

Wiersze Pawła Biernackiego

Paweł Fadziejowic Biernacki <pawel.f.biernacki@gmail.com>

2013-08-19

Spis treści

www.poezja.pawelbiernacki.net	xi
Wstęp	xi
Nefretete	1
Stas̄ Tarkowski	2
Pan Ignacy	3
Porucznik Onoda	4
O lube dziewczę...	5
Papkinacja	5
Na krytyków	6
Jajo	6
Z dedykacją dla pana Piotra Adamczyka	7
Dziewczyna z Neanderthal	7
Siła Poezji	8
Raptus puellae	9
Aliści, miła żono...	10
Louis XVII	11
Panna Izabela	12
O niewiastach	12
Nauka	13
Pan Janusz	14
Demostenes	15
Andriuszka Golikow	16
Dostojnik	17
Paweł Biernacki	18
List Senmuta	19
Róża	19
Pojedynek	20
Wampir	20
Ściągą	21
Strzał	21
Galop	22
Dyktando	23
Polszczyzna	24
Jan III	24
Kryptografia	25
Kosy	26
Barbarzyńca	27
Nieudolność	28

Assurbanipal	28
Do praprawnuka	29
Sokrates	30
Ceterum censeo	31
Kapoeira	31
Doniesienie	32
Galois	33
List króla	34
Wachlarzem od niechcenia...	34
Moja Finlandia	35
Bismarck	35
Niewiara	36
Możecie płakać...	36
Zawszem gotów...	37
Kiedym cię jeno ujrział...	37
Składnie mówić nie umiem...	38
O ty, złodzieju polski...	38
Finomachia	39
Archimedes	40
Marszałek	40
W żartach pytasz mię...	41
Rozliczenie	41
Minotaur	41
Eppur si mouve	42
Orka	43
Święty Pawle Biernacki...	43
Zakład Biernackiego	44
Muzeum w Tallinie	44
Wenus	45
Tere	45
Zorza	46
Akakij Akakijewicz	46
Pomnik Biernackiego	47
Fortepian	47
Powstanie Bokserów	48
Przecie ci godom...	48
Epitafium Pawła Biernackiego	48
Poemat	49
Odwaga	49
Rumunia	49
Wysyłacze	50
Na jegomością w szafie	51
Wiek XVII	52
Wieża Babel	53
Dawid Hilbert	53
Hannibal	54
Plan Herhora	55
Uśmiechnij się	56
Poliocertes	56

Panna Polcia	57
Dla O.D.	57
Henryk Walezy	58
Dziewczę hoże	59
Umieć wzruszać	59
W każdej mowie	60
Osiel i pudel	60
Ligia	60
Seurasaari	61
O guście	61
Kłątwa	62
Stiepan Trofimowicz	62
Dwa dary	63
Wielkim Poetą Był	63
Za coś mnie Wasze...	64
U731	65
Pieśniesień	66
Los bankiera	66
Świętopelk	67
Wróg	67
Serce dziewicy	68
Zamek	69
Święty Mikołaj	69
Tryumf	70
1939	71
Przestroga	72
Komentarz	73
Janosik	74
Uczciwy człowiek	74
Modlitwa o zachodzie	75
Pewnej pani	75
Rada Wercyngetoryksa	76
Pastuch	76
Post Scriptum	77
Posągi	77
Pokuta	78
Morze	78
Programista	79
Nieudany wiersz	80
Norwidowi	80
Nic bardziej...	81
Roszady	81
Matematyk	82
Miecz i pióro	82
Husaria	83
Spokój	84
Tam-tam	84
Obserwacja	85
Piast Kołodziej	85

O kolorach	85
Gratyfikacja	86
Bajka o programistach	87
Erotyk	90
Zima	90
Wiara, nadzieja, miłość	90
Topór	91
Targowisko kłamców	91
Pamięć	92
Skrzypce	92
Teatr	93
Wulkan	94
Wiersz dla P.B.	95
Głos	95
Noc nad brzegiem morza	96
O ukazach	97
Roy	98
Irak	98
Kwiat i herbata	99
Narodowość	100
Wymówka	101
Sekret	101
Wyzwanie - szabla	102
Wyzwanie - epilog	102
Wyzwanie - prolog	103
Wyzwanie - miecz	103
Trafiła kosa w kamień	103
Wyzwanie - szpada	104
Koncert	104
Wolny Pehap	105
O erotyzmie	106
Posłanie Pizona	107
Historia miłości z Delos	108
Przygana	108
Pan Zagłoba	109
Dary	109
O integracji	109
Płomień	110
Kamienne lwy	110
Do przyjaciół Moskali II	111
Walc	112
Limes	113
Sonet o róży	113
Do Mickiewicza	114
Rady starzejącego się poety	115
Moje miasto	116
Zaufanie	116
Historia miłości na przejściu dla pieszych	117
Propaganda	117

Starzy ludzie	118
Bartolomeo de Las Casas	118
Odnowiciel	119
Galernik	122
Koskenkorva	122
Sen	123
Satyra na niewpisujących się	123
Kwiat i perła	124
Wiesz co, dziewczeczko...	124
Szczerze wychowanie	125
Spółka	125
Portfel	126
Nieco	127
O sobie	127
Zajączek	128
Hymn Czytelników	128
Przyroda	129
Świnia	129
Analogie	130
Na Einsteina	130
1984	130
Don Kiszot	131
Dezynfekcja	131
Tożsamość	132
Oczy Królowej Śniegu	132
Kamień	133
Żywot	133
Iwan Karamazow	134
Wiosna w Finlandii	134
Jonasz	134
Szachy	135
Cyrk	135
O miłości (geologicznie)	136
Zegar	137
Wolna Europa	137
Serce	138
Trudnoź za darmo...	138
Misa	138
Dla Z.Z.	139
Bajka o herbacie	139
Śmierć pułkownika	140
Łaźnia	141
Sklepowa	142
Jeńcy Kleopatry	143
Dyplomacja	143
Szwejk	144
Makbajt	145
Ballada o szpiegach	147
Wania	149

Pontius	150
Piorunochron	152
Rozkład jazdy	152
Tao	153
Zdenek i Chudy	154
Raport	155
Łańcuch pokarmowy	155
Rzeźnia	156
Pieśń technokraty	156
Pawłunio	157
Pasterz	159
Dla towarzyszy	161
Fabryka bananów	162
Leszek Biały	163
Fizyka	163
Baran	164
Nadmiar szczerości	164
Moja opinia	165
Brońcie Biernackiego	166
USA	166
Oświadczyzny informatyka	167
Kic, kic!	168
Pani Kasia	169
Obrona	170
Czarny koń	171
Opiekunka	171
Jeden dla wszystkich	171
Rakastan	172
10 zł	172
Towarzysz Stalin	173
Żadna niewiasta...	173
Tajemnica	174
Ali Baba	175
Eskulap	176
Service Pack	176
Rzecz o krowie	177
Hej, kolęda!	178
Duch	178
Na kruchtę	178
TV	179
Rada	179
Jeszcze jedno epitafium	179
Koszmar	179
Perykles	180
Akt oskarżenia	180
Ptaszki i nietoperze	181
Nie ma przyjaciół...	181
Ciasteczka	181
Ewolucja	182

Święty Jerzy	182
Znaszli ten kraj...	182
Pieśń przeznaczenia	183
Bajka o jednym takim	183
Metryki i przestrzenie	184
Przyjaciele i wrogowie	184
Bieg	185
Marta Korczyńska	185
Wejście Biernackiego	185
Deng Xiao	186
Wredni wędkarze	186
Nunczaku	186
Grzybki	186
O miłości więcej nie powiem	187
Wzorcy	187
Romantyczność II	187
Lis	188
Dla pani Hani	188
Śmiech a szyderstwo	188
O moderatorze	188
Szekspir i Kamasutra	188
Paciorki	189
Podpis	189
Zulus-Czaka	189
Propaganda Piotra I	189
Cztery tytuły	189
Nasze Termopile	190
Koński łeb	190
Polak hangry	190
Magia liczb	190
Złamane serce profesora	191
Sempiterna	191
Zrozumienie	191
Doktryna Biernackiego	192
Defensor	192
Polacy	192
Dla Polki	193
Pocałunek	193
Gra na fortepianie	194
Prawnik, menedżer i lekarz	194
Czaszka	195
Rozterka	195
Karoszi	195
Dosyć	196
Ułaskawienie	197
Złamana szabla	198
Trzymaj	198
Bajka przy kominku	199
Pogrzeb Barbary	200

Dwie pary portek	203
Noc	204
Kaczor	204
Bolek W.	204
Przysłowie Vajdasa	204
My i Niemcy	205
Gołobie nad Wiedniem	205
Raport TW	206
Marsz światopoglądowy	206
Poezja nazbyt patriotyczna	207
Dwie różne rzeczy	207
Teoria Optymalizacji	208
Albo albo	209
Poeta-staruszek	209
Zwierzyniec	209
Wyrok na biskupa	210
Możliwości i potrzeby	210
Ib i Krystynka	211
Strach	212
Zuzia	212
Satyra na żony	213
Dekalog imigranta	214
Wolność słowa	215
Niedźwiedzie	216
Lament	216
Taniec	217
Kondominium	217
Śmieci	217
Zmartwienie	218
Respons purpurata	218
Przyśpiewka	218
Warunek dobrobytu	219
Ogródek	219
Mökki	220
Pantoflarz	220
Planeta owadów	221
Dowód	221
Posąg Światowida	221
Antylopy	222
Świerki	222
Pancerz	222
Okruch miłości	223
Piękny mężczyzna	223
Przykazanie	223
Marzenia	224
Kobita	224
Ja jestem Ludem	225
Prawo człowieka	226
Domyślność	226

Minimum grzeczności	226
Pies głupi	227
Tolerancja	227
Skarga	228
Przedszkolanka	228
Zalety kobiety	228
Patriota dyskretny	228
Hymn	229
Ustatkowanie	230
Młody, wykształcony	230
Człowiek szczęśliwy	231
Idiota emocjonalny	231
Rękojmia cnoty	232
Spierwoćle	232
Góry	233
Czytelniczka	233
Szlachcic na zagrodzie	234
Dyscypliny sportowe	235
Krzewiciel postępu	235
Dowód rzeczowy	235
Polonistyka	236
Raport aspiranta	237
Wojna z fobią	237
Reedukacja	238
Wieczorek autorski	239
Aukcja	240
Erotoman	241
Durszłak	242
Mąż nieulekły	243
Sztuka podrywania	244
Opera	245
W starym piecu	245
Na brak przypraw	246
Xiao jie	246
Podanie o przepustkę	247
Kapłan	247
Szaleniec	248
Herezje	248
Konradowi	249
Pani Doktor	250
Kana	250
Podstęp Lota	250
Bajarz	250
Imprezka u Nabiego	251
Jawnogrzesznicza	251
Zamiary	251
Genesis	251
Romantyk	251
Mentor	252

Być w typie	252
Wizyta u psychiatry	252
List do Reżymu	253
Tempus fugit	254
Abstynent	254
Język młodzieży	254
Miałem przyjemność	255
Lodowiec	255
Harmonogram	256
Strategia dam	256
Panteon	256
Historia	257
Malpa	257
O ważności interpunkcji	257
Unizm	257
Bul	257
Tronowa krotchwila	258
Pamiętnik barda	259
Racja krowy	260
Ludzka twarz	261
Do działacza	262
Banan	263
Walka z lwem	263
Antysemita	263
Piekło komunistów	264
Don Juan	265
Teoria Grup	266
Kurs językowy	266
Lepszy patron	267
Kinoman	267
Żarłok	267
Potop	268
Quo vadis, Germania?	268
Podanie o funkcję attaché	269
Weteran	269
Postulat	269
Troska	270
O bibliografii	271

www.poezja.pawelbiernacki.net

Niniejsza książka została utworzona automatycznie dnia 2013-08-19. Aktualna wersja może zostać pobrana z witryny <http://www.poezja.pawelbiernacki.net>.

Wstęp

Oddaję Państwu do rąk zbiorek moich wierszy napisanych od początku roku 2008 aż do 2013-08-19. Niektóre z tych wierszy ukazywały się pierwotnie na grupie dyskusyjnej pl.hum.poezja. Później przez okres dwóch lat publikowałem je na mojej stronie <http://xuesheng.w.interia.pl>, na darmowym koncie Interii (serdeczne pozdrowienia i podziękowania!). W końcu pojawiły się pod moją domeną <http://www.poezja.pawelbiernacki.net>.

Zacząłem się od tłumaczeń z języka fińskiego - zdawałem sobie sprawę, że moja znajomość języka polskiego pozwala na zrobienie w miarę udatnego tłumaczenia. Pomyślałem, że mogę w ten sposób być pożyteczny. Tłumaczenie książek jest rzemiosłem. To coś, z czego doskonale wywiązują się zawodowi tłumacze. Lepiej lub gorzej, potrafią przetłumaczyć wszystko. Natomiast tłumaczenie poezji jest sztuką. To dobrze i źle. Źle, ponieważ jest to rzecz trudna. Nie dlatego, że zawodowy tłumacz może wiersz źle zrozumieć. Każdy może źle zrozumieć wiersz, nawet napisany w języku dla niego ojczystym. Trudność polega na tym, że tłumacz musiałby przejść granicę pomiędzy uczciwym, profesjonalnym uprawianiem rzemiosła a tym, na co pozwala sobie artysta. Na mówienie własnym głosem, na swoją interpretację. Uważam, że ten wymóg sprawia, że dobry poeta może być przez to samo złym tłumaczem. Paradoksalnie. Może dodać od siebie tak wiele, że nie mamy już do czynienia stricte z tłumaczeniem. Sądzę, że trudność polega nie na tym, że nie każdy tłumacz potrafiłby tą granicę przejść. Raczej na tym, że nie każdy tłumacz chciałby to zrobić. Dlatego raczej godzimy się z faktem, że poezja innych języków jest dla nas skarbem niedostępnym. Byłem w tej szczęśliwej sytuacji, że tłumaczenie nie jest moim właściwym zawodem. Jestem programistą. Doskonałym programistą. Ryzyko utraty swojej reputacji jako tłumacz wydawało mi się ryzykiem ze wszech miar dopuszczalnym, bo wszak żadnej reputacji jako tłumacz nie miałem. A i teraz nie spierałbym się o to, czy ją mam. Jestem wszak tłumaczem-amatorem. Stąd nie ryzykowałem wiele. A miałem - i nadal mam - szansę udostępnić Państwu, moim polskojęzycznym Czytelnikom, obce, niepolskie wiersze, które sam znam i lubię. Stąd rzucałem się na kolejne tłumaczenia. Z rosyjskiego. Z niemieckiego. I niepostrzeżenie dla siebie samego zaczynałem pisać coraz więcej własnych wierszy.

Udostępniając je w Internecie w pewien sposób komunikowałem się z Państwem, z moimi Czytelnikami. Dzięki statystykom miałem świadomość, że znalazłem z Państwem, jak to się mówi, wspólny język. Że jest wielu takich jak ja - ludzi lubiących wiersze, które są śmieszne, albo smutne, albo wzruszające. Niekoniecznie takie, które należą do jakiegoś uznanego kanonu Poezji. Nie jestem wszak poetą popularnym. Przyznam się, jestem jak sienkiewiczowski Neron (cyt. "Ahenobarbus lubi śpiew, zwłaszcza swój własny"). Ja sam czytam swoje wiersze. I niektóre bawią mnie, przeczytane po raz dziesiąty. Zatem była szansa na to, że spodobają się komuś jeszcze. Pod koniec roku 2009 przeniósłem się (w Internecie) na domenę <http://www.pawelbiernacki.net>. Ponieważ dysponowałem większą ilością wolnego miejsca, zacząłem pisać skrypt, który generowałby elektroniczną wersję mojego pierwszego tomiku wierszy. Chciałem ułatwić Państwu dostęp do nich. Przy okazji - któż jak nie ja, poeta-programista, winien wykorzystywać swe umiejętności po to, by - jak pisałem na początku - być użytecznym. Nie jestem pewien, czy termin "poezja" w mojej domenie nie jest użyty nieco na wyrost. Być może tak jest. Nie szkodzi. Ale to nie są

wiersze, co do których musiałbym pisać sążniste elaboraty, dlaczego one powinny się komuś podobać. Ja po prostu wiem - z internetowych statystyk - że Państwo je czytają. Jest rzeczą godną chwili zadumy, jak bardzo postęp techniki poszerzył granice ludzkich możliwości. Ja, emigrant z wyboru, bez pośrednictwa żadnych autorytetów w dziedzinie Sztuki, niemal nie wychodząc z domu, mogę do współczesnej, a może i w przyszłości czytanej, a nawet, nie waham się napisać, lubianej polszczyzny, dorzucić swoje trzy grosze. Mogę stworzyć elektroniczną książkę, automatycznie aktualizowaną z każdym nowym wierszem, w ciągu sekund. Humanisci lubią narzekać na postęp. Przyznam że i u mnie, który jestem jego beneficjentem, a ponadto technokratą "do szpiku kości"-jak to kiedyś napisałem na swoim blogu, że i u mnie, powiadam, wywołuje on lekki zawrót głowy.

Są tu wiersze. Są także rymowanki (to mój termin, oznacza coś rymowanego, ale bez ambicji do Poezji, najczęściej coś zabawnego, z prostym, parzystym układem rymów). Są i fraszki. Nie ma tłumaczeń. Nie ma również wierszy dla dzieci. Pojawiają się one oddzielnie. Miłej lektury!

Paweł Fadziejowic Biernacki

Nefretete

Kocham Cię, Pani, twój niewolnik
Miłość jest skarbem mym jedynym
Zalewa mnie jak wody Nilu
Goretsza niżli żar pustyni

Czemu żyjemy w kraju Kemów
Nie gdzieś daleko, przed wiekami
Siedzielibyśmy razem w cieniu
Patrzyłbym w oczy Twoje, Pani

Gdy serce me, córko Izydy
Anubis kiedyś będzie ważył
Rzuci na szalę piramidy
A moja miłość je przeważy

Szaleństwo me jak hipopotam
Niepowstrzymany w swej wściekłości
Oddałbym Ci kopalnie złota
Lecz nie mam nic prócz swej miłości

Z niecierpliwością dni odliczam
Gdy, choć niewolnych tłum się schyli
Popatrzę prosto w Twe oblicze
Choć padnę pastwą krokodyli

Choćby minęły lat tysiące
Ja wiem na pewno, Ozyrysie
Że o miłości mej gorącej
Do Ciebie, Pani, ktoś napisze

2008-02-10

Staś Tarkowski

Nie żądam, Panie, bym się skłonił
Ja tu przybyłem z okupantem
Jak śmiesz ojczyzny własnej bronić
Nazwę cię za to rebeliantem

Anglicy dają wam dar święty
Kultury i cywilizacji
Dla nas to samo robią Niemcy
Rosjanie oraz Austriacy

Pytasz, czy w islam chcę uwierzyć
Popatrz na tego niewolnika
Ja wnet go ochrzczę jak należy
I o nic go nie będę pytał

Nic nie pomoże, choć w Chartumie
Zatknąłeś już zielony sztandar
Wasza rebelia wkrótce runie
W ogłuszającym huku armat

A Mahdi patrzy nań w zadumie
Myśli, że chyba mówi szczerze
I czując że go nie zrozumie
Bezgłośnie mówi swe pacierze

2008-02-10

Pan Ignacy

W niemodnych nankinowych spodniach
Od lat czterdziestu do swej pracy
Jak zegar regularny co dnia
Drepcze powoli pan Ignacy

W starym surducie tabaczkowym
Z wąsem, hiszpanką mu do twarzy
Sam mógł być być Napoleonem
Choć tego nikt nie zauważył

Mimo miłości pani Stawska
Jego rękawem nie trącała
Po cóż subiekta miała trącać
Jeżeli mogła pryncypała

Wszak był szarmancki i dyskretny
Stary kawaler, mimo ciepła
Zbyt delikatny, by w kobietach
Widzieć samice albo krzesła

Za darmo chciał, choć niebogaty
Nie depcząc Niemców, nawet w pędzie
Iść do ataku na armaty
Tylko z miłości do swych Węgier

Nigdy już nie zobaczył pól swych
Więc może ktoś mi wytłumaczy
Czemu płaczecie nad Wokulskim
Śmiejąc się nad panem Ignacym

2008-02-10

Porucznik Onoda

”Może pan złożyć swoją broń
Przywiozłem rozkaz od cesarza”
Pan Taniguchi mówił doń
A łzy płynęły mu po twarzy

Jak walczyć przez trzydzieści lat
Sam przeciw wszystkim, bez różnicy
Jeżeli już zapomniał świat
I zapomnieli przeciwnicy

Dziesięć tysięcy liści - wiersz
Poeta mu poświęcił serce
A on miał honor swój i miecz
I trwał przez dni dziesięć tysięcy

I on co kochał tak swój kraj
Gdy wrócił już go nie poznaje
Nie wróci do młodości lat
On był ostatnim samurajem

Nowy uniform, dawny szyk
Japonia trwa, choć nie ta sama
Poznaje tylko śnieżny szczyt
Znad świętej góry Fujiyama

I filipińska dżungla mu
Może się czasem w nocy przyśni
Samotne życie, krew i głód
I błądy kwiat kwitnącej wiśni

Synowi stawiam go za wzór
Lecz nie wspominam ani razu
Że łatwo wylać morze krwi
Trudno odwołać swe rozkazy

2008-02-10

O lube dziewczę...

O, lube dziewczę, myślę rzewnie,
Lat ze dwadzieścia młodsze pewnie,
Myśl straszna budzi się w człowieku
Że mógł mieć córkę w Twoim wieku
Żona złośliwie przypomina
Bym poznał z Tobą mego syna
A syn za żoną mówi wtórem
Że czas mi na emeryturę.

2008-02-11

Papkinacja

OSOBY:

Klara - młode nadobne dziewczę, wachlarz, nieobecna, adresat

Ja - dziarski siwy staruszek, kapelusz stosowany, szpada, podmiot liryczny

Ach, ornamencie wszechpiękności !
I wszechkrólowo człowieczeństwa !
Ty, co na moje siwe włosy
Zsyłasz ostatni dreszcz szaleństwa
Niby zrodzona na błękanie
Kropelka płodnorodna rosy
Co liliom zsyła nowe życie
Ogniem przejmujesz stare kości
I jesteś źródłem mego szczęścia
Jam jest jak lilia wysuszona
Do Ciebie piszę wiersz ukradkiem
Bojąc się, czy nie wejdzie żona
Bo może skończyć się wypadkiem

2008-02-11

Na krytyków

Mówił pan jeden do drugiego
Co chciał krytyką cisnąć z boku
"zostawcie tego Biernackiego
dajcie chłopinie święty spokój
Ja tom poezji Biernackiego
Znalazłem kiedyś u kochanka
Przez żonę w szafie ukrytego
I czytaliśmy do poranka
Zapomniał nawet włożyć gacie
Tak jest wybornie ułożona
(co, nawet w mordę se nie dacie !?
- wykrzykiwała wtedy żona)
Doceńcie jego chęci szczere
Pisze jak umie, nic dziwnego
Wszak jest magistrem inżynierem
Zostawcie tego Biernackiego.

2008-02-11

Jajo

Jestem olbrzymim, ludzkim jajem, nie wierzycie
Sprawdźcie mój kod mitochondrialny, biologiczny
Chociaż to jajo przez swe całe, jaje życie
Zwielokrotniło się przez podział mitotyczny
Ja jestem jajem, choć zostało zapłodnione
I nie zginąłem, zamieniłem się w zygotę
Odtąd wciąż dzielę i kopiuję chromosomy
Choć na mejozę czasem diablą mam ochotę
Jam jest kolonia w świecie najgroźniejszych bestii
Tacy jak ja już dolecieli do Księżyca
Ja mogę zniszczyć cały świat lub stworzyć pieśni
W mych chromosomach tkwi straszliwa tajemnica
ŚmieJCie się z jaja lub przezwijCie mnie człowiekiem
Już kilkadziesiąt mych pokoleń przeminęło
Jam jest DNA, jam tu jest najstarszy wiekiem
I to ode mnie wszystko tutaj się zaczęło

2008-02-11

Z dedykacją dla pana Piotra Adamczyka

Zagrał pianistę, grał świętego,
i już miał zagrać Biernackiego,
gdy sytuacja się wymyka:
pierwotwór tworzy dla zmiennika.

In memoriam: Paweł Biernacki
dla pana Piotra Adamczyka

2008-02-11

Dziewczyna z Neanderthal

Widzę kwitnący uśmiech Twój na smagłej buzi
Nie mogę odeń choćbym chciał oderwać oczu
Jesteś odziana w cienki ubiór z łosiej skóry
I z wodospadem falujących miękkich włosów

Magicznych znaków by Cię kochać mi nie trzeba
Nie musisz śpiewać dla mnie zakłęb w swym języku
Choć jestem obcy na Twojej ziemi i go nie znam
Nikt nie powiedział do mnie - ty kromaniończyku

Dla Ciebie sen swój narysuję w mej jaskini
Stoiemy razem obok siebie pod gwiazdami
Dla Ciebie zerwę bukiet z kwiatów i motyli
Twój lud jest moim, troski Twe moimi troskami

Nie wiem co będzie kiedy stopią się lodowce
Gdy moich pobratymców hordy tu się wedrą
Ja niosł Cię będę i daleko stąd uniosę
I całe życie będę kochał Ciebie jedną

2008-02-11

Siła Poezji

Złapany chłop, ciekawe duchem
Dziewczę do klatki się zamyka
Tam przykuwają je łańcuchem
I ktoś mój wiersz ostrożnie czyta
Siło Poezji ! Pęka zamek
Klatka zniszczona, chłop gdzieś przepadł
Dziewczę przez Bałtyk rozszlochane
Jak żywa ku mnie mknie torpeda
"Upój mą duszę, weź me ciało !"
Poeta szuka, ślęcząc, w księgach
Na starość mu się zapomniało
Po co właściwie są dziewczęta...

2008-02-11

Raptus puellae

Panie są dziś doprawdy krewkie
Znów czarną dano mi polewkę
Zastrzeliłbym się w okamgnieniu
Jest tylko jeden problem mały
Mam łuki dwa w wyposażeniu
Ale niestety, żadnej strzały
Cóż, z tym harbuzem mi do twarzy
"Precz z moich oczu" - tak tragicznie
Nawet porwanie mi się marzy
To jest dopiero romantyczne
Przyznacie same, miłe panie
Że niemożliwym jest porwanie
Jeśli dziewczica prosi o to
("No porwijże mnie, ty idioto !")
Któż w oficjalną wersję wierzy
Którą nas pan Mickiewicz mami
- Konrad Aldonę zamknął w wieży
I kusił ją czekoladkami
Dlatego skradał się ukradkiem
"Naści, Aldono, czekoladkę !" ,
Bohun knaziównę w złocie zawarł
Lecz jeść na pewno jej nie dawał,
Stąd nie należy się zdumiewać
Że mu kniaziówna wciąż omdlewa
Dziś wiem, bo widzę na ulicy
Panienki chude niby tyczki
Nie można głodem wziąć dziewczycy
Połowa to anorektyczki
Złapie motylka, muszkę schwyta
I najedzona już kobita
Ach, gdzież są wasze wdzięki miłe
Szczęsny Rubensie ! Nie dożyłeś...
Cóż, perspektywa się otwiera,
Że gdy spotkamy się przypadkiem
Tak jak ktoś kiedyś Sztaudyngera
Nazwie mnie pani miłym dziadkiem

2008-02-11

Aliści, miła żono...

Aliści, miła żono, prawisz niedorzecznie
Iżbym sobie z niewiasty poczynił wszetecznie
Prawdać, jam nie od tego, wżdy nikt nie zaprzeczy
Rad bym z duszy, wszelako nic tu nie masz g'rzeczy
Rada niewiasta słucha o kwiatkach a słonkach
Przecie temu łaskawsza kto wackiem zabrząka
Wżdy kiedy rytmy piszę, chocia w wacku pusto
A w głowie, prawdę rzekszysy, jeno groch z kapustą
W dom-ci k'Tobie przyszedzysy nic zgoła nie gadam
A by zwierz mrując rytmy skwapliwie układam
Nic o to, miła żono, niewiasty nie stoją
Chocia mi która łaskę okazała swoją
Wżdy prze bóg droga długa stąd do wszeteczeństwa
Jeszcze by mię dosięgły mężowe przekłęstwa
Lubo młodzi zajadłej o łaski tey paniey
A na cóż głowie siwej one turbowanie
Wszak ci m w leciech podeszły, próżne tedy zbytki
Ustrzec mię po raz wtóry, chocia wiek mój wszytki
Już mię od tego strzeże i barzo przepiecznie
Mógłbym przystojnie gadać materie stateczne
Matronom radzić lubo na mej lirze brząkać
Lub uczonym dyszkursem myśl moję zaprzątać
Mówią męże uczone że człek stary pono
Tym pilniejszy, że czasu mniej mu zostawiono
Naukom barzo rady, stare księgi czyta
Jeszczeż by mu postać ta myśl pospolita
By próżną prośbą jeno szyderstwa wywołał
A celu nie dopiąwszy, szwanku ujść nie zdołał
Łacnie czynem takowem na pośmiech zarobi
Prawiący co przystoi jeno młodzikowi

2008-02-12

Louis XVII

W więziennej celi mały chłopiec na posłaniu
Kamienne ściany i samotność, kraty w oknach
Otwarte oczy, długie włosy rozsypane
Zimno i los co niejednego minął lotra

Wasza Królewska Mość, to ja, przyjaciel z marzeń
Jedyny, który może wejść tu, tylko we śnie
Jeden, jedyny tylko raz ci się ukażę
A potem zniknę znów na lat kolejnych dwieście

Przez krótką chwilę czuję, kocham go jak syna
W więziennym mroku pewnie z ojcem swym mnie myli
Gładzę po główce i na chwilę zapominam
Że on jest królem - chociaż z łaski gilotyny

Tuberkuloza, on jest chory, bez lekarza
Żyje wśród tłumów, ale nikt mu nie pomoże
Angielski szpieg ani hiszpański dyplomata
Ani rodzony wuj na austriackim dworze

Gdy go od matki i od sióstr odebrać chcieli
Przyszło ich wielu, on pamięta jak płakała
Potem zamknięto go samego w ciemnej celi
A ona już go nigdy więcej nie widziała

Nie mogła przestać, choćby chciała, być królową
Nikt w jej przysięgi nie mógł wierzyć, chociaż szczere
Nie wolno było im uwierzyć w żadne słowo
By cały kraj nie mógł zamienić się w Wandę

On był sztandarem, mógł być bronią, choć tak mały
Ci, co królewski ongi mit głosili wszędzie
To oni mur więzienny dlań wybudowali
Jego oprawcy, choć nikczemni, są narzędziem

Miał osiem lat i jeszcze dzieckiem był niewinnym
Nie wiedział jeszcze, że nieważne, w co się wierzy
Że liczy się jedynie to, w co wierzą inni
Choć może wiedział już, że nie ma szansy przeżyć

2008-02-13

Panna Izabela

Odczepcie wszyscy się od panny Izabeli
Nazwać bezduszną lalką nikt jej nie ma prawa
Wcale nie musi czynić tak jak byście chcieli
Dla niej to życie, dla was książka i zabawa

Dlaczego cudzym rozporządzać chcecie ciałem
To prawo jej i niech nikogo to nie dziwi
Ja wiem, on cierpiał, ja czasami też cierpiałem
Wy też możecie, ale bądźcie sprawiedliwi

Są sytuacje w których nic nie można zrobić
Nieszczęścia są na świecie którym nikt nie winien
Wiem, on ją kochał, lecz miał wszystko przeciw sobie
Jego tragedia ma gdzie indziej swą przyczynę

Może ich miłość była wtedy niemożliwa
Może nie można było zniszczyć takiej ściany
Czy chcielibyście, żeby była nieszczęśliwa
Żeby wzgardziła całym swoim wychowaniem

Któż z was by umiał czego od niej wymagać
Któż się ośmieli z całym swoim światem zмагаć
Nie każdy jest panną Orzelską, wszak przyznacie
I wam nie wolno od nikogo nic wymagać

Wszak o miłości nieszczęśliwej, każdy przyzna
Pisarze często tak podówczas pisać chcieli
Ale pisarzem też najczęściej był mężczyzna
Więc ja, mężczyzna, bronię panny Izabeli

2008-02-13

O niewiastach

Chociaż rad o niewiastach myśli różne snuję
Nie masz wśród nich przystojnej
Przecie nie żałuję

2008-02-14

Nauka

Jęła człeka pewnego do nauk chęć skora
Umyślił tedy bym mu był za preceptora
A niech Bóg broní, człeczce! rzekę przerażony
Cóż mi po tym byś miał być ode mnie uczony ?!
Chce być mądrym, powiada. A mnie co do tego ?
Na cóż nauki kiedy wolę cię głupiego ?
Uważ, że skoroś głupi, a miły, mój bracie
Toć nierzadka niewiasta miłe spojrzysz na cię
A jeślić chęćka wzięła do trudu takiego
Zważ czyliś kiedy widział miłym uczonego ?
Odmie się jak ropucha, a lęk go zdejmuję
Sam nie wie skąd tak mądry, srodze się frasuje
A skoro bym cię uczył, uważ miły bracie
Coż ja będę mieć z tego, a co przyjdzie dla cię
Tak czy owak się na mnie ta nauka skrupi
Bo ujrzysz się mądrzejszym lub tylko mniej głupim
Mądrzejszy łacnie wżgardzisz preceptorem twojem
Mniej głupi skarżyć będziesz prózną pracę moję

2008-02-14

Pan Janusz

Helena kocha mnie, łaskawa dobrodziko
Czemuż by nie, zapewniam jejmość panią o tem
Wszakże przybyłem tu w wiedeńskim mym koczyku
Z daleka dość, z wydatkiem wielkim i kłopotem
Stangret na koźle, liberyja, konie grackie
Za liberyją do Warszawy posyłałem
Stangret w chałupie, prawda, zowion tylko Maćkiem
Za to dla służby swojej Janem go przezwalem
Trudnoż, bym me widoki sądził tutaj czarno
Helena wzdycha bez wątpienia w alkierzyku
Myśli o wsi mej, o ekstrakcie tabularnym
O mym rozumie, o zaletach mych bez liku
Me szczęście w ręku jejmość pani dobrodziko
Zechciej więc pani pasierbicy swej przedłożyć
Że zwłoka zbędna i że nie ma na co liczyć
Bogu dziękować trzeba by zamiast się drożyć
I pan Jowialski lubi mnie, wiem to niechybnie
Z krotochwil moich razem z żoną rad się smieje
Tylko urządzę jeszcze jaką komedyję
Panny Heleny upór, pewnym jest, sfolżeje
Dlaczegoż miałbym do romansów się stosować
Wszak romansowych drapichrustów nie brakuje
Jam obywatel jest wzorowy, moja żona
Romansowości po mnie niech nie oczekuje
I z Szambelanem zechciej pani, porozmawiać
Że dobra córki chcę, nie zamknę jej do klatki
Nawet już raz, pamiętam, była o tym sprawa
Ożywił się i rzekł, że pewnie lubię ptaszki
Ja po francusku, z pozwoleniem jejmość pani
Jak paryżanin potrafiłbym konwersować
Zaś na rozumie moim mówiąc między nami
Któż by się wyznał jeśli nie Szambelanowa

2008-02-14

Demostenes

Język twój ćwiczysz
O kamyki
Demostenesie
Rozpaczając
Że mimo twoje
Filipiki
Ateny ciebie
Nie słuchają
Mnie nie obchodzą
Ateńczyki
Nie chcą to
Niech cię
Nie słuchają
Płaczę nad tobą
I Filipem
Tyś mu był wstydem
Umierając

Mnie nie obchodzi, nie chcą słuchać, chociaż słyszą
Ni to że Filip nie chciał słyszeć, za to słuchał
Tylko boleję nad tą po tobie ciszą
Którą ja słyszę
Której
Słucham

2008-02-14

Andriuszka Golikow

Mnie, Fiedia, starcy bili już żelazem
Ciało korzyli, by ocalić duszę
Dusza szczęśliwa, gdy na gwiazdy patrzę,
Ja z burłakami znów na Wołgę ruszę
Nikt tak nie pojmie ani nie zapłacze
Chciałby człek biesa ubieżyć pokuszeń
Ale starcowi nie lza wytłumaczyć
Jak biesowaty szarpię swym łańcuchem
Choć on wie jeden, gdzie zbawienie nasze
Okiem nie dojrzysz, nie dosłyszysz uchem
Starzec ożogiem drogę mi pokaże
Choć ciało męczy, ubogaca duchem
A ja rozumiem, kiedy w niebo patrzę
Może śmierć moją w ogniu znaleźć muszę
Śmierć mi nie straszna, przed grzechem drzę cały
Choć w malowaniu wyrażam swą duszę
Tylko by pędzel, drogę do Italii
Spytamy, Fiedia, choćby dziś wyruszę
Rabem zostanę italskich malarzy
Za takie szczęście byłbym oddał duszę

Choć dusza cierpi i nie ma katuszy
Umartwień których nie doznałbym ciałem
Ja, Fiedia, może jeden w Świętej Rusi
Ja ją pojąłem, ja ją pokochałem

2008-02-16

Dostojnik

Siedzi za stołem w ciemnej izbie, skryty w cieniu
Nie widzę nawet jego twarzy skrytej w mroku
Niedbałym gestem nakazuje mi milczenie
Nareszcie mówi głosem, w którym słychać spokój

Jam kraj wasz stworzył, przyjacielu, podług planu
Ja z was zrobiłem krześcijany mieczem księcia
Milcz, nie mów nic, nie znoszę by mi przerywano
Nawet nie pojmiesz wagi mego przedsięwzięcia

Kraj wasz stworzyłem jeno po to, by był ochrzczon
A nie na odwrót, tak jakeście uwierzyli
Jesteście pionem w grze, w którą gra ze mną Otton
Ja podyktuję jak przez wiek będziecie żyli

Tak samo czynię równie z Węgry jak z Czechami
Nawet wasz książę woli mej pokornie słucha
A nynie wiedźcie zwolon memi rozkazami
Z kim mu się żenić, z kim się bić a w kim mieć druha

2008-02-16

Paweł Biernacki

Wstać, siadać, drogie dzieci, na dzisiejszej lekcji
Niepoważnymi się będziemy zajmowali
Wierszami, mamy mówić o Pawle Biernackim
Sądzę, że co zadane wszyscy przeczytali

Zatem, na przykład zaraz Krzysio nam opowie
Co ten Biernacki ciekawego tam napisał
Proszę wyjaśnić również co to był za człowiek
A w klasie cicho-sza, słuchamy teraz Krzysia

Krzysio, czerwony, biedny, gryzie mnie sumienie
Żalonym wzrokiem patrzy, drapie się po głowie
Pociąga noskiem dramatycznie, jak na scenie
Cała nadzieja Krzysia w tym, że ktoś podpowie

”No więc, Biernacki, tego, to był taki jeden
Na Internecie wiersze pisał sobie co dzień
No i właściwie trudno o nim coś powiedzieć
Acha, na stronie miał je też internetowej”

Krzysio rozpędza się, ”co do tego pisania
To on tych wierszy nawet dużo mógł naklecić
Mój tato mówi, że najwięcej jest o paniach
Choć w szkole przerabiamy tylko te dla dzieci”

Mieszkał w Finlandii, proszę pani, tam jest ładnie
Jest morze, lasy, wyspy, łośie, renifery
Są też niedźwiedzie, pewnie lubił tą Finlandię
Ale najbardziej to on lubił komputery

2008-02-16

List Senmuta

Do Sinuhego, pisze ojciec Senmut
I matka Kipa, synu nasz jedyny
Nie płacz nad nami, śmierć była nam lekką
Przed śmiercią ciebie zaś błogosławimy

Musiałeś ważne, własne mieć powody
Żeś nasz grobowiec sprzedać był przymuszony
Już nie możemy pomóc ci, byś młody
Uniknął sieci, którymi cię kuszą

Może to lepiej, aby nasze dusze
Żyły jak cienie w Kraju na Zachodzie
Kochany synu, źródło naszych wzruszeń
Tyś naszą starość samotną osłodził

Już sługi prawa nagłą niecierpliwi
Wiek nasz był długi, na śmierć gotowiśmy
Pamiętaj synu, że jak długo żywi
Z każdym oddechem ciebie kochaliśmy

2008-02-16

Róża

Patrzysz na mnie zdziwionym spojrzeniem
Twoich przecudownych oczu
Odgarniasz znad czoła siwe włosy
Rozjaśniona
Zdumiona

Ja bym przez całe życie słuchać mógł
Akcentu Twego klęcząc u Twych nóg
Rosyjskie pieśni śpiewałbym co wieczór Ci
I w nieskończoność mógłbym słuchać skrzypiec Twych

Imienia Róży zmienić innym nie śmiałbym
Róże najpiękniej pachną pod imieniem swym
Ty zawsze będziesz najpiękniejszą z róż
Całując róże śnię o winie Twoich ust

2008-02-17

Pojedynek

Świst, pierwszy brzęk
Szczęk i stuk
Syk, cios i dźwięk
Tupot stóp
Cios, cięcie, skręt
Tarcz huk
Wśród mięśni drgnień
Brak tchu
Cios, piorun cięć
Błysk i zwód
Dech,
Krok,
Cios w brzuch
Skręt, błysk,
Świst,
Ostrz szczęk
Taniec cięć
Serc stuk
Furia i gniew
Miecz i wróg
Cios
Cios
Błąd
Jęk
Krew
I ból

2008-02-19

Wampir

Nie wiem doprawdy ile we mnie bytów
I jaźni moich jakie kłębowisko
Przed wściekłym zwierzem w moim mózgu skrytym
Daremnie biegnę porzucając wszystko

On mnie dopadnie i w siebie mnie zmieni
I dzikiej bestii patrzący oczyma
Krew mą wampirzym jadem rozplomieni
Gorszy od śmierci odeń dar otrzymam

2008-02-19

Ściąga

Kiedy was pani w szkole spyta, drogie dzieci
O czym myślałem pisząc wiersze moje
Zdradzę wam sekret, każdy wiersz, jak leci
Jest ... powiedziałbym, lecz się żony boję

Kiedy będziecie pisać na klasówce
I na złośliwość moją zębem zgrzytać
Chętnie napisałbym dla was gotowce
Lecz... moja żona mogłaby przeczytać

Taki poeta, moje drogie dzieci
Chciałby swe serce wypowiedzieć całe
Lecz dużo krócej żyliby poeci
Gdyby ich żony staranniej czytały

2008-02-19

Strzał

Wysmukłą brzechwę chwytam pieścizotliwie
Cel wzrokiem śledzę jeszcze nim wystrzełę
Strzałę na drżącej umieszczam cięciwie
Składam się cały i jednocześnie z celem

On mnie przenika, on jest dla mnie wszystkim
Łuk chce się wyrwać, lecz mu nie pozwalam
Strzała jak żywa śmiercionośnym świstem
Chciałaby zabrznieć, zaśpiewać by chciała

Łuk drży, lecz słucha mej siły
Wstrzymany oddech, stuk serca
Wreszcie myśl, palce puściły
Dłoń lewa silnie szarpnięta

Świst
Lot jastrzębi
Przez mgnienie
Chwila trwa
Długo
Jak wieczność
Strzała uderza
Trafienie
Mogę nareszcie odetchnąć

2008-02-19

Galop

Rytm, bije rytm
Bojowych kotłów huk
Szalony tętent grzmi
Galopujących nóg

Stuk, kopyt stuk
Mknie wojenny szyk
Pędzących koni lby
Morze rozwianych grzyw

Grzmot, burzy grzmot
Potoki deszczu tną
Niepowstrzymany wiatr
Ogłuszający dzwon

2008-02-19

Dyktando

Zwierz się z twych grzechów wszystkich, synu
I cóżś zgrzeszył wyznaj szczerze
Ja zaś odpuszczę twą przewinę
Gdy żal okażesz jak należy

Karze Opatrzność, zważ, najstrożej
Gdy jej przykazań kto nie słucha
Sprzeniewierzenie służbie bożej
Bądź brak chrześcijańskiego ducha

Wszakże z Asyżu mąż prześwięty
Wierząc bezbrzeżnie życie całe
Nawet najstroższe mógł zwierzęta
Beztrwożnie wieść na ścieżkę chwały

Cóż za potężną ufność w wierze
Musiał Sebastian święty żywić
Gdy ufny w swego chrztu pancerze
Od strzał bezbożnych padł przeszyty

Mógłżeby święty też Warzyniec
Przykład dać swemu prześladowcy
Gdyby nie żył chrześcijaninem
Choć smażon był w oleju wrzącym

Rachunek teraz zrób przykładowie
Ciężką pokutą zmażesz winy
Bezbożne chęci zgładzisz snadnie
W których ugrzązłeś, drogi synu

2008-02-19

Polszczyzna

Zgrzytając, świszcząc, sycząc, drząc
Każdy to przyzna
Dźwięczy polszczyzna
Skarży na zgrzyt i syk się ten
Zbyt mało delikatny dźwięk
Cudzoziemczyzna
W ich uszach brzmi jak szyby brzdęk
Perlistogrzmiaący język ten
Górskich strumieni rwących jęk
Skalna stromizna
Grań, turnie, groźnodrzący wdział
Grzmiaćodonośny burzy dźwięk
Kwitnącobarwnych kwiatów pęk
Gorących wyznań

2008-02-19

Jan III

Bić,
Albo nie bić
Oto jest pytanie,
Jestli w istocie szlachetniejszą rzeczą
Nie szcędząc trudów podążyć z pomocą
Z pogańskich szponów wyrwać chrześcijany
Choć z własną stratą lub jeno bez zysku
Niżli samemu będąc ubezpieczon
Razem swym mieczem uderzyć z pogany
Polskiego orła razem z półksiężycem
Zatknąwszy razem na tureckim szańcu
Sojusz nieprawy zawrzeć z niemi nocą
I z Mahometa syny w niecnym spisku
Zniszczyć być może przyszłego krwio pijcę
Byłżeby Polak mógł toż co i Francuz
Myśli nieprawa, odstąpić, nie kuś więcej
Jam chrześcijanin, boski pomazaniec
Nie zbrocę miecza we krwi jednowiercy
Z wielkim wezyrem w rząd jeden nie stanę
Krzyża i czci mej rycerskiej nie złamię
By mnie nie skarżył dziejopis o zdradę
A z hańbą tchórza o hańbę odstępcy

2008-02-19

Kryptografia

Niedwralność
Niesymetryczna numeryczna obliczalność
Szansę złamania szyfru czyni pomijalną

Klucz jest programem
Lecz przypomina raczej dane
Klucz kontroluje
Jak algorytmu bomba w danych eksploduje

Z kształtu eksplozji
I entropii
Nic o przeszłości nie da się bezsprzecznie wnosić
Ani wytropić

Program jest inny
Z przewidywalną syntaktyką jest niewinny
Przestrzeń programów da się łatwo ubrać w słowa
Pusta jak próżnia
Wewnątrzatomowa
Choć aby w niej bezproblemowo podróżować
Trzeba niestety ludzki umysł
Sformatować
Miliony lat niszczy logika maszynowa

Z kluczem jest gorzej
I tym właściwym każdy być właściwie może
Znajomość algorytmu szyfru nie pomoże
Każdy poprawny syntaktycznie
Niemożliwy statystycznie
Bez odtworzeń
Żaden dlań parser nie istnieje

Istnieć nie może

2008-02-20

Kosy

Świst chłopskich kos w powietrzu dźwięczy
Wąsate wychudzone twarze
Stwardniałe spracowane rece
W dłoniach mordercza broń żniwiarzy

Na sygnał trąbki, ruch proporca
Adiutant daje znak pałaszem
Błysk ostrzy osadzonych sztorcem
Dymiące lonty, stosy faszyn

Rozległ się krzyk tysięcy gardeł
W jasnych sukmanach rwali biegiem
Śmignęła kosa w rękach twardych
Gotowa zmierzyć się z bagnetem

Czemuś ich wysłał, Naczelniku
Cóż tobie zawinili chłopci
Nie miałeś prawa stać w ich szyku
Tyś nie chciał zdrajcy dać konopii

2008-02-20

Barbarzyńca

Nie miej, Kwintusie, do mnie żalu
Znam cię tak długo, czy pamiętasz
Ilu minęło już cesarów
W ilu już władza była rękach

Senat i lud, plebs i patrycjat
Ja to rozumiem, każdy sobie
Trudno dać prawa barbarzyńcom
Zresztą, któż wie, kim sa Wolskowie

Na cóż mi prawo w spiżu czytać
Ono nie dla mnie, lecz Kwirytów
Różgą liktora w grzbiet mi wbito
Jakich spodziewać się zaszczytów

Nawet dziewczętom, płacąc wino
Wtrącam po kilka słów łatyńskich
Nie znam ich więcej, lecz dziewczyna
W lot pozna akcent barbarzyńcy

Weź te sestercje, nie miej żalu
Nie sądz mnie źle, amicus meus
Może i w atriach Kwirynału
Nie ma złodzieja uczciwszego

2008-02-20

Nieudolność

Ludu mój miły, tak zabawnie
Chcesz dumie swej uczynić zadość
Zastanów się, jakże niewprawnie
W legendach własną zdradzasz słabość

Dlaczegoż Wanda się topiła
Czemu zginęła w rzecznej toni
Gdzież była twa wojenna siła
Gotowa jej do śmierci bronić

Spytaj się Węgrów, ludu miły
Gdzie byli nim w Panonię weszli
Czy która z niewiast się topiła
Czy kto z nich wstyd swój śpiewa w pieśni

Lepiej już prawdę mów, narodzie
Pisanie mitów daj poecie
Jakże wam myśleć o swobodzie
Gdy nawet kłamać nie umiecie

2008-02-21

Assurbanipal

W imię Assura, błagam was, zawróćcie
Nie chcecie własnej klęski być przyczyną
Staliście się już znani z swych okrucieństw
Wasz upór zgubą będzie waszym synom

Płaczę Niniwo, myśląc o twych zgliszczach
Przez łąy cię widzę, w morzu ognia toniesz
Aryjskie strzały w mych koszmarach świszczą
Słyszę grzmot kopyt babilońskich koni

Strzeżcie się, proszę, drogi bez powrotu
Spróbujcie żyć nie żyjąc z krwi przelewu
Byście nie padli celem perskich grotów
Marduka pastwą śmiertelnego gniewu

Jeszcze nie późno dla was, na Sargona
Jeszcze możecie imię swe oczyścić
Proszę was, król wasz, niech spokojnie skonom
Nikt żyć nie może w morzu nienawiści

2008-02-21

Do praprawnuka

Drogi mój prapra.. nie wiem ile -wnuku
Piszę do ciebie, choć zdarzyć się może
Nie będziesz umiał czytać w mym języku
Lecz ktoś ci wiersz mój będzie mógł przełożyć

List ten wysyłam, pocztą bez powrotu
Twojej odpowiedzi czekać by mi próżno
Ja nie zrozumieję świata twego, wnuku
Byś ty mi pomógł radą twą - za późno

Mógłbym napisać Tobie, moje dziecko
W językach różnych, pięknych jak marzenie
Lecz kiedy list mój czytasz, wiem na pewno
Nikt ich już nie zna, nikt nic o nich nie wie

Może jedyne, co napiszę w liście
Jeśli zakochasz się w tym samym kraju
Popatrz na morze, lasy, skały, wyspy
Wiedz, że Twój pradziad kochał go tak samo

2008-02-22

Sokrates

Od tylu lat już płacze świat nad Tobą
Goryczą twojej cykuty
Ja powiem, że cię słusznie osądzono
Mimo kłamliwe zarzuty

Widzimy ciebie, coś wyśmiewał wszystkich
Oczyrna twego Platona
Zapewneś umiał robić pośmiewisko
I młodzież twa rozbawiona

Pozwól rzec sobie, że to owi właśnie
Poeci i rzemieślnicy
Których skarżyłeś o myśli niewprawne
Oni tworzyli, tyś szydził

Żal mi, żem wtedy, kiedyś z innych śmiał się
Żartując przy śmiechu młodych
Nie mogłem twojej zastosować własnej
Maieutycznej metody

Cóżeś wykazał, wszak czym innym zgoła
Jest umiejętność wszelaka
A inną rzeczą jest to ubrać słowa
I inną dowód okazać

Możeć niesłusznie ciebie oskarżano
Może świadectwa nieprawe
Lecz to ty chciałeś, miast tworzyć samemu
Mieć z pracy innych zabawę

2008-02-22

Ceterum censeo

Jest niebezpieczny, on jeden rozumie
Na Romę może sprowadzić ruinę
Stąd więc do waszych apeluję sumień
Twierdzę, że trzeba zniszczyć Kartaginę

Można reformy wprowadzić dla ludu
Plebs zawsze będzie dla nas wszystkich synem
Nawiasem mówiąc nie czekajmy cudu
Dlatego trzeba zniszczyć Kartaginę

Nie można przy tym Celta lekceważyć
Ich szal bitewny nawet u nas słynie
Poza tym jeszcze chciałbym zauważyć
Dobrze byłoby zniszczyć Kartaginę

Strzeżmy się waśni, przestrzegajmy prawa
Bezprawie rychło sprowadza ruinę
Poza tym tylko jeszcze jedna sprawa
Niezwłocznie trzeba zniszczyć Kartaginę

Musimy chronić się przed każdym spiskiem
Strzeżmy się powstań niewolników w Rzymie
Martwią też senat sekty azjatyckie
No i należy zniszczyć Kartaginę

2008-02-23

Kapoeira

Słyszę rytm bębnow drżący, monotony
Śpiew jednostajny w duszy się rozlega
Trans mnie porywa, tańczę nieprzytomny
To kapoejra, kapoejra, kapoejra

Ach, kapoejra, niemy zachwyty budzi
Piękno i walka, niedościgłe wzloty
Motyli wdzięk tańczących w locie ludzi
Skorpioni cios kopiącej nagle stopy

I myślę o was, czarni niewolnicy
Usiłowano zrobić z was zwierzęta
Wzięto wam wszystko prócz tej jednej rzeczy
To kapoejra, kapoejra, kapoejra

2008-02-23

Doniesienie

Halo ? Policja ? Ja przepraszam
Sprawa doprawdy jest gardłowa
To nie jest żart i nie przesadzam
Żona mnie pragnie zamordować

Skąd wiem ? Słyszałem dziwne słowa
Nie wiem z kim, ale rozmawiała
Chyba mnie chce zabalsamować
Balsam kupiła już do ciała

Narzeka też, że niezbyt wiele
Mięsa by weszło do lodówki
Mówi, że zdziwię się w niedzielę
Bo zaprosiła przyjaciółki

Poza tym dosyć często mawia
Że z takim chłopem nie ma życia
I gdyby nie pomoc sąsiada
Nie mielibyśmy nawet Krzysia

Przyślijcie ze dwa radiowozy
To dla mnie grom z jasnego nieba
Grom ? Jeszcze nie, umie przyłożyć
Lecz Gromu jeszcze nie potrzeba

2008-02-23

Galois

“Pamiętaj, drogi przyjacielu, to jest ważne
To może ludziom pomóc ziścić ich marzenia
Wiem, jak obliczać ..” – przy tych słowach krwawy kaszel
Przerwał młodego Galua ostatnie tchnienia

”Ten pojedynek, moja śmierć, ja już nie zdążę
Nie wytłumaczę moich grup i ich znaczenia
Nawet geniusze odsyłają mnie do książek
Zresztą przeczytaj co mi pisze Akademia”

“Niestety, Akademia sądzi niemożliwym
By którąkolwiek z pańskich prac opublikować
Jesteś pan młody, masz pan jeszcze czas potrzebny
Aby wyrazić swe idee w prostszych słowach”

Nie trzeba księdza mi, niech wezwie go kto słaby
I on mnie pewnie nie zrozumie, tak jak reszta
Nie płacz, Alfredzie, trzeba całej mej odwagi
Jeżeli umrzeć muszę mając lat dwadzieścia

2008-02-23

List króla

My, Jan Kazimierz Waza, król Rzeczypospolitej
Książę litewski, obwieszczamy wszem poddanym
Że jeśli ciężą gravamina nad Kmicicem
Wyżej wspomnianych nijak nie przepominamy

W obliczu zasług jego nagród nie poskąpim
Nagrodzić służbę wierną zawsze wszak wypada
Wszelako Kmicic winien stawić się na sądy
By za dawniejsze swe przewiny odpowiadał

Chceli mu kto wybaczyć lubo przekląć woli
Nie moja rzecz to, nie jam sumień waszych panem
Lecz nikt wybaczać cudzych krzywd mi nie pozwolił
Wolę by zwano mnie uczciwym, choć tyranem

Za winę swą odpowie też Wołodyjowski
Jego dyskrekcji list hetmański powierzono
Niech każdy wie, że godność oficerów polskich
Przez infamisów być nie może bezczeszczoną

Niech nikt nie powie, ani teraz ani potem
Że w Prusiech sądy lepsze jak w Rzeczypospolitej
Że winy swe odkupi służbą albo złotem
Anno domini, z bożej łaski, Jan Kazimierz

2008-02-25

Wachlarzem od niechcenia...

Wachlarzem od niechcenia bawisz się w zadumie
I choć by mnie wypadło bawić cię rozmową
Przecie tematu do niej wynaleźć nie umiem
Nie przejdzie przez me usta ani jedno słowo

Lecz patrzący w twych oczu gwiazdy gorejące
Pojąłem niepotrzebnie, że już znasz pytanie
I żeś odpowiedziała nań w myśli przecząco
Tylkom się, zły astrolog, mylił w meridianie

2008-02-25

Moja Finlandia

Moja Finlandio, tysięcy Twych jezior
Do końca życia nie zobaczę wszystkich
Nie obejmę rękoma
Milionu skał
Mokrych, porośniętych zielonym mchem
Śliskich
Chcę tylko umrzeć w Kuusamo
To tak niewiele
Chcę biec na północ
Niestrudzenie
Do Ciebie
Finlandio
Poczuć zimny wiatr
Rzucić się w lodowate morze
I stać
W ciemnościach polarnej nocy
Czekać na blask
Polarnego dnia

2008-02-25

Bismarck

Doprawdy wielki dla mnie zaszczyt, Ekscelencjo
Że mogę z Panem osobiście porozmawiać
Do pamiętników pańskich zawsze wracam z chęcią
Choć przyznam się, że czasem z Panem się nie zgadzam

Olśniony dziewiętnastowieczną Europą
I pańską w niej dalekowzroczną polityką
Ja śmiałem się z anegdot pańskich po wielokroć
Płakałem z Panem przy gasnącym Fryderyku

Lecz sprawił mi Pan pewną przykrość, Ekscelencjo
Jestem Polakiem i rozumiem wiatr historii
Mam żal, choć wiem, że pisał Pan raczej dla Niemców
Zechciał Pan się określić słowem „antipolnisch”.

2008-02-25

Niewiara

Nie wiercie słowom moim, mogę czasem kłamać
Nie wiercie też w nieskazitelnność moich czynów
Nie wiercie sobie, wszak każdego można złamać
Wasza niewiara waszą bronią jest jedyną

Gdyby was nawet jak zwierzęta hodowano
Gdyby wolności odebrano wam nadzieję
Jesteście ludźmi osłonięci swą niewiarą
Choćbyście nawet nie wiedzieli co się dzieje

Niewiara zawsze była człowieczeństwa miarą
I nawet mnie nie powinniście zawsze wierzyć
Ja was zostawię sam na sam z waszą niewiarą
I wiercie tylko w nią, jeżeli chcecie przeżyć

2008-02-25

Możecie płakać...

Możecie płakać, gdy chcecie, nad Grecją
Złorzeczcie, ile sił, Aleksandrowi
Lecz zastanówcie się może dlaczego
Nie połączyli swych sił by się bronić

Pomstujcie też na Cezara, gdy chcecie
Płacząc nad Galią czy nad Akwitanią
Ale u Celtów rządzą druidzi
Swą bezsensowną religią ich mając

Płaczcie upadek Konstantynopola
Rwijcie włos z głów na surowość sułtana
Lecz warto by się zainteresować
Kto mógł w Bizancjum mieć tytuł cezara

Płaczcie nad losem okrutnym Azteków
Rzucajcie gromy na głowe Korteza
Ja spytam któż im zabronił postępu
Woleli ludzi dla bogów swych rzezać

A ja wam mówię, że trzeba bandytów
Że tylko oni gwarancję stanowią
I dzięki nim tylko absurdów szczytu
Można dosięgnąć, lecz trwać w nim nie wolno

2008-02-25

Zawszem gotów...

Zawszem gotów na ciebie tańczącą poglądać
Motylem płasającą, nieziemskich powabów
Wśród płasającej młodzi piękną jak królowa
Lekki stopy niemal nie czynią śladów

I choć w wirze zabawy z lekka się uśmiecham
I skinieniem uprzejmym przyjaciółom kłaniam
Przecie razem me serce tęsknota rozdziera
Na dnie duszy od ludzi zazdrośnie skrywana

Taniec ów sercu ciąży brzemieniem nieznośnym
Nagła chęć mię porywa, by wybiec z salonu
Od spojrzeń ubezpieczon usiąść w jakiej głuszy

I w strugach deszczu płaczem wybuchnąć donośnym
Nie musieć kłamać licem wesołym nikomu
Tylko na ciebie patrzeć okiem mojej duszy

2008-02-26

Kiedym cię jeno ujrzał...

Kiedym cię jeno ujrzał, umyśliłem sobie
Portret twój wymalować, pisać poemata
Na uśmiech twój zasłużyć składając melodie
I sprawić byś stąpała po kobiercu w kwiatach

Tą razą nadaremniem wzywał Muz pomocy
Pęzel poszedł na stronę, poezje toż samo
I patrząc zachwycony w twe cudowne oczy
Daremnie wzrok mój zwrócić chcę do fortepianu

2008-02-26

Składnie mówić nie umiem...

Składnie mówić nie umiem, jakże cię przekonam
Dla poezji młodzieńczych zechceszże mnie słuchać
Jakże mam ci powiedzieć czym śpiewa ma dusza
Gdy w dali wzrok utkwivszy trwasz nieporuszona

Skoro się nie zabawiasz dziełami drugimi
Czemuż byś nie zechciała ucha dla mnie skłonić
Oto mówić poczynam od głosu zdradzony
Bez wiary by twą duszę wzajem rozplómić

Jak ze snu obudzona poglądasz ciekawie
Może twej melankolii choćby chwilę skradnę
Jeśli zamilknę chwila na zawsze przypadnie
Mówię prędko słów własnych nie pojmując prawie

Przecie znów mię opuszczasz i patrzysz surowie
A żal w oczach twych widząc już i pytać nie śmiem
Czym nazbyt późno prosił czyli też za wcześniej
Nie śmiejąc mówić więcej przerywam w pół słowie

2008-02-26

O ty, złodzieju polski...

O ty, złodzieju polski, jak wiele cię cenię
Wyrazić moje pióro nie byłoby w stanie
Primo, żeś z programistą gorzki los podzielił
Któż jakie dał złodziejom kiedy dotowanie

Po wtóre, to ty, bracie, kradnąc w pocie czoła
I azardując dzielnie jakowe nieszczęście
Ty me dochody zwiększasz, dzięki tobie Polak
U Fina bierze, choć go dziesięciokroć więcej

Z każdego milijona, który ukradniecie
Ze wzruszeniem postrzegam, głaszcząc me kieszenie
Przecie po kilka centów na me konto leci
Dzięki wam pewien jestem mego zatrudnienia

Kradnijcie ile wola, kradnijcie co siły
Mężnie odpór stawiając tłumowi baranów
Dawnoć już filozofy to zauważyły
Że człek sam tego pragnie by go okradano

2008-02-26

Finomachia

Nad brzegiem Wisły szedłszy obaczyłem człeka
Z włosiem rozwianym biegnąc żałośnie wyrzeka
I już w wodę miał skakać, przeciem go zatrzymał
Spytany o racyje w głos płakać poczyna
“O rodaku nieszczęsny, nieszczęsny narodzie
W srogiej cię widząc toni wolę zgiąć w wodzie
Nie wiedziałżebyś człeczce, że nas chętką jęła
Którą nas bez ochyby moc czarta natchnęła
By Fina wybrać królem, wszak Rzeczpospolitą
Władał Szwed, Sas i Litwin, a Fina nie było
Niemiłosierne plagi zsyłałeś nam Panie
Lecz wolej stokroć większe, byle nie Wirtanen”
Pytam skąd na monarchę żywi tyle złości
I czy był pokrzywdzonym od Królewskiej Mości
“Idę doń” - on powiada - “ gwoli interesów”
“Owszem, grzecznie przyjmuje, więc z pugilaresu
Wyjmuję, jak obyczaj w Rzeczypospolitej
Dowody mej wdzięczności, przecie dość obfite
Gada, że co upuścił, tedy niezrażony
W kopercie dowód wręczam gładko zaklejony
A on na to z ukłonem powiada, niech skona!
Że godził się na króla, nie na pocztyliona
Powiadam więc królowi przypowieść o rybach
Że jeśli kto nie bierze – one jedne chyba
Na to ów odpowiada mi w oczy bezecznie
Ryby, gada, samemu złowione najlepsze
Wiem ci ja, wszak nas dawno straszyla Finami
Że ci rybę zjeść gotów by i z bakaliami
Przecie miałem schowany gąsior z argumentem
Na który by i biskup nie patrzył ze wstrętem
Wirtanen nań pogląda i nuże z responsem
Że pija tylko swoje i dopiero w piątek
Bodajby go anieli skarali niebiescy!
Niechaj żyje uczciwie do grobowej deski!
Ty się człeczce, nie dziwuj, że humoru złego
Łzy ronię, kiedy wspomnę na Poniatowskiego
Choć lekceśmy ważyli, gdy jeszcze panował
Brał skąd mu jeno dali, a grzecznie dziękował
Nie zatrzymuj mnie, człeczce, a prócz tego myślę
Nie mów nikomu, bo by miejsca brakło w Wiśle”

2008-02-27

Archimedes

Siwowłosego starca dostrzegłem jak kreśli
Figury dziwne w piasku patrząc w nie z uwagą
Miał też dziwne przyrządy z drewna, niby cieśli
I zdał się nieobecny, pochłonięty pracą

Mówił do siebie czasem, nie pojąłem słowa
Poznałem tylko grekę syrakuzkańczyków
Może zakłęcia rzucał, lecz gdym miecz wyjmował
Nie zwrócił nań uwagi, szlachetny setniku

Wznosiłem miecz do ciosu, wtenczas dał znak dłonią
Ozwał się po łacinie, choć w greckiej wymowie
“Daruj mi chwilę, gdy mnie wyślesz do Charona
Może na to pytanie już nikt nie odpowie”

Zląkłem się czarownika, by swymi sztuczkami
Przyprawić mnie o nagłą śmierć nie usiłował
Ale poszło mi łatwo, nie zdołał mnie zmamić
A oto potwierdzenie, siwowłosa głowa

2008-02-28

Marszałek

Cześć ci wieczna, Marszałku, nasz wodzu Józefie
Pamięć o Tobie wieczna, czas jej nie pogrzebie
Srogą odpowiedzialność zadały Ci Nieba
Przed Bogiem i historią, kogóż jeszcze trzeba
Rycerzu z Bezdán, któryś był nieustraszony
W napadzie na pieniądze wiozące wagony
Zesłańcze nieszczęśliwy, Syberię pomściliś
Jak Dąbrowski z Italii do Polski wróciłeś
I jak prawy mąż stanu stanąłeś na moście
By rewokował swoje błędy Wojciechowski
Nie trap się swą dymisją, coś dał Witosowi
W przeddzień cudu nad Wisłą, wdzięczniśmy losowi
Któż by Rozwadowskiemu dał nad Tobą prymat
Wszakżeś laur za cud ten najśluszej otrzymał
Wspomnij na Mannerheima, marszałka Finlandii
Nieprzyjaciół a przecie tchórzem się nie zhańbił
Tylko był w przeciwieństwie, do, powiedzmy szczerze
Pewnego kabotyńca prawdziwym żołnierzem
Cześć i chwała Ci wieczna, wdzięczniśmy za Ciebie
I czcić będziem Twą pamięć jako Bóg na niebie

2008-02-28

W żartach pytasz mię...

W żartach pytasz mię kędy kryłbym się zraniony
Gdyby mię strzała z łuku Kupida dosięgła
Chcąc bym w zręcznej rozmowie czule trącał strony
Nie mówiąc przecie czyja wystrzeliła ręka

Opowiadam o matniach, z których ujść się siłę
Pustymi słowy mówię o złowieszczych strzałach
Tylkom raz smutny spojrział, jedną krótką chwilę
Pojęłaś i, niestety, zabaw poniechałaś

2008-02-28

Rozliczenie

Długoż będziecie onych winy pomstowali
Że was służąc najeźdźcy nikczemnie zdradzali
Wszak ich wina największa nie na tym polega
Dobrze, że bili, źle, że nie za to, co trzeba

2008-02-28

Minotaur

Niechaj błądzi w ciemności, a nie wie o słońcu
Niech całym jego światem labirynt zostanie
Choćby mu kto powiedział o Ikara ojcu
Nie pojmie jak okrutne ów mu dał mieszkanie

Gdyby nawet Tezeusz prawdę mu wyjawiał
A potwór mógł zrozumieć jak Minos go strzeże
Przecie nawet z człowiekiem można tak się sprawić
W labiryncie kunsztownym trzymając jak zwierzę

Syn Pazyfe jak tytan zamknięty na wieki
Niezdolny ni docenić ni pojąć geniusza
Z woli Minosa więzion w samym sercu Krety
Na koniec uśmiercony z ręki Tezeusza

Jak za czasów Herakla tryumfuje człowiek
Swą mądrością jak Dedal dumnie uwznioślony
I żaden Minotaur nigdy mu nie powie
Że swoim okrucieństwem przeszedł i Gorgony

2008-02-29

Eppur si mouve

Setki tysięcy miną lat
Kiedyś od naszej śmierci
I niewyobrażalny świat
Jednak – będzie się kręcił

Moc słów i znaczeń legnie w pył
I nawet nazw zapomną
Różnica: Egipt, Rzym czy my
Nam tylko jest ogromną

Może ktoś wówczas w wierszu swym
W zabawie – tak jak umie
Spyta jak myśleliśmy my
I ten ktoś mnie zrozumie

I gdyby nawet wiersz mój znikł
Stoczon w niebytu ciemność
On zgadnie sedno myśli mych
Tak jak wielu przede mną

2008-02-29

Orka

Z wysiłkiem wiodę ciężki pług
Otwieram ziemię w skibach
Pałace słońce, chłopski trud
Orka i siew i żniwa

Żelazny lemiesz tnie jak nóż
Ziemię co rok odmładza
Przez lat tysiące wiodę pług
Jak ojciec, dziad i pradziad

Co roku słyszę w uszach pieśń
Co roku w myślach dźwięczy
Do śmierci będę brzemień nieść
Potem ktoś mnie wyręczy

Oracz jak rzeźbiarz ziemię tnie
Ból mięśni, spływam potem
Pług przeorywa serce me
Na zawsze będę chłopem

I choćbym nawet poszedł precz
Na przyszłych pokoleniach
Mój trud wycisnie piętno swe
Wycisnie piętno ziemia

2008-02-29

Święty Pawle Biernacki...

Święty Pawle Biernacki, patronie skromności
Spraw, niech cnota pokory w naszych sercach gości

2008-03-03

Zakład Biernackiego

Zacny Paskalu, dzielnieś w pocie czoła zakład
Twego imienia zadał wdzięcznej potomności
W paragon z Tobą wchodzić nie śmiem, rzecz niełatwa
Aliści myśl Twą rad bym wytłumaczyć prościej

Nie słyshał z filozofów żaden, o goryczy
O zdaniu mędrców, których znać chcę pablistami
Że która bądź niewiasta czego mi użyczy
Rychło ją los nadgrodzi szczodremi łaskami

Śmiejesz się przecie ze mnie, a możesz li przysiąc
Że pabliści niegodnie lżą mej sprawie kwoli ?
Przecie nie możesz, bardzo tedy mądrze czynią
Jeśli mi która z podwik co więcej pozwoli

2008-03-03

Muzeum w Tallinie

Jest jeszcze sala, której dotąd nie widziałem
Wchodzę i zaraz pierwszy obraz mnie zdumiewa
Stoję przed Aleksandrem Drugim, Rosji carem
Chyba nie ukloniłem nawet się z wrazenia

Obok Mikołaj Drugi, jego twarz jest znana
To smutna postać, przykro mi, że tutaj jestem
Na myśl przychodzi jego śmierć, prawdziwy dramat
I smutny spuszcza wzrok przed jego wieliczestwem

I nagle widzę, w rozłożystej krynolinie
Dostojna dama, złote szaty, gronostaje
Dwornie więc kłaniam się carycy Katarzynie
Chociaż winimy ją za błędy swego kraju

I nagle obok niej znajduję cara Piotra
Wysoki, szczupły, śniada twarz i czarny wąsik
To on ! Wieczny robotnik, cieśla i despota
Nieporuszenie stoi twórca Wielkiej Rosji

Gdy wzrok swój wreszcie oderwałem, o ironio !
Naprzeciw cara władcy Szwecji na portretach
Jest Karol Gustaw, obok, wprost na cara Piotra
Karol Dwunasty patrzy dzierżąc głównię miecza !

2008-03-03

Wenus

Dzięki Cypryjskiej Pani uświadamiam sobie
Że miłość jest właściwie religijnym czuciem
I każdy do szaleństwa zakochany człowiek
Pragnąc niewoli sam się przykuwa łańcuchem

Ostatnia z greckich bogiń, władasz tą epoką
Podziwiam Greków, którzy moc twą zrozumieli
Kto chce bezpiecznie płynąć ciska w fale złoto
Za dar miłości któż ci mniej dać się ośmieli

I wiem już czemu grecki rzeźbiarz dłuto chwycił
Zamykał miłość swą do ciebie w innym dziele
Na posąg patrzył szepcząc imię - Afrodyta
Choć widział cudem ożywioną Galateę

2008-03-04

Tere

Nie musisz wcale znać języka, słuchaj sercem
Nawet w Estonii powitanie jest znajome
Estońskie „tere” dla mnie brzmi jak fińskie „terve”
A w fińskim „terve” słyszę znów słowiańskie „zdrowie”

Lecz jedno zdanie wszystkie mowy poróżniło
Najstarsze zdanie, każdy je na nowo składa
Język jest po to, by on wyznał jej swą miłość
I żeby ona miała w czym nie odpowiadać

2008-03-04

Zorza

Nad zamarznąłą rzeką Kemi
Noc, zimno, śnieg, gwiazdy w przestworzach
Owiana mgłą lapońskiej ziemi
Na niebie lśni polarna zorza

Świetlisty kształt, nieregularny
Jarzący blask na nieboskłonie
Polarna zorza w noc polarną
Sprawia, że w magię wierzy człowiek

Lśni woda, dyszy w niebo mgłami
Zasnute szronem stoją brzozy
Widokiem tym ukołysany
Nie czuję północnego mrozu

2008-03-10

Akakij Akakijewicz

Akakij Akakijewicz, jak tak można
Za tyle lat sumiennej Waszej pracy
Dworuje sobie z Pana młodzież zdrożna
Nikt nie szanuje, niech mi Pan wybaczy

I szwajcar nie ma dla Was uważania
W szwajcarskiej drzwi niedbale Wam otwiera
Niedopuszczalne to, przepraszam Pana
I sądzę, Pan sam przestał to dostrzegać

”Grigorij Pietrowicz, tu tylko łatkę
Ja proszę, choć jak niebądź, przyszyć trzeba
Choć sukno tu przetarło się przypadkiem
Jest dobre, to dla Pana, więcej nie mam”

Petersburg, taki mroźny, choć tak piękny
I w starym płaszczu mróz Was nie oszczędza
W dodatku Waszą stratą i nieszczęściem
Nie przejął się i Jego Ekscelencja

”Wasze Prewoschoditielstwo, przepraszam
To była grabież, teraz bez pomocy
Bez wstawiennictwa w sprawie mego płaszcza
Złodziei szukać nie ma nikt ochoty”

2008-03-10

Pomnik Biernackiego

Nie jest to żadna tajemnica
Że pomnik Pawła Biernackiego
Miał stanąć zamiast Mickiewicza
Na płycie Rynku krakowskiego

Sprzeciwia temu sie policja
Gdyż bezrobocie jej zagraża
Poety bowiem widok lica
Przejąłby lękiem i zbrodniarza

Kto przy Wawelskim Smoku nie drgnie
Nie mógłby Wieszcza znieść widoku
Nikt nie pamięta tak zbójcekiej
Gęby, pod którą stałby cokół

2008-03-10

Fortepian

Czy wiesz, że drzewo wiosną sił nabierające
Twardości drewna, szlachetnego jak stop dzwonu
Jak ludwisarską sztuką oświetlone słońcem
Pieszczone wiatrem, słuchające ptasich tonów

Że umierając zrodzi brzmienie fortepianu
Że przejmie w siebie dźwięki strun i zwielokrotni
Stanie się fortepianu duszą rozedrganą
Nada mu głos i nada sens jego melodii

To nie jest cytra, to nie tylko struna śpiewa
Ten dźwięk potężny, przejmujący, śpiewnodrzący
To, co przejmuję twoje serce to płacz drzewa
Płacz nad swą śmiercią, miłość oraz żal ku słońcu

2008-03-10

Powstanie Bokserów

Pięść chłopa przeciw grzmiącej broni cudzoziemców
Chociaż nabili chińskim prochem swe armaty
Choć chiński Kompas pomógł im wśród wód odmętów
Chociaż rysują na papierze chińskim mapy

Oni nie wiedzą, Chiny wieczne są i wielkie
Mur z naszych ciał powstrzyma barbarzyńców hordy
Kto chce niech się ukrywa w Zakazanym Mieście
Smok się odrodzi i Kraj Środka będzie wolny

Chcą zatruć nas oparem z opium i z religii
A piszą myśli swe znakami bez znaczenia
I nie zrozumie żaden z nich gdzie żyją Chiny
Że trwają w naszych pięściach, sercach i w marzeniach

2008-03-10

Przecie ci godom...

Przecie ci godom, casu teroz ni mom
Ni ma w tem lo mnie żodny subiekcyji
Żebymy siedli ka pod jarzembina
Tobymy se dopiro pogwarzyli

Godos my co ta ci sie uwidzialo
Doleş my kwiotków a ino byś pytoł
Jak łodpowiedzić nie wim, casu mało
W łocy my patrzys, cóżeś ta wycytoł

Godoj my jesse, abo siednij cicho
Ni moge gwarzyć, moge ino płakać
Abo nie godoj wiecy i nie pytoj
Mogłabym siedzić tu do końca świata

2008-03-15

Epitafium Pawła Biernackiego

Paweł Biernacki
Leży pod zniczem
Tutaj a przy tem
Słowo me dam ci
Nie myśli
O niczem
Przywoitem

2008-03-21

Poelemat

Turćmiel niewepzrąchnięty bez koci się tuła,
I komuż go wepzrąchnąć, gdy Ciebie nie stało ?
Jakoż się da niewdziosek poznać apentula ?
Jak teraz kostre bajdy będzie się spoczało ?
Nie znięcici oproszędl porsacz niekorśliwy
I po cóż ma znięcicić, gdy niewyczkaśniony ?
Wyświrle uwzrocznione gdy żyłeś szczęśliwy
Smucać się bez dogremnie bądź wygruwaśnionych.

2008-03-21

Odwaga

Państwo cię leczy, bracie, jeśli niedomagasz
Na starość zaś emeryturę ci przydziela
Zadziwiająca jest doprawdy twa odwaga
Jak może dłużnik dobrze leczyć wierzyciela...

2008-04-05

Rumunia

Dacjo, górzysty raj
Zawrotnych gór karpackich
Dźwięcznojęzyczny kraju
Przedmurze przed Bizancjum
Trwająca na rozstaju
Skraju cywilizacji
Jedynie ty wmieszałaś
W łacinę dźwięk słowiański
Piękny, modry Dunaju
Chcę w twoje wody patrząc
Iść do Timiszoary
Szukając dawnej Dacji

2008-04-05

Wysyłacze

My jesteśmy panowie i panie wysyłacze
Wy jesteście baranami
I wcale nas nie znacie
My barany
Stadami
Gdzie trzeba wysyłamy
My się w razie krytyki
Zasłaniamy
Baranami
Nikt nam nic nie powie
Myśmy są bohaterami
Dadzą w skórę wam to dobrze
My i tak coś ugramy
My robimy powstania,
Zamieszki i strajki
Zasłuchanym baranom
My opowiadamy bajki
Może ktoś z was zapyta
Po czym poznać wysyłaczy
To właściwie można bardzo
Prosto wytłumaczyć
Ja, wysyłacz lubię gadać
Ale pracą sam się brzydzę
Gdzie kto ma iść opowiadać
Ale nigdzie sam nie idę
Potem jedząc baranię
Wysyłacz się śmieje
W naszym fachu nikomu
Się krzywda nie dzieje
My po prostu jesteśmy
Uczciwi inaczej
I pojęcia nie macie
O pracy
Wysyłaczy

Młodzieży, to wiersz do was, któż wam powie
By nie dać się wysyłać w razie czego
Zostańcie w domu, pijcie moje zdrowie
No i czytajcie rymowanki Biernackiego

2008-04-05

Na jegomością w szafie

Gość w dom, Bóg w dom, mawiają w Rzeczypospolitej
Radem ci tedy wielce, gościu znamienity
Skoroś tak dzielnie osiadł w mej szafy czeluściach
Słuszna abym w podziękach dla ciebie nie ustał
Wynijdź zeń śmieie, gościu, wywczasuj się grzecznie
Coże mnie po tem, byś tam jak Diogenes w beczce
Mędrca obrazem siedział przez wszelkiej wygody
Wierzę żeś barziej żwawy i widzę żeś młody
I jam ci bywał młody a w życiu mem całym
Wierzaj mi, bracie, w szafie niejednej siedziałem
Nie frasuj się żem celę twą odkrył niewczesnie
Ani się lękaj bym miał dochodzić boleśnie
Do miejsca w szafie praw mych, byś zaś nie powiedział
Żem ci sam winien, skorom w niej za mało siedział
Wszak ci głupiec niejeden z namaszczeniem prawi
Że dość mu szafę kupić a w kącie postawić
Ja mu rzekę, że skoro kto w szafie się schował
Widno, że jej właściciel użyciem nie psował
Wam rzekę, szafy, żeście pewnie mało warte
Skoroście jako dźwierze w niebiesiech zawarte

2008-04-05

Wiek XVII

Wiek siedemnasty, wiek goryczy
Rzeczypospolitej przeddzień zgonu
Kazimierzowych kres zdobywczy
Ruina dzieła Jagiellonów

Zniszczeni Wazów polityką
Wiernych narzędzi jezuitów
Choć prawa tylko katolikom
To śmierć dla Rzeczypospolitej

Nasi arianie, protestanci
Nasi Rusini prawosławni
Tatarzy, Żydzi, Niemcy, Bałci
Osiadli tu od dawien dawna

Kto zdradza swych obywateli
Niechaj o zdradę ich nie wini
Rusini z Moskwą iść woleli
Ze Szwecją lutrzy i kalwini

Watykan dał nam cios śmiertelny
Marząc o rzeziach, jak we Francji
Zniszczył w ówczesnej Europie
Ostatni bastion tolerancji

Dał broń do ręki Chmielnickiemu
Ułatwił Szwedom ich podboje
A naszą ręką dusił Czechów
I judził do tureckich wojen

Trwa nasz upadek przez stulecia
Mówmy więc prawdę, to nie boli
Musimy myśleć o swych dzieciach
Wierzyć, że prawda je wyzwoli

2008-07-20

Wieża Babel

Wznosili starożytni wieżę Babel z g..na
Jeno się rozsypała, pono, że nierówna
Wnet cechy budowniczych radziły pospołu
Jak się w przyszłości ustrzec próżnego mozołu
Wyśledzili przyczynę nadaremnej pracy
W knowaniach przeciwników ziguratyzacji
Więc projekt zachowując uchwalili chórem
Że się uda, gdy przezwą budulec marmurem
Stąd przysłowie mularzy - "Miej pilne baczenie
Gdy cię kto przekonuje, że g..no kamieniem"

2008-08-04

Dawid Hilbert

Panie Dawidzie, mnie tak żal, że właśnie panu
Przyszło umierać w mroczne dni, wojenne dni
Pan chciał jasności, aksjomatów, ideałów
Mam przed oczyma nieomalże pańskie sny

Wiara w potęgę ludzkich snów i ludzkich marzeń
W pańskich przestrzeniach nieskończonych widzę ją
Pan odpowiedzi wprost zażądać się odważył
Ja słyszę pański bezkompromisowy ton

Nasza niewiedza człowiekowi nie przystoi
Kto zgadza się nie wiedzieć krzywdzi siebie sam
I obowiązkiem naszym jest wciąż o tym roić
Musimy wiedzieć – i będziemy – tak jak pan

2008-08-06

Hannibal

Najwyższa Rado
Perło kartagińskich rad
Powiem, być może nazbyt śmieie na me lata
Że niepozorne zaniedbania
Sprzed stu lat
Mogą stanowić
O wyglądzie mapy świata

Nie idzie o to
By być panem mórz
Ani nie o to, czy Hierona trzeba zdradzić
Do naszych gardeł przyłożono rzymski nóż
Rzym nie chce nawet byśmy tutaj mogli radzić

Potrzebujemy, aby przeżyć
Wszystkich sił
Ja nie chcę straszyć
Lecz historię przypominam
Wilcze szczenięta trzeba teraz roznieść w pył
Jeżeli chcemy
By przetrwała Kartagina

Nubijski oszczep
Niech zaśpiewa w uszach ich
Niech zbledną widząc dziki pęd bojowych słońi
To nasza szansa
Nie marnujmy cennych chwil
Może ostatnich, żeby jeszcze się obronić

I jeszcze powiem
To nie tylko nasza rzecz
Nie idzie tylko o istnienie Kartaginy
Hellenom, Celtom, Tyrreńczykom
Grozi śmierć
Niech nikt nie widzi w tym przynajmniej naszej winy

Ja widzę
Imperialny zamysł ten
Od nas zależy aby na to nie pozwolić
Bo może jeszcze lat tysiące
Rzymu cień
Odległe ludy
Nadal będzie chciał niewolić

2008-08-08

Plan Herhora

Cóż stąd, erpatre, jeśli traktat podpiszemy
Asyryjczykom można oddać wszak Fenicję
To zmiana dekoracyj politycznej sceny
Wasza Dostojność nie zna się na polityce

Traktatu słów dotrzymać zamierzamy święcie
Choć w naszą przyjaźń mądry Assar nie uwierzy
Lecz niech mi wolno będzie streścić przedsięwzięcie
Które da czas nam, a Asyrii go odbierze

Powstało w Tyrze i w Sydonie partyj wiele
Jedni z Asyrią wolą żyć a drudzy z nami
Jest nawet taka, która wolność głosi celem
Ale tą, jako bez znaczenia, pomijamy

Naszym fenickim entuzjastom damy plany
Zdrajców Fenicji niechaj biją, psów Assara
Zaprawdę często siły serc nie doceniamy
Wasza Dostojność nie docenia co to wiara

Będą ich wieszać i zabijać, będą męczyć
Asyryjczykom żaden z nich wszak nic nie powie
I nie uwierzy żaden z nich w godzinę śmierci
Że plan ten mógł narodzić się w egipskiej głowie

Wasza Dostojność pyta ile trzeba złota
Jestem szczęśliwy, to pytanie godne władcy
To właśnie jest największa tego planu cnota
Powiemy tylko skąd je kraść i jak tłumaczyć

Widzę, erpatre, w twoich oczach zrozumienie
Wasza Dostojność wzorem jest przenikliwości
I Jego przyjaźń jak najwyżej sobie cenię
Jestem pokornym sługą Waszej Dostojności

2008-08-09

Uśmiechnij się

Uśmiechnij się
Jutro na pewno będzie gorzej
Uśmiechnij się
I tak już nic ci nie pomoże
Uśmiechnij się
Nie zastanawiaj się, broń Boże
Uśmiechnij się
Sprawdź, czy w ogóle jeszcze możesz
Wszak dobrze wiesz
Gdy zwierza spotkasz drapieżnego
Zeżre cię zwierz
I nie wyjaśni ci dlaczego
Dlatego też
Dziś lepiej jest pod każdym względem
Więc zęby szczerz
Miej zawsze uśmiechniętą gębę

2008-08-18

Poliocertes

Niejeden przez głupotę swą przepadł z kretesem
Mawiał zdobywca grodów zwan Poliocertesem
Ów stojąc podle grodu gadał ponad murem
Do wolności wzywając raz pewnego ciurę
„Co? Jesteście tak ślepi, w murach tego grodu
Że na niewolę waszą trzeba wam dowodu?
A zresztą, naści dowód, po cóż gadać dłużej
Odebrano wam wolność czynienia dziur w murze!”

2008-08-21

Panna Polcia

Ach, panna Polcia kłopot ma niemały
Trzech zalotników o jej względy staje
Którego wybrać, czemu w życiu całym
Panna ma jeden wybór – potem żale?

Decyzję musisz podjąć, Polciu, sama
Lecz nie bądź na żadnego obrażona
Nie dąsaj się wyniośle na Iwana
Choć mama woli Hansa, tata – Dżona

Dlaczego czas swój z rodzicami tracą?
Bukiet nie mamie, tobie się należy
Każdy powinien przyjść tu z deklaracją
Każdy powinien w swoją szansę wierzyć

Czemuż już nikt z miłości nie szaleje?
Serduszko twe łaknie miłosnych słówek
I chyba nie rozumiesz, co się dzieje
Lecz to najlepsze twoje chwile, uwierz

2008-08-25

Dla O.D.

Hej, Maćku nad Maćkami, nasz ojczcie, Króliku!
Może mi nie uwierzysz, lecz nie moja wina
A ja bym, ukłękawszy, przysiągł na krzyżyku
Żeć cenię jak kwestarza, bo to bies księżyna!
Ty nie miej do mnie żalu, że lubię Moskali
Ani też, że mię Francuz bezbożności uczył
Ja Cię szanuję za to, że choć próbowali
Nie zdołają Ci jajek kukulczych podrzucić

2008-08-31

Henryk Walezy

Henryku nasz Walezy
Któż by ci uwierzył
Że nie twój podpis leży
Pod paktem konwentem

Bo chciałeś zostać królem
Teraz płaczesz czule
Mówisz, że cię to bólem
Przejmuje i wstrętem

Imiennik twój z Nawarry
Mszą płacił za Paryż
Któż by więc nie dał wiary
W pakta henrykowe

Niech więc żyje pragmatyzm
Z głupiego Sarmaty
Głupiemu dobre baty
Oraz Walezowie

2008-09-01

Dziewczę hoże

Jest sobie takie wyrażenie
„Dziewczę hoże”
Mam w związku z nim takie marzenie,
Czy ktoś może
Wyjaśnić mi jego znaczenie
Któż pomoże
Sekret hożości mi wyłożyć
Czy, broń Boże
Hożość jest czymś, o czym już nikt nic nie pamięta
I coraz rzadziej hoże nawet są dziewczęta
Przed się więc wszystkie możliwości wziąć należy
By chociaż jedno hoże dziewczę mogło przeżyć
Pozwolić temu
Tak wdzięcznemu
Słowu szczeznąć
Byłoby błędem,
Niech więc lepiej diabli wezmą
Słowo, które oznacza rzecz wcale niepiękną
Słowo-dziwotwór, które ma końcówkę żeńską
A rodzaj męski
Tak pokraczne i niehoże
I brzmiące, mówiąc obiektywnie, dużo gorzej
Które w dodatku porównane, każdy przyzna
Z hożym dziewczęciem
Być nie może
To - „mężczyzna”

2008-09-02

Umieć wzruszać

Śmieszny przypadek z czasów Rzymu mię rozczuła
Lud żądał ongi śmierci zbója Tetryniusza
Dopieroż cesarz jął ich napominać łzami
Że to okrutne, że są też Tetrynuszami
Być mądrym władcą znaczy również umieć wzruszać
Więc ave cesarz, ave cesarz Kaligula

2008-09-05

W każdej mowie

W każdej mowie poeci opiewają wiosnę
W każdej mowie brzmią pięknie zaklęcia miłosne
W każdej mowie do matek swych szczebiocą dzieci
I w każdej kłamią kłamcy, czasem też poeci

2008-09-05

Osieł i pudel

Raz osieł po arenie miał biegać cyrkowej
Za jeźdźca mając pudła, pudel zaś na smyczy
Gdy go treser nauczał owej sztuczki nowej
Zbuntowawszy się osieł przeraźliwie kwiczy:

”Nie dosyć, że cię, człeczce, żywię moją pracą
Muszę jeszcze onego pudła nosić w pędzie
Żebyż jeszcze potrafił ów jeździec, ladaco
Pamiętać swoje miejsce mając smycz na względzie”

2008-09-06

Ligia

Od Winicjusza kto wam kazał mnie porywać
- mówiła Ligia osłupiałym chrześcijanom -
Dlaczego nikt mnie, do cholery, nie zapytał
Czy życzę sobie być w ogóle porywaną?

I ty, Ursusie, tępy klocu, kto ci kazał
Wyrywać mnie, kiedy on tak namiętnie szeptął
To była, mówiąc delikatnie, już przesada
Niewiele brakło, może byłabym uległa

Czemu każecie bym go sama unikała
Chyba, że się przychyli do waszego zdania
Chcecie wyznawców kupić za dziewczęce ciała?
Wątpicie w swoją siłę argumentowania?

Skąd wam to przyszło, żeby rządzić i nie pytać?
Kiedy zdążyliście mianować się mędrkami?
Normalny człowiek czasem pyta niewolnika
Głupiec się pyszni swą przewagą i nad psami

2008-09-12

Seurasaari

Mijam kaczki krzyżówki z powagą drepczące
Widzę gęsi, łabędzie, rybitwy, perkozy
Idę na najpiękniejszą z wszystkich wysp pod słońcem
Seurasaari, wyspę bajkowej urody

Nierzeczywisty świat mnie wita bez zdumienia
Świat lasów, skał i morza, fińskich chatek starych
Chciałbym tylko by jak najdłużej się nie zmieniał
By każdy mógł zakochać się w Seurasaari

Do serca każdej wyspy kręte ścieżki wiodą
Na wielu wyspach roją się wiewiórki skoczne
Czemu ta jedna swą mnie zachwyca urodą

Myślałem, że usiądę na skałach, odpocznę
Lecz nie mogłem, pojąłem siedzący nad wodą
Że swą Seurasaari kocham zbyt widocznie

2008-09-14

O guście

Poeta pewien względów chciał pewnej kobity
A ona nie, że woli raczej się powiesić
Pocieszał się, że choć gust miała znakomity
Lepiej mieć zły a robić dobre interesy...

2008-09-18

Klątwa

O rodacy, straszliwe wysnułem dziś wnioski
Z analizy historii oraz geografii
Wyszło mi, że kto siłą dorwie władzy w Polsce
Najpóźniej po stu latach nagły szlag go trafi
Carat nas podbił ongi, już nie ma caratu
Napoleon nam rządził, po Napoleonie
I po Austro-Węgrach nie ma dzisiaj znaku
Prusacy nas podbili, gdzie są, któż mi powie
Cóż ma w sobie ten naród, że niech kto osiędzie
Na przemocą zdobytym Bolesława tronie
Wiem niechybnie, nic z tego dobrego nie będzie
I długo nie pochodzi w skradzionej koronie
Trzecia Rzesza podbiła, Kraj Rad oswobadzał
Ci z ludem nazistowskim, tamci znów sowieckim
Dziś się po nazistowsku z nikim nie dogadasz
Ni po sowiecku (choć istnieje niemiecki)
Serce mi ściska troska o klątwę tajemną
Gdzie się nie zapiszemy, gotowe kłopoty
Nadzieja na kres klątwy jest pono daremną
Czytałem, że nie minie kryzys Europy

2008-09-19

Stiepan Trofimowicz

Ach, Stiepan Trofimowicz, przyjacielu
Jak lubię, gdy jesteście tak rozmowni
Rozmowy te, przy winie, takie szczere
I nawet list do Warwary Pietrownej

Ja was rozumiem, na tym podłym świecie
Jesteście dla mnie najcenniejszym wzorem
Żałuję, mon ami, że nie piszecie
Ja nieodmiennie was za przykład biorę

Tak wielkoduszny, jesteś, druhu miły
Tak boli cię niejasne położenie
Wierzę, że znajdziesz w sobie tyle siły
By pieszko iść po swoje przeznaczenie

Mów, będę słuchał, o nic nie zapytam
Nad Rosją płacz czy drwij z Karmazynowa
Pośmiejmy razem się z kalamburczyka
Utopmy smutki w winie oraz słowach

2008-09-20

Dwa dary

Życie bywa okrutnem, zrzędzeniami losu
Dwa dary człowiekowi przypadły w udziale
Fortuna nazbyt szczodra i czucie i rozum
Jak proch a iskrę daje, o jedno za wiele

Jak cię znać a nie kochać, pytanie prawdziwe
Kochając jak o przyszłej rozłące nie wiedzieć
Kiedy płonne nadzieje los obróci wniwecz
Wiedząc to wszystko wprzódę cóż mam ci powiedzieć

Bodajbym mógł nie myśleć, nie umieć odgadnąć
Jak będziem rozłączeni Fatum ciężkim kołem
Co z piersi skarb najdroższy wydrze ręką zradną
I puklerz wspomnień pęknie pod czasu żywiołem

2008-09-20

Wielkim Poetą Był

Krzyczy ktoś: "ja sobie nie życzę
Byś śmiał się równać z Gombrowiczem"
Sami nie wiecie co czynicie
Krzycząc ze wszystkich sił

Jak ironiczne bywa życie
Gdy mi się równać z nim bronicie
Krzycząc nad biednym Gombrowiczem
"WIELKIM POETĄ BYŁ"

2008-09-21

Za coż mnie Wasze...

Za coż mnie Wasze szarpiesz za kontusze?
Żem jurgieltnikiem, targowiczaniec?
Możem i zdrajca, lecz nadmienić muszę
Nie całą Wasze przypiszesz mi winę!

Veto! Dlaczegoż ja mam pod pręgierzem
Stać ku uciezce nikczemnej gawiedzi
Pewnie niemało wszędy nas się zbierze
Pewnie niemało i na tronach siedzi

Za coż mię korzysz, żem jest profesyjant
Kukła w teatrum dworu niepolskiego?
Ja tylko kłamie, kat tylko zabija
Dwór obcy płaci tego i owego

Śmieszają mię puste zarzuty Waszeci
Chocia obcemu służę za promocją
Takich jak ja jest legion od stuleci
I waści zetną łeb a mnie ozłocą

2008-09-21

U731

Jestem przykuty
Leżę czekając
Na świetle zalanej sali
Trzęsą mną dreszcze
Adrenalina
Wiem już, co będzie dalej

Słyszę spokojne
Szybkie komendy
Widzę skupione twarze
Zbliża się twarz
Japońskiego kolegi
Wie, że też jestem lekarzem

Anestezjolog
Tylko notuje
W pracy dla dobra ogółu
Nie chcę jedynie
Tracheotomii
Chcę móc przynajmniej wycić z bólu

Kiedy się zacznie
Ja zacznę krzyknąć
I krzyknąć już nie przestanę
Może w notatkach
Doktor zapisze
Że bardzo długo krzychałem

2008-09-28

Pieśniesz

My, stare drzewa, wysmagane
Chciwie ostatnie słońcodary
W czarnobezlistną dłoń chwytamy
Taki los drzew jesiennoszary

Ciepło, pomarańczowogniście
Goreją barwą letniesienną
Żółto-czerwono-czarne liście
Pragną odchodząc pięknie zwiędnać

Jesień jest szarozłotym świętem
Odartych z liści smutku zdarzeń
Chmuromgiel lśni bolesnym pięknem
Czerwonoświatłoblask się jarzy

Po cóż wspomnienia, gdy nie smucą
Niech szczyzną stare drzewoknieje
Cóż, że już nasze dni nie wrócą
Coś, kiedyś, w kimś znów rozgorzeje

2008-10-18

Los bankiera

Los bankiera jest zdradziecki
Pożyczyłem kasę żonie
Bo zachciało jej się kiecki
Teraz już nie mówi o niej

To się znaczy o tej kasie
Jeśli mi jej nie zwrócicie
Smak kryzysu wnet poznacie
Mogę targnąć się na życie

Dajcie mi od razu więcej
(Żona nie powinna wiedzieć:
Jedna taka też chce kieckę,
No i co mam jej powiedzieć?)

2008-10-19

Świętopełk

Przocz tele szes nam rzekał pro slowenske chraje
Nasz krale Swetopluku, wielemi sileny
Przocz sze my ne zduszaly twoij rzeczi znaje
Jak bud sze my nebyle tobe przy tom niemi

Obrzy lute nas mogli, je to prawe sila
Asze frankowe żezle szode name kuczy
Kude szes my po daly gibel idna byla
Wieszdy szes ty nas krale z ni skorze wy ruczyl

Ne bude szes ty s name, ko mu ne gybnute
Tracene skorze stane, jarostou podle me
Wielemi stane gorzi, wielemi nedruce
Kol szes my Swetoplukem byly po broszene

2008-10-21

Wróg

Gniótł mnie żelaznym butem wróg
I dziś wspominam to z tęsknotą
Szczęśliwy, kto powiedzieć mógł
Że niczym innym go nie gniotą

Prawdę za darmo, twarzą w twarz
W prostocie ducha darowali
Nie myśląc ani nie chcąc znać
Ile też byśmy za nią dali

Zdarza się wielkoduszny wróg
Daruje śmierć, lecz nie obraża
Zdarza się cios bez zbędnych słów
Żal za nim czasem też się zdarza

Gdy odnajdziecie spokój wasz
Może się spełnią wam marzenia
Może będziecie, bici w twarz
Połykać z krwią łyzy dziękczynienia

2008-10-23

Serce dziewicy

Któż zdołał zgłębić sens tajemnicy
Którą stanowi serce dziewicy
On patrząc na nią raczej nie liczy
Wzdycha ze wzrokiem pełnym słodyczy
Ona jak makler albo mierniczy
Szacuje szanse swej inwestycji
Czy da się łatwo trzymać na smyczy
Czy da jej czego sobie zażyczy
Czy może na coś lepszego liczyć
Przy niej się здаje praca policji
Dziecinny trudem, grą w piaskownicy
Cierpi młodzieniec nasz bladolicy
O okrucieństwie straszliwym krzyczy
W wierszach wylewa morze goryczy
Nie może serca jej wzruszyć niczym
Serce w nim płacze, dusza skowyczy
Swych konkurentów chciałby rozliczyć
Młodzieniec problem ma zasadniczy
Problem typowy, wszyscy dłużnicy
Dla pewnych, dość tajemniczych przyczyn
Muszą nauczyć się być zwodniczy
Myśleć o wszystkim, mówić o niczym
Młodzieniec musi nieco poćwiczyć
I ująć przyjaciółki dziewicy
Bo każdy szczegół, co go dotyczy
Szczególnie szczegół nieprzyzwoity
Każda z nich może łatwo wyliczyć
Taka jest prawda, o zalotnicy

Widzę dno w swoich rymów skarbnicy

...

2008-10-24

Zamek

Kazałem zamek mój odnowić
Zawiesić zbroje i proporce
Dlaczego tedy mnie, królowi
Śmia się sprzeciwiać pokojowcy

Czym może przestał być ich panem
Czy ktoś śmie dawać im rozkazy
Jeżeli tak, opuszczę zamek
Wystarczy na nim jeden błazen

Nie jest już mój, skoro nie mogę
Nic na nim zmienić podług woli
Koronę swą cisnąłem w wodę
Nie chcę grać na nim podlej roli

Porzucam ziemię, skąd ród biorę
Będę się uczył obcej mowy
Zdrajcy, gdy będę ruszał w drogę
Nie będą pluli w twarz królowi

2008-10-25

Święty Mikołaj

Jakeś sam mierzył, bracie, jest przysłowie stare
Gdyś innych wykorzeniał wiary i zwyczaje
Takąż i wedle ciebie zastosują miarę
Kiedyś Joulupukki przezwał Mikołajem
I dokłamałeś doń legendy niestworzone
Płacz teraz, mówię, bracie, szlochaj rzewnym głosem
I wołaj w głos o krzywdzie swej nieutulonej
Nad komercyjnym i pogańskim Santa Klosem

2008-10-25

Tryumf

Zniszczyłem wszystko wokół lub umiałem znieść
Aby ktoś niszczył, teraz mogę się zdumiewać
Że w zgliszczach krąży dziki zwierz albo też człek
Który nieznacznie tylko różni się od zwierza

Na gruzach zawsze się pojawi chmara widm
Lecz zabijania wyrzec się nie potrafiłem
Trup wroga porzucony z zemsty aby stygł
Zrodził zarazę, która teraz mnie zabije

Tryumf myśliwca często krótki jest jak śmierć
Tryumf zwycięzcy często kończy się jak klęska
Zyskuje łatwą strawę kruk albo też czerw
Którego łupem może paść również zwycięzca

2008-10-25

1939

Es tut mir Leid, schließ deine Augen
Du weisst, jetzt muß ich dich erschiessen
Mein Leben lang werde ich's bedauern
Und bis zum Tod Gewissensbisse

Warum, zum Teufel, ist kein Deutscher
Zu dem Gedanken mal gekommen
Wir kämpfen seit einem Jahrtausend
Doch leben noch beide Nationen

Schau mal die Russen, Blut und Kriege
Ist uns so einfach zu verstehen
Wir halten sie für unsre Brüder
Denn Stalin wollten sie nicht wählen

Du weißt, alle römischen Kaiser
Haben bekämpft sogar die Perser
Und doch wollten sie die Germania
Als uninteressant - vergessen

Und trotzdem kommt der gleiche Fehler
Und die die ihn jetzt wiederholen
Mal von den Römern unterdrückte
Ihn doch am besten kennen sollen

Jetzt kann ich nicht mehr mit Dir sprechen
Und Du wirst mich nicht mal verstehen
Vielleicht mein Enkel wird erklären
Den deinen, was muß jetzt geschehen

Przykro mi, zamknij teraz oczy
Sam wiesz, że teraz Cię zastrzełę
Żałować będę całe życie
Spokoju nie da mi sumienie

Jak, do cholery, Niemcy myślą
Nigdy nie przyszło wam do głowy
Walczyliśmy z sobą już lat tysięcy
A żyją oba wciąż narody

Popatrz na Rosjan, nam jest łatwo
Zapomnieć o ich wszelkich winach
Jak braciom, wszak ich nie pytano
Czy chcą za wodza mieć Stalina

Przed tysiącami lat Rzymianie
Granic imperium w Azji strzegą
Nie podbijali wszak Germanii

Sądząc, że nie ma nic cennego

A teraz ten, który powinien
Najlepiej o tym błędzie wiedzieć
Kto kiedyś słabszym był - przy Rzymie
Nie widzi nic w swoim sąsiedzie

Dłużej już mówić nie możemy
Ty nie zrozumiesz, czas upłynął
Może mój wnuk powie Twojemu
Wyjaśni w wierszu, czemuś zginął

2008-10-25

Przestroga

Nie wiercie w żaden z moich wierszy
Gdyby ktoś niósł je na sztandarach
Niosący sztandar pewnie pierwszy
Chciałby zobaczyć was na marach

Wiersz to rozrywka, tak jak wino
Nie chcę poczuwać się do winy
Nie chcę żeby ktoś za to ginął
Że mnie się łatwo tworzy rymy

Gdy wam następnym razem każą
O wszystko grać i wierzyć w cuda
Nie chciejcie grać, i tak was zdradzą
Gdy przez przypadek wam się uda

2008-10-26

Komentarz

Staje się dziwnie oczywiste
Że ktoś mi mówi, co mam myśleć
Niedługo pewnie, dam głowę
Opracowania naukowe
Prócz suchych faktów wyliczania
Zamieszczą obok słuszne zdania
Na przykład jeśli nam się trafi
Czytać podręcznik etnografii
Znajdziemy hasło "ludożerca"
"Chętnie pożerał ziomek serca"
"Lecz chcemy tu zapewnić pana"
"Że to praktyka niewskazana"
Lub w książce do matematyki
Będziemy czytać "trójkąciki"
"Choć ważne dla matematyka"
"To jednak rzecz nieprzyzwoita"
"Moralnej gwoli więc higieny"
"Trójwierzchołkami je nazwiemy"
Ktoś nic innego do roboty
Nie ma jak tylko myśleć o tym
Czy ja poprawnie postępowo
Dam odpowiednie rzeczy słowo
Do ust się cisną komentarze
Więc krótko zdanie swe wyrażę
Gdy myśleć chcesz za Biernackiego
Musisz mieć czym, drogi kolego

2008-10-27

Janosik

Cios w bok, ból mnie przeszywa
Hak ostry w żebro wbity
Krzyk stado kruków zrywa
Straszny krzyk Janosika

W tym krzyku nieprzerwanym
Jest cała skarga chłopa
Co mógł być rabowanym
Lub musiał sam rabować

Patrzą węgierskie straże
Rakusy stoją zbrojne
Chłopi spuszczaają twarze
Kat tylko jest spokojny

Mój krzyk wypełnia Tatry
Oczy przesłania ciemność
Chłopi patrzą zamarli
Bojąc się krzyczeń ze mną

2008-10-27

Uczciwy człowiek

Wzruszony łzami wybuchnąłem
Czytając tekst pewnego pana
Z Pana to jest uczciwy człowiek
Skoro Pan tak nie umie kłamać

2008-10-29

Modlitwa o zachodzie

Każdy wyrok twardy zniosę
Niech za cudze cierpię winy
Tylko broń mnie, bardzo proszę
Od tytułowanej świni

Będę Ci dziękował codzien
Będę klęczał na kolanach
Lecz niech mnie omija, Boże
Świnia ustosunkowana

A na koniec, ręką szczodłą
Błagać śmiem, Panie nad Pany
Od sprzedajnych świń mnie obroń
I świń utalentowanych

2008-10-30

Pewnej pani

Dziennikarzę w prasie taniej
Za złe gust ma pewnej pani
Radząc w źle dobranych słowach
Z kim powinna by obcować

Proszę Pani, znam poetę
Który piękną zna kobietę
Co gust gorszy ma od Pani
(Zawsze w tym się z nią zgadzamy)

2008-10-30

Rada Wercyngetoryksa

- No, cóż, Cezarze, przegraliśmy
Tak mówił doń Wercyngetoryks
- Jak to mówicie, vae victis
Posłuchaj wodza barbarorum
Kto przegrał, zawsze za to płaci
Nikt prócz zwycięzców nie jest wolny
Wszędzie tak, w Galii nie inaczej
Wolnym jest, kto wygrywa wojny
Celt albo Belg, czy Akwitańczyk
Nie ma pretensji do was o to
Grajcie, a my będziemy tańczyć
Wzięliście wolność, weźcie złoto
Dziel nas i rządź, celtyckie miecze
Rzucamy w stos przy twoich stopach
Lecz rządź przez ludzi, nie przez śmiecie
Grek rzekłby - nie rządź jak idiota

2008-10-30

Pastuch

Aby miłość i pokój panowały wszędy
Kazał raz pastuch swemu psu usunąć zęby
Bardzo też sobie chwalił ową wzniosłość ducha
Wilk, który potem zagryzł i psa i pastucha

2008-11-05

Post Scriptum

Może się Pani wydać dziwnym
Może to nie jest w dobrym tonie
Takie listy

Niemłody, ale wciąż naiwny
Tak niezawodnie Pani powie
Lub pomyśli

Tysiące ich już napisano
Aby je zaraz potem spalić
Wiem, ale cóż, przepraszam Panią
To już ostatni list do Pani

A gdybym pisać chciał od nowa
Nie wspomnę Pani w żadnym z listów
O tym jak bardzo Panią kocham
Albo napiszę to - w post scriptum

2008-11-06

Posągi

Prawodawco, posągów człowieczych rzeźbiarzu
Gdybyś ty był zmartwychwstał a przede mną stanął
To byś dławiony płaczem nie znalazł wyrazów
Godnych by zatrzeć ranę twą ręką zadaną

Po cóżeś dłuto dzierząc jął ranić kamienie
Ciąć w nich na oślepie blizny wprzód niżli pytać
Czy cios niewprawny może sprowadzić cierpienie
Czy to ty dłutem władasz, czy tobą twa pycha

Idziemy, kaleczeni, posągi półbogów
Nędzni jak półzwierzęta, straszni jak półludzie
Potykając się o was, którzy nam z za grobu
Zginacie karki jarzmem ku waszej ułudzie

2008-11-07

Pokuta

Najpierw był grzech śmiertelny, grzech niezrozumienia
Kara i bicz pokuty, może żal do Boga
Nareszcie nic, on upadł w otchłań potępienia
Lecz nawet upadając nie przestawał kochać

Padając w nicość poznał, że piekło prawdziwe
Istnieje w nim, że nie jest miejscem, tylko stanem
Zdziwił się, widząc że w nim można żyć szczęśliwie
Jakże miał czekać kary nieoczekiwanej

Nadeszła, przygnieciony zniecka brzemieniem
Modli się, by nie płakał nikt z jego przyczyny
O pokutę cierpienia jedynie dla siebie
Albo łaskę cierpienia bez poczucia winy

2008-11-11

Morze

Dziwny, krępy, potężnie zbudowany człowiek
Ciemnowłosy, widocznie przybyły z Południa
Skośnookie spojrzenie topi w szarym morzu
Coś mówi, mowa jego niefińska i trudna

Pod białopopielatym niebem, patrząc w morze
Myślę o ludziach, których kochałem lub Kocham
I podziwiam grę światła w falującej wodzie
I czuję powiew czasu w pierzastych obłokach

Tak zabawnie pomyśleć, że ja, zachwycony
Muszę się zdawać gościem z odległej planety
I nikt nie wie o wierszu przeze mnie stworzonym
Każdy sądzi o wszystko prócz myśli poety

2008-11-17

Programista

Idzie sobie programista
Twarz zacięta, zębem błyska
Nasępiiony, w ręku myszka

Oko zimne, twarz karciarza
Twarz niczego nie wyraża
W myślach nowy program stwarza

Programista, fakt to znany
Nie wie jak się rozmnażamy
Tak zaimplementowany

Może tli się w nim ślad duszy
Może coś go może wzruszyć
Któż uczucia w nim wydusił?

Tu dziewica ręce łamie:
Programisto! bądź mym panem!
Nie drgnął, siedzi przed ekranem

Straszne, zwane robocześnie
Zwierzę, które przed półwiekiem
Lekarz by traktował lekiem

W Perlu ci pisuje wiersze
Mówi "mój ty interfejsie"
CPU mówi na serce

Przez telefon krzyczy "enter"
Mawia "login" dając rękę
I komputer zwie swym szczęściem

2008-11-18

Nieudany wiersz

Coraz bardziej nie-moim cały świat się staje
Coraz słabiej do świata jestem przywiązany
Coraz mniej czasu, który co raz marnowałem
Coraz więcej pewności - więcej nie dostanę

Żal jest słodkim uczuciem, więc lubię żałować
I tylko czasem badam siebie z niepokojem
Czy żyłbym tak, jak żyłem, gdybym żył od nowa
Czy wszystko com zmarnował było tylko moje

Milczę nad sobą, wierszem bawię się i czekam
Myśl o pisaniu strofek epilogu nęci
W przeszłość coraz to bardziej odległą uciekam
Znikam TUTAJ i TERAZ - wspomnieniem zaklęty

Każdy obraz i każdy dźwięk brzmi nieskończenie
Tysiąc luster pamięci odbija go we mnie
Ja ten wiersz napisałem, nic już w nim nie zmienię
Nieudany, lecz czytam go w myślach codziennie

2008-11-19

Norwidowi

Norwid-am widział w sennym, mrocznym przywidzeniu
W pamięci wypalony jeno obraz mglisty
Pojąłem sens obrazu, czy słowo artysty
Nada sens czy odbierze - ludzkiemu cierpieniu?

Czy kruszec uczuć w formę ziemi przetopiony
Jest tym samym co złoto ręką niedotknięte
Czy przeciwnie, skażony jej FORMALNYM pięknem
Pozostanie przeklęty i zniczłowiczony?

Nie ma mistrza nad tego, co dzieło wykowa
Które go tak zakryje, że znamię cierpienia
Poznasz tylko w stworzeniu, które zdoła mniemać:
Nie ma Boga i nie ma poety nad Boga

2008-11-19

Nic bardziej...

Nic bardziej dobijającego
Niż późna twórczość Biernackiego
Psychiatra pewien chcąc pacjenta
Wyleczyć - czytał, nie pamięta
Jak się nazywa od tej pory
I najwyraźniej sam jest chory
To jakaś plaga, coś strasznego
Błagam was, nie czytajcie tego
Wkrótce już będzie w Internecie
Pytanie czy to czytać chcecie
Czy dość jesteście na to starzy
Któż by to czytać się odważył
Jakiż być może sens wierszyków
Człowieka z mózgiem ar-tu-di-tu
Uczucia - pewnie znał za młodu
Dziś jedno zna - uczucie głodu
Ja go znam, on pewnie przed wami
Te wiersze tworzy programami
Gdy w szachy chcielibyście pograć
On siada by doń pisać program
Powiedzcie - chodźmy gdzieś na piwko
On myśli jak to zlecić skryptom
Pewnie już skrypt napisał na to
Programo-wierszo-generator
Dbajcie o dziecka umysł czysty
Chrońcie przed wierszem programisty

2008-11-20

Roszady

Jako że tak żądała potrzeba doraźna
Aby stworzyć tyrana zrobiono nim błazna
Ów z miejsca stał się lotrem i szło tym obrazem
Aż szpiegiem zrobił franta, głosząc go malarzem
Nagle artystów tłoczno, rzecz niespodziewana
Lecz pewien szewc wyjaśnił co mu z rysowania
"Prawda jest siostrą Sztuki, obie równie ważne
Dobrze rysując czynię go na powrót błaznem"

2008-11-20

Matematyk

Najpierwej problem drążąc zobaczy potrzebę
Ta jest mu glejtem aby byt utworzyć nowy
Byt ten objaśnia sobie formując ideę
Którą musi następnie składnie zdefiniować
Szczęśliwy, kto ideę tak wyjaśnić zdoła
By jego pracę inni podjąć byli w stanie
Nieszczęsny, kogo wcześniej Bóg lub czas powoła
Nim swą ideę ujrzy jasno zrozumianą
Trwa praca nieustanna gdy ów koncept nowy
Jasno zdefiniowany w głowach się osiedzie
Aż ktoś tak definicją zdoła sformułować
Że od niej prostszej ani piękniejszej nie będzie
Wreszcie pada koronne, istotne pytanie
Zadać je każdy zdoła, któż znajdzie odpowiedź
Czy to coś tak udatnie już zdefiniowane
Istnieje? Może istnieć? Nie musi? Nie może?
W końcu ktoś odpowiada, skoro rzecz badaną
Mamy, która istnieje - stąd nowe pytanie
Czy to, czego istnienia dowód okazano
Może zawsze lub czasem być skonstruowane
Jeśli może, pytamy o konstrukcję znowu
Gdy ją znajdą natomiast dowodu żądamy
Czy ona jest najprostszą, albo też dowodu
Że odpowiedzi poznać nigdy nie zdołamy

2008-11-21

Miecz i pióro

Miecz w ręku mistrza niczym jasny płomień błyszczący
Drga jak motyle skrzydło w błyskawicznym cięciu
Mistrz go nie czuje w ręku, lecz ten miecz JEST mistrzem
I jest najdroższym skarbem skrytym w mistrza sercu

Pióro poety śpiewa swobodnymi słowy
Dłoń nieświadoma karty bezwiednie dotyka
Nie czuje pióra, pisze z miłości do mowy
Jak być poetą jeśli nie kochać języka

Patrz na ruch nieuchwytny tańczącego miecza
Patrz na ruch piórem ręki pisującej wiersze
Ich kunszt dotyczy równie każdego człowieka
Chceszli władać człowiekiem, pokochaj go pierwej

2008-11-21

Husaria

Skinął buzdygan złoty pułkownika
Koń ciężkim stępem ruszył ponaglony
W uszach brzmi surmów wojennych muzyka
Las ciężkich kopii drgnął w pancernych dłoniach

Skóry lamparcie i skrzydła u ramion
Surowe twarze widne zza szyszaków
Ciężka husaria ruszyła a za nią
Szybkuje biały orzeł - znak Polaków

Któż was na pola wysłał Ukrainy
Nic prócz religii was z nimi nie dzieli
Co was obchodzą Węgrzy i Litwini
Niech nawracają ci, co rządzić chcieli

Wasi synowie dowiedzą się wkrótce
Że trzem kościołom równie są obcymi
Austriak - katolik i protestant - Prusak
Wyjaśnią im to wraz z prawosławnymi

Może to lepiej, może trzeba wierzyć
Zagrajmy rolę dla nas napisaną
Niechaj skrzydlaci, pancerni rycerze
Naszą legendą i dumą zostaną

2008-11-21

Spokój

Spokój nieporównany
Fińskiej zatoki
Błękit nieba złamany
W toni głębokiej

Spokój w jesiennych drzewach
Na horyzoncie
W ciszy klangor rozbrzmiewa
Ptaków lecących

Śnieżnej, białej pustyni
Mroźnej przestrzeni
Na nic bym nie zamienił
Nic na tej Ziemi

Wśród ośnieżonych sosen
W wilczej zamieci
Umrę patrząc na zorzę
Niech dla mnie świeci

2008-11-21

Tam-tam

Brzmi rytmem nieprzerwanym, dzikim głos tam-tamu
Grzmot regularny, szybki, gorący i piękny
Melodią dziwnie bliską sercu, dziwnie znaną
Lecz niesłyszaną od lat dziesięciu tysięcy

Tętent dłoni i drżący puls płynie jak rzeka
Tęsknym wezwaniem w przestrzeń wysyłanym woła
Wzbudza niepokój w sercu każdego człowieka
Nawet gdy go sam człowiek wyjaśnić nie zdoła

Rytm, bicie serca, drżenie, huk i krew gorąca
Taniec i śpiew, nieznany, ale dziwnie bliski
Niech głos tam-tamu dźwięczy w mych uszach bez końca
Niech moje serce bije rytmem równie szybkim

2008-11-23

Obserwacja

Z laseczką w ręku, w modnym kapeluszu
Chadzał wytworny pan na promenadę
Pozdrowiał damy wdzięcznie po francusku
Składając im swoje uszanowanie

Toż samo mi się dzisiaj przytrafiło
Spadł pierwszy śnieg, szalała pierwsza zamieć
W porywach wichru, w parku usiąść miło
Lecz dam niestety żadnych nie spotkałem

Rzecz osobliwa, czyż jestem jedynym
Który zachwyca się pięknem zamieci
Zapewne nie masz w tym niczyjej winy
Rzadkością wszakże muszą być poeci

2008-11-23

Piast Kołodziej

Profesją Piasta Kołodzieja bym próbował
Wyjaśniać czemu nas tak łatwo wykołować

2008-11-23

O kolorach

Journalists seem to be complaining
About the nasty polish racism
And their horrible xenophoby
Myself, I happen to be Polish
I think my view is worth explaining
I love in any colour ladies
I think about gentlemen rarely
But even green ones make me angry

Podobnie piszą żurnalisty
Jakie z Polaków są rasisty
I ksenofoby straszne jakie
Ponieważ zaś jestem Polakiem
Może napiszę moje zdanie
W każdym kolorze lubię panie
Panowie zaś - gdy myślę o nich
Wkurzają mnie nawet zieloni

2008-11-23

Gratyfikacja

Mianowałem się ongi poetą z przyczyny
Że fach ten jest łatwiejszy niż być programistą
Program sprawdzają zawdy bezduszne maszyny
A jak wiesz sprawdzić nie jest rzeczą oczywistą

Któż to mi udowodni, że się nie podoba
Moja tak zwana twórczość temu czy owemu
Wielkim poetą jestem, a najprostsza droga
By celu dopiąć jest tak wmawiać wam samemu

Łatwo wam wmówić wszystko, co kto sobie życzy
Dowodów niedpartyh wyliczać nie muszę
Wmówiono wam zapewne więcej niż myślicie
Choć na to się niejeden z was pewnie obruszy

Cóż ja sierota, pocznę, skoro ni ordery
Piersi mej ni laury czoła mi nie zdołają
Poza tym w naszych czasach, jeśli mam być szczery
Dobrze się zastanowić co brać i od kogo

Jednej gratyfikacji nie będę się wzdragał
Od młodej czytelniczki, gdybym był w jej guście
Wiele wam o tej rzeczy nie będę powiadał
Tak, zgadliście, tą rzeczą jest jej piękny uśmiech

2008-11-23

Bajka o programistach

Wampir gród nękał, padło wiedźminów ze trzystu
Na koniec przyszło wezwać samych programistów
Gdy tę wieść otrąbiono na gmin strach padł blady
Pytano zali nie ma w rzeczy innej rady
Wszak ci od dawna w gminie człowiek jest nieczysty
Jeśli bodaj odzienia dotknie programisty
Na Swaroga, Perkuna, Trygława, Pochwista
Któż wie czy wampir gorszy czyli programista!?
Jęk się rozlega wkoło, słychać płacz perlisty
Ostatnia dola, żeśmy w rękach programisty
Wszak wiedźmin eliksirem zwykł uczucia gasić
Ale uczuć nie znają programiści nasi
Do ich cechu po próbach przyjmowano srogich
Na których jeden z drugim trzy dni skrypty robił
Tak to bezduszne monstrum straszne w każdym calu
Chodzi po świecie czyli jak mówią "realu"
I w tajemnym języku do siebie gadają
Którego wszakże ludzie poczciwi nie znają
Żyło ich trzech podówczas na dzikim pustkowiu
Chowano się przed nimi i w pełni i w nowiu
Jeden był Enterycjusz spod ciemnego znaku
Powiadano, że myślał i przez sen w brejnifaku
Drugi Polimorfacy od Jasnej Cholery
Mówiono, że w łajtspejsie pisuje drajwery
Trzeci był najstraszniejszy, zwany Kernelerzem
Co pisał biblioteki prosto w assemblerze
Jeden gorszy niż drugi, raz jeden widziałem
Kernelerza na oklep pędzącego cwałem
Zgadłem, że kto raz widział takiego człowieka
Może tylko się modlić, nie ma co uciekać
Sztuka pisania skryptów, sztuka walki skryptem
Była już zaniechana, choć niejeden cichcem
W zwadzie karczemnej skryptem cisnął w przeciwnika
I nim go strażę złapią wnet w ciemnościach znika
Programista dwa razy w rękę nie zabiera
Tego samego skryptu, lecz pisze od zera
Właśnie dziś miał przyjechać wezwany przez kniazia
Ów czarci pomiot, który widokiem przeraża
Heroldowie trąbili na wyniosłych wieżach
Drżąc ze strachu straszego przyście Kernelerza
Plebs się pochował w chatach na to dziwowisko
Zamawiając uroki przeciw programistom
Kernelerz kroczył środkiem grodziska ponury
Jedynie dwóch wiedźminów miauknęło nań z góry
Bo wiedźmin, chociaż strzałę może odbić w locie
Na ów widok przyjmuje obyczaj kocie
I kocimi oczyma pogląda nań w strachu

A gdy ów pójdzie długo nie może zejść z dachu
Kernelerz wszedł na kasztel i napotkał kniazia
Wokół niego zemdlona leży w zbrojach straża
Wielki kanclerz ze strachu sztuczną szczękę zronił
Gdy zobaczył Kernelerza tylko się uklonił
"Login" - ryknął Kernelerz, stojąc jak przed gminem
"Otom jest na wezwanie, nędzne lamerzyny!"
Nagle umilkł i tylko odbija sklepienie
Nikt nie odrzekł na straszne jego pozdrowienie
"Wampir was pono boli, nędzne nieznaperle"
"Zapłacicie mi wprzódy, klikacze obmierzłe"
Obelgą jest największą, którą pewnie znacie
Jest aby programista kogo zwał "klikaczem"
Od tej obelgi jedną tylko gorszą znają
Znaczącą "taki, który nie pisze w wi-aju"
Kniaź wziął się na odwagę i chrząknąwszy gada
"Witamy wielmożnego nam mości sąsiada"
"Pana który sam jeden poznał protokoły"
"Który pisał programy nim poszedł do szkoły"
"Który poznał kernela tajniki nieznanne"
"Który pisze binarki już skompilowane"
Wśród tych tytułów, które wyrzekł mową płynną
Bo grzeczność wszystkim winna, lecz każdemu inną
Nie zabrakło też listy przewag Kernelerza
Której się kniaź był uczył codziennie jak pacierza
Wreszcie dotarł do miejsca, w którym za ubicie
Wampira mu obiecał i dostatnie życie
I pół królestwa w darze, w dziedzictwie koronę
I (dodał nieco ciszej) królową za żonę
Gładko łykał Kernelerz słów kniazia potoki
Dopiero przy królowi groźnie łypnął okiem
Podumał nieco, widać, że wybiera słowa
Wreszcie spytał, czy da się ją wyinstalować
Kniaź się pod wąsem śmieje, choć się kłania pięknie
Czuje, że jesiotr połknął zapewne przynętę
Bo programiści, smoki i inne stworzenia
Choć skarbów chciwie złota nie zwykły doceniać
I chociaż programiście czasem się zdawało
Że mu godziwie płacą, to płacili mało
Wreszcie ruszył Kernelerz do karczmy dla wczasu
Siadł za ławą i drzemie, jeno miecz odpasał
A na plecach miał srebrny, drogo wysadzany
Kompilator wampirzą skórą ozdabiany
Karczmarz z ukłonem mówi, że wieczerzać pora
I czy by nie zdjął płaszcza i kompilatora
Ów nim w powietrzu świsnął i za plecy wraża
Bystrzej nim spadły wąsy i spodnie karczmarza
Nareszcie wyjął laptop, kazał dać wieczerzę
Bo programista nigdy nic do ust nie bierze

Jeśli na klawiaturze nic nie może pisać
Z głodu umrze, choć przed nim stoi pełna misa
Skończył wieczerzać, mruknął, bo każą zwyczajem
Narzekać, że jedzenie im pisać nie daje
Przeciągnął się, płaszcz zrzucił na obraz potwora
Odpasał miecz i imał się kompilatora
A było to sążniowej długości narzędzie
Straszne w boju, gdy fechtów kto sztukę posiędzie
Zaczym począł krzyżową i powietrze świsło
Patrzcie, może ostatnim jest on programistą
Cios kradziony, cios prosty, nawet cios mopanku
I tak siekąc powietrze klingą bez ustanku
Zjeżył się w sobie, zebrał i nasrożył cały
Gdy kmiecie przerażone przez okna patrzyły
Nareszcie w okno pięścią Kernelerz przyłożył
"Nie zniosę okien żadnych" ryknął karczmarzowi
Jako odwieczny zwyczaj każe programistom
Nie spać przy oknie, które jest siłą nieczystą
Wreszcie wyszedł na łowy, kompilator w ręku
Wampir go widział, wprawdzie zwątpił o swym szczęściu
Przecie wampirzym księciem był i rzecz nienowa
Ma dyplom, że się także uczył programować
Sądził się programistą, lecz gdy zoczył wroga
Poczuł, że to już może jest ostatnia droga
Spróbował czaru, sieknął wampirzymi kłami
Usłyszał tylko "Enter", nakrył się nogami
Wstał, rzucił się na oślep wampir rozsrożony
Wróg nagle stał się rutem, odpalił demony
Na powrót stał się sobą, ale walczą biesy
Zmniejszając wampirovi priorytet procesy
Ów pazurami głowy programisty sięga
Lecz tą razą zawiodła go wampirza ręka
Choć tej sztuki wielokroć na ludziach próbował
Lecz takich, którzy nie umieli kompilować
Głupi wampirze, gdybyś na cmentarzu siedział
Pewnie by programista o tobie nie wiedział
Ów otarł kompilator, wampira precz cisnął
I krok skierował w stronę gdzie stało grodzisko
Niewiele dziejopisy wiedzą o tym pewnie
Czy mu wytłumaczono, co mu po królownie
Z Kompilatorem poszedł był w daleką drogę
Więcej o Kernelerzu powiedzieć nie mogę

2008-11-24

Erotyk

Chciałbym pisywać wiersze o miłości
Lecz choć artysta może być odmienny
Chciałem powiedzieć: może być w mniejszości
Któż kiedy pisał "Erotyk do Żony"?

2008-11-24

Zima

Ziemia jak panna młoda, ośnieżona bielą
W białych falbankach śniegu stoją druhnny-sosny
Szczęśliwa, płąsa w tańcu okryta zawieją
Obsypywana śniegiem śmieje się radośnie

Tańcz, panno młoda, wiruj w tańcu zapomnienia
Olśniewaj śnieżną bielą w dniu twojego święta
Do tej chwili powracać będziesz w twych marzeniach
Będiesz szczęśliwa póki będziesz ją pamiętać

2008-11-25

Wiara, nadzieja, miłość

Wiara, nadzieja, miłość - to trzy główne dary
Na które chrześcijanin ludzkie szczęście dzieli
Cóż, gdy jest jeszcze miłość, ale nie ma wiary
Zamiast niej tylko pewność, że nie ma nadziei

2008-11-25

Topór

Ciskam na oślepię wierszem, ciskam jak toporem
Jego lot wirujący bez oddechu śledzę
Nie modlę się do Tora, ja sam jestem Torem
Jedynie moja siła w locie topór wiedzie

Któż zapomni świst ostrza tnącego powietrze
Komuż nie przejmie serca echo uderzenia
Tak samo cichwie słucham jak brzmią moje wiersze
Liczy się lot topora, chociaż nic nie zmienia

Mój wiersz-topór jest moim posłańcem jedynym
On mi pozwala wysłać, chociaż milczą usta
Całą moją nienawiść, całą moją siłę
Cały żal, całą miłość, całą moją pustkę

2008-11-25

Targowisko kłamców

Ów coś kłamliwie świadczy, opacznie rozumie
Owa nieprawdę mówi, na wspak się tłumaczy
Jakiż popłoch by powstał, ileż niedomówień
Jeśliby ktoś nie wiedział co to wszystko znaczy

Na targowisku kłamców kłamstwa są zwyczajne
Kłamstwa kunsztowne, piękne, całe kłamstw bukiety
Fałszywe odpowiedzi, protokoły tajne
Które rozumie każdy z wyjątkiem poety

Niejeden się zdumiewa, niejedna się dziwi
Czy on mówi, w co wierzy, niejedni się przelękli
Lęk w sercach nieklamany, straszny i prawdziwy
Chcą znać PRAWDĘ, lecz o nią spytać nie umieją

2008-11-26

Pamięć

Wiatr poruszony tchnieniem skrzydełek motyli
Zdoła piekło cyklonu po czasie rozpętać
Całe jego istnienie od tej jednej chwili
Trwa, całe swoje życie tę chwilę pamięta

Morze go uspokoi, samo wiatrem tknięte
I drgać już nie przestanie, tańczyć i falować
Tchnienie wiatru na zawsze przechowa w pamięci
Dopóki go lodowy nie skryje sarkofag

Istnieje coś, z czym pamięć obchodzi się srożej
Niżli z morzem i z wiatrem - to serce człowieka
Wiatr nie kocha motyla, nie tęskni za morzem
Morze nie kocha wiatru i lodu nie czeka

2008-11-26

Skrzypce

Skrzypiec ton
Słucham jak nieprzerwanie
Niewypowiedzianie
Pięknie brzmi

Skrzypce chcą
Swoim żalonym śpiewem
O czymś czego nie wiem
Mówić mi

Słucham wciąż
Jak wibrujące struny
Uczą mnie rozumieć
Słowa te

Które są
Na skrzypcach mego serca
Grane smykem wiersza
"Kocham cię"

2008-11-27

Teatr

Siedzę w teatrze życia
Patrząc z zadowoleniem
Jak miota się artysta
Krzyżący coś na scenie

Ach nie - coś się nie zgadza
Za późno zrozumiałem
Z fotela nagle spadam
I sam na scenie staję

To wszystko jest naprawdę
To nie był wcale teatr
To nie jest już zabawne
Roli się nie wybiera

Stoję i gram, wbrew sobie
Wciąż gram - samego siebie
Nie wiem po co to robię
I po co są tragedie

2008-11-27

Wulkan

Szedłem drogą, daleką i stromą
Nauczyłem się nie iść na skróty
Wierzyć w to, czego wciąż mnie uczono
I zżymałem się na oportunizm
Ostrych piargów mijanych po drodze
I kamieni, że leżą jak kamień
Podświadomie za złe miałem wodzie
To uparte, wygodne spadanie
Teraz wiem, że inaczej nie można
Mówmy to, czego od nas żądają
Trzeba kłamać, nie wolno się poddać
W końcu tylko wariaci nie kłamią
Życie jest absurdalnie zabawne
Sam nie wiedząc znalazłem ukrycie
Pośród kłamców myślących, że kłamię
Absurdalnie zabawne jest życie
Moja droga niedługo się skończy
Więc spoglądam z zadumą za siebie
Dziwna rzecz, coś co chciałem połączyć
Połączyło się tak - samo z siebie
Kolej rzeczy ma swoją logikę
Niby mojej posłuszna jest woli
Lecz gdy daje mi rządzić swym życiem
Wtedy ono najbardziej mnie boli
Jest coś, czego nie można przewidzieć
Nawet pięknie wygląda - wulkany
Nietypowa recepta na życie
Moja też - eksploduję wierszami
Ja nie mówię po polsku na codzień
Ale dobrze znam smak polskiej mowy
Nic do końca nie ginie w przyrodzie
Chcę polszczyzną co dzień eksplodować
Będę mówił, dopóki chcą słuchać:
Gdy coś wyda się zbędnym, najczęściej
Może przydać się komuś, jak wulkan
Język, człowiek, uczucia i wiersze

2008-11-28

Wiersz dla P.B.

Antypoeto! Ty zakąło humanizmu!
Któryś przystawką jeno jest, pół-komputerem
Poetą może niezłym - jak na programistę
I nienajgorszym programistą - na poetę

Może i piszesz pracowicie bez wytchnienia
Swe rymowanki i smutnawe swe wierszyki
By być poetą wszakże musiałbyś doceniać
Coś, czego brak w nich - odrobinę semantyki

Lepiej nie pisuj smutnych wierszy o miłości
Bo zakochani nie próbują programować
Rób to, co umiesz, pisz co chcesz, zwłaszcza po polsku
Lecz "miłość" inny sens ma niżli inne słowa

To trzeba czuć, w to trzeba wierzyć, aby z sensem
Przekonująco o miłości do kobiety
Mówić i pisać, ty nie jesteś już młodzieńcem
I dawniej pewnie nie umiałeś też, niestety

2008-11-29

Głos

Nie będzie dzisiaj żadnych wierszy
I po raz pierwszy
Od wielu dni
Dziś nic na pewno nie napiszę

W te wszystkie wiersze, bądźmy szczerzy
Trudno uwierzyć
Może to sny
Troszeczkę są nierzeczywiste

Słyszę w nich coś niepojętego
Coś wręcz obcego
Jakby je ktoś
Za mnie ułożył i napisał

Napiszę tylko jeszcze jeden
Sam już nie wiem
Czy jakiś głos
Czy ja sam chcę by ktoś je słyszał

2008-11-29

Noc nad brzegiem morza

”Morze przybrało dzisiaj w nocy”
”To śnieg, ten cały śnieg się stopił”
Oglądaliśmy właśnie kaczki,
Ja i mój syn, gdy ktoś zniemacka
Po fińsku do nas tak przemawia
Przemiała pani, no i gada
Za chwilę znowu ktoś zaznaczył
Że jego pies uwielbia ptaki
Widział kto większy cud na niebie
Niż Fin co gada tak sam z siebie?!
Nie sztuka zrobić z wody wino
Jam zagadnięty był przez Finów!
Musi szczególne mają względy
Dla mojej uśmiechniętej gęby
Każdy na szarość tutaj jęczy
A jeden - proszę - uśmiechnięty
Pewnie ma duszę romantyczną
I wie, że szarość jest prześliczna
Nad lustrem morza, wietrzną porą
Pod jasnym niebem wody wzbiorą
Kaczki i trzcina, czarne drzewa
Do szczęścia więcej mi nie trzeba
To piękny kraj, bajka północy
Przecieram wciąż zdumione oczy
Bądź cudzoziemcze, jak u siebie
Mogłbyś być sobie nawet Szwedem ;)
Lub Rosjaninem - choć polszczyzna
Brzmi jak rosyjski, nikt nie przyzna
Że bierze mnie za Rosjanina
To nie komplement w oczach Fina
A dla mnie nie ma nic miłszego
- Puszkina, proza Dostojewskiego
Tolstojów dwóch - najlepsza proza
A potem - ”noc nad brzegiem morza”
Muzyka Heino Kaskiego
Dźwięk tanga nieargentyńskiego
Jeszcze ”Finlandia” Sibeliusa
Na starość świat mnie bardziej wzrusza ;)

2008-11-30

O ukazach

Car Piotr wedle ówczesnej mody
Kazał bojarom golić brody
Herbatkę piły bojarzyny
Zmusił ich też do nikotyny
Muszę się przyznać, każdą razą
Gdy carski ukaz mi ukaza
Zdarza się, postponuję władzę
Lecz oczywiście wam nie radzę
Na zdjęciu widać, że brodaty
Lecz ogoliłem się przed laty
Wódeczki dosyć pijam mało
Whisky bym wypił beczkę całą
Nie umiem tylko temu sprostać
Że władza chce od papieroska
Nowym ukazem mnie odstręczyć
To już jest szczyt do k... nędzy
Cara bym słuchał, ale władza
Chyba doprawdy już przesadza
Skąd to do głowy przyszło władzy
Że wie co by mi tam doradzić
Uwierzę, że dba o me życie
Gdy będzie rządzić wyśmienicie
I gdy wiwatujące tłumy
Zobaczę, wtedy ją zrozumie
Ja wiem, takie jest władzy zdanie
Ja o tym co powinny panie
Też mam opinie nadzwyczajne
Co wielu paniom są nietajne
Gdybym jednakże sam przez damy
Był wynajęty - za zębami
Trzymałbym język, nie doradzał
Jak by powinny mi dogadzać

2008-11-30

Roy

Stój, patrz
Na moją śmierć
Ty masz czas jeszcze

Więc płacz
Nie wstydź się łez
Popłyną z deszczem

Ślad chwil
Zniknie jak lzy
W strumieniach deszczu

Patrz, milcz
A potem żyj
Mały człowieczku

2008-12-01

Irak

Ja bym całował piasek Twej pustyni
Byś mnie nie winił

Chodziłbym po Twej rozpalonej ziemi
Stopy bosemi

Chcę nad rzekami Babilonu klęczeć
Z gardłem ściśniętym

Płakałbym w szare wody Eufratu
Z rozdartą szatą

I czciłbym Twoje piaski okrwawione
Z głową spuszczoną

Zostaw mi miejsce, niechaj mnie pustynia
Przyjmie jak syna

2008-12-01

Kwiat i herbata

Japoński znak na herbatę
Wygląda trochę jak "kwiaty"
Herbata jest jakby kwiatem
Kwiat ma coś w sobie z herbaty

Ona nie gasi pragnienia
On tylko piękno odsłania
Dlatego sztuka parzenia
Jest trochę jak ikebana

2008-12-01

Narodowość

Wielką mi poczyniła, konfuzją, Ikselko
Swą o narodowości uwagą niewielką
Choć zuchwale przemierzam całą Europę
Przyznać muszę, że jestem jeno polskim chłopem
Ale chłopskość i polskość liczę do swych zalet
I piszę bo tak myślę, a nie muszę wcale
Ni chłopom ni Polakom się akomodować
Śmiać się z jednych i drugich jest mi rzecz nienowa
Takoz z europejskich papug rad się śmieję
Bo co Francuz uszyje to Polak przywdzieje
Nie mogą Biernackiego papugi tresować
I jeszcze po dziób w jaje tkwi papuga owa
Jest narodowość druga i przez życie całe
Nieraz tę narodowość na oczy widziałem
Tę narodowość tchórza, co przybiera skórę
Wedle potrzeby, podłą i lichą naturę
Słowem się nie odezwie niżeli w tej mowie
Której narodowości być ułożył sobie
Choć wcale jej nie kocha, a rzecz arcytrudna
Niemca grać gdy nie słyszał kto o Nibelungach
I - stąd moja konfuzja - bywa jeszcze trzecia
Kraj twój gdzie serce twoje - napisał poeta
A ja kocham Heinego, Puszkina, Moliera
Finlandię, Francję, Rosję, miłość nie wybiera
Niemcy, Włochy, Japonię, skoro poznam trochę
Kraj, mowę czy obyczaj wnet się w nich zakocham
I mówię językami, co kocham, wszystkimi
Obcą znam lub kochaną - dwie połowy Ziemi
Nie będą dyktowały mi twory kalekie
Kim mam być, ja wiem lepiej, ja jestem człowiekiem
Jeszcze kąśliwie powiem, pierwszej myśl, Polaku
Nim wrzaśniesz "emigrancie! wracaj do zmywaku"
A w domyśle o zdradzie byś pod nosem kwilił
Był bym zdrajcą - na rękach byście mnie nosili
Komuż lepiej od zdrajcy, nawet gdy odkryty
Nie wiecie sami jakie by mu dać zaszczyty
Byłże - przypomnij sobie - jaki bądź przypadek
Żeby w Polsce za POLSKI ukarano zdradę?
Prawda może i gorzka, od tego poeci
Jeszcze słów tych będziecie uczyć swoje dzieci

2008-12-02

Wymówka

Najpierw się waham, mam-li prawo duszę
Karty papieru śnieżnobiałej zbrukać
Wiem, nie mam prawa, lecz wiem też, że muszę
Potym słów własnych jak nieswoich słucham

Po cóż dodawać opisanie wierszem
Tak moja karta niechybnie by rzekła
Po cóż odnawiać czucia najgorętsze
Znow spadać z nieba, znowu czuć smak piekła

Przebacz mi, karto, płaczę inkaustem
I jam był kartą ongiś niezbrukaną
I inkaustem z domieszką łyzy ludzkiej
Wiersz niepotrzebny na mnie napisano

2008-12-04

Sekret

Tajnię mojej miłości chciałem ci wyłożyć
Szepem, wprzódy klękawszy, z pochyloną głową
Miłość jest darem z siebie, grzechem odpuszczonym
Czemu mi nie wierzyłaś w ani jedno słowo

Po raz wtóry tentuję, powiadam toż samo
Czemu tedy z przestraczem poglądasz mi w oczy
Czemu we wszystko wierzysz i zalana łzami
Nie możesz wyrzec słowa, jak ja tamtej nocy

Słowa w mych ustach dawnych nabierają znaczeń
Wiesz już, com myślał mówiąc o mym miłowaniu
Czemu na każde słowo odpowiadasz płaczem

Byłżeby sekret cały tkwił w długim czekaniu
Nie wiem, zali się jeszcze trzeci raz obaczym
Lecz ty wiesz, że i wtedy mówiłbym toż samo

2008-12-04

Wyzwanie - szabla

Nie wymkniesz mi się Waćpan, kawalerski parol
Szabla nie zna krotochwil, nie wie co koncepta
Piskorz z Waszmości, prawda, wszelako cię znają
Łacnieś językiem robił, pókiś miarę przebrał

Z Kozaki i Tatary wiek na wojnach minął
Prostym jeno żołnierz, dysputy na stronę
Wychodź mi Wasze, skoroś dawał okazyją
Umiej dotrzymać placu, szlachcic urodzony

2008-12-05

Wyzwanie - epilog

Pani, rozkazuj! Szabla, miecz i szpada
Nawet me pióro na powrót spoczywa
Chybiłem względów, damie wszak wypada
Cześć, zachowanie i grzeczność prawdziwa

Przebacz mi żart mój, może nazbyt żywy
Zakład mój niechaj na pamiątkę rzeczy
Zostanie rzucon, ściąłbym mu łeb siwy
Gdyby w Twej łasce nie był ubezpieczon

Własne o jego mam manierach zdanie
Skoro się ważył w przytomności mojej
Udzielać lekcji ostrym tonem damie
A teraz, krętacz, płacze za pokojem

2008-12-05

Wyzwanie - prolog

Gdy na wartości zbywa wierszom moim
Skoro źle piszę, czas mą sztukę zatrze
Nic com napisał, nic się nie ostoi
Nikt nie zobaczy jej w żadnym teatrze

Cóż, rację przyznam wtedy adwersarzom
Palmę pierwszeństwa od losu dostaną
I nic nie stracą, gdy zgodę wyrażą
Na swą opinią i swoje z nią miano

A jeśli, jeśli - ach, mówić się lękam
Gdybyż poruszyć miała ludzkie serca
Słuszna by wonczas adwersarza ręka
Dała świadectwo co wart sam szyderca

2008-12-05

Wyzwanie - miecz

Nie wstrzymuj mego miecza, przyłbica opadła
Na mój pas i ostrogi, na mą cześć rycerską
Mniejsze winy karała ma ręka zajadła
Gorze tym, którzy boleść ślą niewieścim sercom

Ten jeden raz nie będę Ci czułymi słowy
Mojej tkliwej miłości sekretów powiadał
Nynie nie czas po temu, jam na bój gotowy
Nie pierwiej niżli miecz mój krwawą ranę zada

2008-12-05

Trafiła kosa w kamień

Trafiła kosa w kamień, nie ma tego złego
Lepiej w kamień niżeli trafić w Biernackiego

2008-12-05

Wyzwanie - szpada

Najuniżeniej wybaczenia Pana proszę
I desperacją to prawdziwą we mnie budzi
Niestety, wkrótce moją szpadą Go przebodę
Mam honor mniemać, Pan przynajmniej się nie nudził

Pan lubi wiersze? Nieodmiennie w Panu cenię
Ten Pański dowcip i sąd trafny o poezji
Zapewniam Pana, że mój osąd się nie zmieni
Jeżeliby, mon cher, Pan dzisiaj wieczór nie żył

2008-12-05

Koncert

Dlaczego drzę
Jak struna drzę
W oczekiwaniu
Twoich ust

Kołyszę Cię
Otulam Cię
Kluczem mych ramion
Czarem nut

Brzmisz w moich oczach jak muzyka
Tak nieskończenie niepojęta
I ja brzmie, w dźwięku się rozpływam
Jesteś tak nieuchwytnie piękna

Słuchać chcę

Kocham Cię

2008-12-06

Wolny Pehap

Szmer się podnosi, głos pyta - azali
Sądzi ripostą być strofkę mizerną
I wstyd, o zgrozo, czoła mu nie pali?
Byłżeby ślepy na istotne piękno?

Onże to w rzeczy, co obelgi sypał
Rozumiał siebie za Wszechrzeczy miarę
Ów, który imię drugie ma - Krytyka
Lecz za to jedną tylko pasją - Swary?

Zali uważa siebie za zwycięzcę
Zdażył-li skronie swe ustroić w laur
Nie widzi w rzeczy mizerii swych wierszy
W proch wdeptan - nie wie, że już pokonany?

Wolny Pehapie! Zbudź się do swobody!
Niech jeno syknie ów zmij rozdeptany
Niech kogo zgani głosem obcesowym
Ja go przygwoźdżę do ziemi wierszami!

Piszcie swobodnie, o bracia poeci
Pehap jest wolny, tyran w prochu leży
Piszcie co w sercu, jeśli nie umiecie
Prawa do błędów nikt wam nie odbierze

2008-12-06

O erotyzmie

Trzeba nam iść do Europy
Czas wziąć się za ten ee - erotyzm
Bo tak nie można prosię ludu
Nie zawsze można czekać cudu
Kiedyś, trza przyznać, anemiczne
Było to życie erotyczne
Teraz pojmuje nawet dziatwa
Ten cały seks to rzecz niełatwa
Jakieś tam punkty i gadżety
Pozycje trzeba znać niestety
Kiedyś szedł z babą chłop do chaty
A teraz trzeba akrobaty
Czasami doktor jest wzywany:
"Prosię wypłatać mnie z tej pani"
Te wszystkie stringi i baciki
To nie jest jakieś fiki-miki
Najbardziej jest podobno w cenie
To całe uu - uświadomienie
Kiedyś chłop chłopu szepnął w ucho
Dziś każdy nosi za pazuchą
Encyklopedie erotyczne
Czy kamasutry tam rozliczne
I z natężeniem, godzinami
Czyta co może pan i pani
Kiedyś radzili sobie przecież
Dzisiaj na uniwersytecie
Nauki ponoć są specjalne
No i dziś wszystko jest normalne
Uczą się wszyscy, trudno zliczyć
Uczą się nawet emeryci
Kiedyś tańczono rokendrola
Dzisiaj się uczą, od przedszkola
Więc chyba ten mój wierszyk skrócę
I sam coś może się nauczę

2008-12-06

Posłanie Pizona

Wy macie litość ludzką w sercach swoich
Komuż jeżeli nie ludziom przystoi
By być człowiekiem?

Godną jej ludzie, zwierze, niewolnicy
Wszyscy - prócz bestii z człowieczym obliczem

Nic takich ludzi, nic zgoła nie wzrusza
Nic - oprócz ciosu sztyletu Brutusa!
I nic nie zdoła takich onieśmielić
Prócz ciosu miecza Kasjusza Cherei!

Wiem jak ohydny ten mój zamiar krwawy...

Zali myślicie, można go przekonać?
Racje wyłożyć? I zakwitnie Roma?

Wskażcie mi drogę, przystanę z radością
Czemuż milczycie?

Cóż wam w gardle ością
Staneło? Cóż to? Czy nie słowo prawdy?

Ach, w uszach ojców "Senat i Lud" brzmiało
Lud? - Senatowi już miejsca nie stało!

Wszakże byliśmy kiedyś Republiką
Czyż po to królów tyrreńskich zabito?
Jeśliby jego śmierć was miała wzruszać
Tedy odkopcie kości Tarkwiniusza
Tyś nam princepsem! - wołajcie do czaszki!

Czy kto pamięta co to "doznać łaski"?
Zali odjęto komu miecz od gardła?
Doznał kto łaski od Ahenobarba?
Mialli kto kiedy szczęście się przekonać
Cóż to takiego - łaskawość Nerona?

Łaska Nerona! Któż więcej wypowie
Kłamstw w dwojgu słowach? Kłamstwo w każdym słowie!
Jego lub moja krew musiała płynąć
To jest civitas! Cnota Rzymianina!
Krzyczę do śmierci! Roma victa! Roma!
I wy tak krzyczcie - nad grobem Pizona

2008-12-09

Historia miłości z Delos

Targ niewolników w Delos, tłumy Greków
Tłum hałaśliwy, jak zwierzę związany
Stałem, zgłodniały, kazano mi czekać
Nowego pana

Dostrzegłem Ciebie, stałaś w grupie dziewcząt
Tyś jest cenniejsza, za Ciebie zapłacą
Wielokroć więcej, nie zapłacą miedzią
Lecz srebrną drachmą

I Ty mnie widzisz, pytać się ośmieję
Nieme pytanie i niema odpowiedź
Ileż jest warte bolesne spojrzenie
Więcej niż człowiek

2008-12-09

Przygana

Przyganę dostał srogą komiliton w piórze
Jako że zbyt wysoko dzierży nos ku górze
To mi dopiero przywar, przywar co się zowie
Choć nie do mnie przepili, odpowiem ”na zdrowie”
Nośże go sobie bracie, by i dwakroć wyżej
Wszakże insza rzecz wiersze, a insza pacirze
Łżyj o sobie bezbożnie, powiadaj się mędrcom
Byleś, mój druhu miły, składne pisał wiersze

2008-12-11

Pan Zagłoba

Ta śliwka, ta orzeszek, Bóg mi świadkiem
Czyste delicje, człek aż ma ochotę
Zapiać jak kogut, wszak konwentów paktów
Nie sygnowałem nigdy za swą cnotę

Krotochwil, figłów siła napłatałem...
A oważ, ta, za którą hajduk niesie
Szkarłatny błam podbity gronostajem
Czy nie rześista? He? He? Przypatrzże się

To mi to jest dopiero białogłowa
Z nagła przysiedzie, orzech pęka snadnie
Michale, chcesz bym rytm Ci skomponował?
Ożeń się, z serca radzęć, Bóg mi świadkiem

Dalibógże, mieć zęby na ten orzech
Chociaż człek jary, zgoła się nie chwałąc
Praktyk młodzika wszak przeskoczyć może
Za kimże się podwiki oglądają?

2008-12-11

Dary

Nie jestem pierwszym wszak człowiekiem na tej Ziemi
I to nie pierwsza miłość w naszym tysiącleciu
Istnieją formy, liczne są udogodnienia
Są odpowiednie słowa dla istoty rzeczy

Mogę wszak myśleć, mogę pisać, mogę marzyć
I mogę nawet ucałować Twoje dłonie
W dzisiejszych czasach wszystko może się wydarzyć
Nawet i lek na moje serce rozpalone

Natura równie litościwie nas obdarza
Posyła sztormy, co zagłuszają niemal wszystko
Mróz, który krew, słowa i serce me zamraża
I zmienia łyzy w sopolki lodu na policzku

2008-12-12

O integracji

Pierwszy akt integracji udał się nie całkiem
W Lizbonie wyjdzie co nie wyszło pod Grunwaldem

2008-12-12

Płomień

Otulam Twoje słodkie dłonie
Rozgrzewam je własnymi dłońmi
Rozgrzewam Ciebie niczym płomień
Nieugaszony, nieprzytomny

Już dawno przestaliśmy szeptać
I spoglądamy sobie w oczy
Światło płomienia nas rozświetla
Oślepia nas w ciemnościach nocy

Bezgłośnie mówię, chcę się spalić
Chcę spłonąć w Tobie i dla Ciebie
Chcę patrzeć w płomień rozedrgany
Goreć dla Ciebie, być płomieniem

2008-12-12

Kamienne lwy

Słuchajcie drodzy, mili krakowianie
Oto legenda nieznana wam wcale
Nie godzi się jej wprawdzie czytać damom
Więc im nie mówcie, co tam wyszperałem

Rzeknie na koniec Twardowski czartowi
Czy widzisz acan te lwy przed ratuszem?
Niechaj dziewicę który wzrokiem złowi
Mają mi ryczeć z wielkim animuszem

Wszak są z kamienia, rzecze czart zmieszany
Trudno więc ziścić Waścine zlecenie
Co zaś do cnoty między niewiastami
W tym sęk, że one nie są wszak kamieniem

Milcz Wasze, respons Twardowskiego ostry
To moja wola, wola niewzruszona
Odtąd wątpiącym będzie sposób prosty
O cnocie damy iście się przekonać

Czart sumitował się, lecz wreszcie zgoda
Przyrzekł, że będą ryczeć w głos o cnocie
Lecz to był fortel, gdyż najprostsza droga
Była do miasta wpuścić żaków krocie

2008-12-13

Do przyjaciół Moskali II

Znowu ktoś pisze do was, przyjaciół Moskali
Właściwie to nie prośba, nie można nam pomóc
Prosiłbym was o jedno, ratujcie się sami
Wy macie jeszcze szansę żyć we własnym domu

Wszystko co wam mówimy, to nie nasze słowa
Z naszej wspólnej historii zrobiono wędzidło
Znamy ją - jak wierzchowiec wie, co to ostroga
Wspomnijcie na nas kiedy nasze usta zmilkną

Wiemy już, czym jest wolność, którą nam dawali
Nieznana, choć giniemy od czterech stuleci
To wolność do oddania wszystkiego co mamy
I sprzedania w niewolę naszych własnych dzieci

2008-12-13

Walc

W balowej sali ruch
I muzyka i gwar
Dźwięki walca

Tańczymy razem znów
Ukołysał nas czar
Tego tańca

Gdyby mógł wiecznie trwać
Gdyby tylko mógł brzmieć
Do północy

Walc w mojej duszy gra
Wirując patrzeć chcę
W Twoje oczy

Niezapomniany walc
Lekko tak niesie nas
Gdzieś w nieznane

To był ostatni bal
To był ostatni nasz
Wspólny taniec

Wciąż tańczę w myślach swych
Wciąż go słyszę i wciąż
Z Tobą tańczę

Coś w moich oczach lśni
Coś, co może być łąką
Za tym walcem

2008-12-14

Limes

Ilość uderzeń serca, które mam do śmierci
Daje się ograniczyć pewną liczbą stałą
Słowa które wypowiem, brzmiące w moim sercu
Sam nie wiem ile jeszcze tych słów pozostało

Ilość moich oddechów nim wezmę ostatni
Tego o czym pomyślę i co jeszcze zrobię
Ilość wierszy, przeze mnie jeszcze napisanych
I to, jak wiele razy pomyślę o Tobie

Czas, który jeszcze został upływa bezgłośnie
Sam wiem, że nazbyt wiele spoglądam za siebie
Czekanie, wspomnianie nie jest tak nieznośne
Jak świadomość, że wspomnień tych nic nie pogrzebie

2008-12-14

Sonet o róży

Gdybym miał w jednym wierszu mą miłość wyrazić
Staralbym się by język nie zabił uczucia
Słowa z natury kłamią, są prawdy wrogami
Lecz miłość tym jest dla nich czym dla kolców róża

Potem wybrałbym formę najwłaściwszą wiersza
Miłość musi być mocna, by wiersz jej nie zranił
Czy to wytrzyma, pytam? I słyszę głos serca:
O tej miłości możesz pisać sonetami

Niechaj więc będzie sonet, pieśń o mojej róży
Wiecznie zielonych liściach i płatkach jedwabnych
To kwiat mojego życia, kwitnący najdłużej

Będzie kwitła do końca, do mych chwil ostatnich
I nim się umysł w wiecznych ciemnościach zanurzy
O niej szeptać i widzieć ją do końca pragnę

2008-12-15

Do Mickiewicza

Mistrzu Adamie! Gdybyś użyczył mi pióra
Gdyby mi Poezycja zesłała natchnienie
Nie wiem zali bym cząstkę choć wyrazić umiał
Mojej dla Cię wdzięczności i hołdu dla Ciebie

Tyś wziął w ręce instrument naszej polskiej mowy
Podjąłeś go z czułością, by dłonią artysty
Ukazać jak brzmieć może ów skarb narodowy
Jak pod Twoim dotknięciem brzmi głosem przezczystym

Tyś umiał serca rozgrzać samym jeno słowem
Twe słowo nieprzerwanie dźwięczy przez stulecia
Tyś harmatami wierszy gromił czasy nowe
I o czasach minionych wspomnienie rozniecał

Darowałeś dziedzictwo cenniejsze od złota
Wiodłeś nas poprzez ziemie, od stóp Alpuhary
Śpiewałeś przed Konradem, ślepy wajdelota
Pozwoliłeś się wsłuchać w turecki minaret

Powtarzam Twoje słowa, jak grzmoty po grzmotach
Przyjaźń to, zapytuję czyli też kochanie
I wysadzam w powietrze redutę Orдона
Mocarzu orlich lotów, mój mistrzu Adamie

2008-12-15

Rady starzejącego się poety

Skłonność do romantyzmu niejaka dostrzegam
Słowiańskiej melancholii szczyptę w samym sobie
Bo poezja nie samym słowem jest, poezja
Zawiera w sobie cząstkę tego, kim jest człowiek

W tych czasach nieco dziwnie mój głos brzmi zapewne
Nie chcę na nie narzekać, może mniej fałszywe
Lecz piszę, piszę wierząc, że to jest potrzebne
Może komuś pomogę lub chociaż roztkliwię

Chcę mówić do młodzieńców, gdyż byłem młodzieńcem
Powiem, łatwo jest żalić się na własne rany
I dopiero gdy człowiek osiąga wiek męski
Wie, że najłatwiej depcze, kto sam był zdeptany

Dobrze jest umieć dostrzec nieszczęście człowieka
Dobrze zobaczyć więcej niż siebie samego
Świat jest skomplikowany, czas szybko ucieka
Może nic nad tę prawdę nie ma trudniejszego

Może nieco mniej śmieie, ale i dziewczętom
Powiem, choć już pisałem do nich tyle razy
Każdy z nas gdzieś głęboko, w środku, jest poetą
Lecz nie każdy poeta pisać się odważy

Słuchajcie swego serca, czasu nikt nie wróci
Nikt, choćby z serca raczył was radą zbawienną
Nie zdoła wam do życia dodać ni minuty
Dlatego każda chwila jest chwilą bezcenną

Może nazbyt poważnie, nazbyt śmiało piszę
Chciałem tylko pisywać wierszyki przyjemne
To tylko słowa, znów was rymem ukołyszę
Przynajmniej tyle w darze weźmiecie ode mnie

2008-12-16

Moje miasto

Świat w strugach deszczu tonie, roztopione śniegi
Lustrami kałuż miasto zdobią błyszczącymi
Na środku miasta drogę zając mi przebiega
I jeszcze jeden, patrzę z zachwytem za niemi

Wczoraj zbudziłem gęsi śpiące podle wyspy
Cichym gniewnym gęganiem zostałem złajany
To stało się naprawdę, to nie są wymysły
W moim mieście - w Helsinkach, w mieście nad miastami

2008-12-16

Zaufanie

Na ramieniu Twym, drogi Czytelniku płaczę
Obrażają mnie nazbyt dużym zaufaniem
Onegdaj nieco później opuściłem pracę
A prawdę mówiąc w pracy jedną noc spędzałem

Martwiono się, czy w drodze aby nie zamarzłem
Ale nikt się nie martwił, że w knajpie szalałem
Widać łatwiej uwierzyć w to, że już umarłem
Niż w to, żebym potrafił zarazić się szalem

Ni chwili nikt nie myślał, że poszedłem w tany
Albo, że mi spóźnionym czuciem drgnęło serce
Nikommu nie przemknęło, że siedzę pijany
I w uszka Finek szepczę moje polskie wiersze

Cóż to za zaufanie zgoła obelżywe
Żłem był sobie poczynał dobrze się prowadząc
Gdybym rychłą poprawę sobie obiecywał
Myślicie, że uwierzą? Wiary mi nie dadzą!

2008-12-16

Historia miłości na przejściu dla pieszych

Przejście dla pieszych, stałaś z drugiej strony
Z wózkiem i z dzieckiem (z dzieckiem? i cóż z tego?)
Patrzyłem w Twoje oczy zachwycony
Nagle spadł deszcz, ni z tego ni z owego

Na środku jezdni wręczam Ci parasol
Marząc, że zmienił się w naręczę kwiatów
Dziękując dłonią kryjesz dłonią własną
"Das ist ganz lieb" - Twój głos brzmi jak śpiew ptaków

O matko Niemko! Blask Twych cudnych oczu
Na zawsze serce zachwycone przeszył
Ten jeden moment tak mnie zauroczył
Krótkiej miłości na przejściu dla pieszych

2008-12-17

Propaganda

Milszego dla mnie nie ma nic od propagandy
Zwłaszcza gdy bierze za nią się jakiś idiota
Kto pisze wiersze czyta też między wierszami
I wtedy wszystko momentalnie jest na opak

Radują serce propagandy nieścisłości
Raz, że z jakości sądząc była pewnie tania
Po drugie robi się ją zawsze dla większości
Więc mimo wszystko jeszcze niezły ze mnie cwaniak

Natomiast dobra propaganda umie wzruszyć
Człek niemal wierzy, odruchowo łyżę ociera
I nie żał mu, że ona też kosztować musi
Bo przecież kiepska też kosztuje jak cholera

2008-12-17

Starzy ludzie

Pracowałem z drwalami kiedyś na Podhalu
I pamiętam rozmowę z pewnym starym drwalem
Francja - stary ogrodnik, z którym rozmawiałem
Jeszcze starszy pan w Niemczech - u niego mieszkałem

Starzy ludzie próbują zawsze coś powiedzieć
Zawsze chcą coś przekazać, chociaż dobrze wiedzą
Że każdy do wszystkiego dochodzi sam z siebie
A potem sam próbuje dzielić się z młodzieżą

2008-12-18

Bartolomeo de Las Casas

Szesnastowieczny biskup i zdobywca świata
Dzieli nas wszystko, miejsce, czas, poglądy dzielą
Nie mam nic więcej, jednak wierszem hołd Ci składam
Bartolomeo

W moim prywatnym panteonie jesteś świętym
Któryś się losem poganina umiał przejąć
Broniłś krwi płynącej od hiszpańskiej ręki
Bartolomeo

Ty, może pierwszy od stuleci Chrześcijanin
Tacy jak Ty dla człowieczeństwa są nadzieją
Jedyny głos i jeden krzyk torturowanych
Bartolomeo

2008-12-19

Odnowiciel

Masovia – kraj nad Wisłą, serce kraju Polan
Ongi kraj wolny, książąt piastowskich dziedzina
Gdzież się podziały chramy, warowne opola?
Gdzież święte gaje, gdzieżeś świecie Słowianina?
Zagrzmij, luty Perkunie i znakiem ognistym
Ukaż nam święte miejsce na wyniosłej górze
Ześlij Chmurników, obmyj nas twym deszczem czystym
Daj znak, żeś przyjął żertwę rozpętując burzę
Kędy po dzikich borach Leszy czycha srogi
Mamuny człeka nęcą i na zgubę wiodą
Kędy Bożęta śledzą za domowe progi
Utopce przyczajone pod zdradliwą wodą
Kędy człowiecza Dola go w ostatku morzy
I spieszą na obiatę po spaleniu ciała
Przepłynąwszy przez Rzekę znów oczy otworzy
W Wyraju, kędy dusza ptakiem uleciała
Wrózenico, czyś kiedy widziała w płomieniu
Słowiańską krew zmieszaną z wodą świętej strugi?
Czyś słyszała przestrozę w czarnych koni rzeniu?
Czy ci mór obwieściły złe Welesa sługi?
Czy ci o przyszłych klęskach Rusalki mówiły?
Czy w przetaku ślad został na niechybną zgubę?
Jakoż było nie dostrzec złowrózobnej siły?
Jakoż jej duchy Dziadów mogły nie rozumieć?
Światowid obojętnym, martwym patrzył okiem
Jak śmierć pogrąża siola, jak goreją chaty
Jak związanych rzucano na wody głębokie
Rąbano ręce obcych nie znające znaków

W drewnianej chacie siedział wpodłe paleniska
Mąż wojenny, przyodzian jako na wyprawę
Zasepion, słuchał człeka szepczącego z bliska
Gładkich słów, człek ów mówił doń - kniazium Mieclawie
Zewsząd od zbiegów tłoczno, dwakroć tyle stanie
Twoja pora nadeszła, tyś wysłan od Boga
Za twoim głosem pójdą wszyscy Mazowszanie
Stanie Jaćwież i Prusy, byś jeno zawołał
Bazilejos ci każe ten diadem darować
Rzeknij słowo a morzem wnet przybędą zbrojni
Siła Greków - i padnie moc kazimierzowa
Jeno roześlij wici, rozpal płomień wojny
Kazimierz – mnich romański, wojennik nieprawy
Pies Rzymu, chce się łaską cesarza wspomagać
Nie przystoi mu stawać do wojennej sprawy
Któren w podłej łacinie z Niemcem jeno gada
Rzym uzurpator, krzywo chrześcijańską wiarę
Przywłaszczył i zniepawił, Słowiaństwo pogębił

Wszak po grecku pisane nasze księgi stare
I po grecku spisana prawda Ewangelii
Pójdzie z tobą Mazowsze, zbiegi i Bałtowie
Słowo bazylejosa, pójdą jego sługi
Będiesz wonczas kniaziował i twoi synowie
Nad całą Słowiańszczyzną, ty, Świętopełk drugi
Wszak ci Rzym wygnał z Moraw uczniów Metodego
Słowiańskie pismo klątwą nikczemną obłożył
Rzucił ich na pożarcie wilka węgierskiego
I skrępował ich ręce w cesarskie powrozy
To twoja chwila, kniaziu, prześwieatny Mieclawie
- Mieclaw nic nie odrzeknie, lecz w umyśle waży
Prawdę li ów powiada czy szczeka nieprawie
Obmyśla plan wyprawy i pierwsze rozkazy

Ów człek, co Mieclawowi był diadem darował
Choć mówił czysto przecie poznasz z jego głosu
Że się między Słowiany od dziecka nie chował
I nożyce postrzyżyn nie tknęły mu włosów
Miano jego niepewne, on różnie powiadał
To pewna, że kłęczący w mieście Konstantyna
Słuchał, schyliwszy głowę, co czynić wypada
Jak rzucić żagiew wojny w kraje Rzymianina
Znajdziesz możnego człeka - tak mu nakazano
- przyobiecasz mu pomoc w złocie i w rycerzach
Niech jeno zacznie wojnę, niech powie Słowianom
By bili toporami w sługalców papieża

Łuna na niebie! Gore! Zbudź się, Kazimierzu!
Konie gotowe, uchodź, uchodź póki pora
Ocknął się, wokół krzyki i klątwy rycerzy
I prawda – ogień trawi świeży zrąb klasztoru
W konie! Ledwie się zdążył przyodziać na drogę
Ledwie go garstka wojów zdołała otoczyć
Uchodź, tu pogaństwo znów podnosi głowę!
Przed siebie, bez wytchnienia, gnać co koń wyskoczy!
Mijał ciała zabitych, słyszał krzyki żywych
Słyszał niemieckich mnichów wołania błagalne
Modlitwy i przekleństwa, jęki rozpaczliwe
Kraj spłynął krwią i gorzał płomieniem ofiarnym
Nie rozumiał błagania topór bezlitosny
Rąbał krzyże i piersi znaczone krzyżami
Kto dufał w siłę od niej doczekał się pomsty
Dziesięciny ostatniej między Słowianami
Dziś płoną na ofiarę krwawą Perkunowi
Ci, co go chcą wyzenąć, ów rozgorzał gniewem
Ci, którzy nie potrafią mówić w ludzkiej mowie
Stali się dlań żertwami i ofiarnym drzewem
Ci, którzy o powstaniu z martwych powiadali

Aby żaden nie wrócił po śmierci wapieniem
Ginęli przebijani - ogień ciała palił
Tych, co straszili piekłem za niestałość w wierze
Kto powiadał o cudzie stąpania po wodzie
Był na pastwę utopców rzucony w głębinę
A kto mówił o mękach na Krzyżowej Drodze
Sam przybity do dźwierzy takąż śmiercią ginął

Pole bitwy ostatniej, dzień Mieclawa kłeski
Dzień zwycięstwa dla Rzymu, Cesarstwa i księcia
Odnawiciel – czyż miano mógł bardziej szydercze
Mieć ów, co na tron wrócił na niemieckich mieczach

Biegiem naprzeciw siebie, topory, oszczepy
W szalonym tańcu śmierci, bitewnego szału
Dźwięk stali, strzał poświsty, uderzenia mieczy
Krzyk tych, co jeszcze walczą, lub już umierają
Trwała rzeź, kwik spłoszonych dziełem śmierci koni
Nienawiść sił dodała i na obraz zwierząt
Z nieludzką zawziętością, w dzikim szczęku broni
Walczono dla swych Bogów, książąt i papieży

Nadszedł dzień sądu, zemsta Rzymu i Cesarza
I rewolta pogańska we krwi utonęła
I z tego jak zdołano tę wiarę wymazać
Można wnosić jakiego dokonano dzieła

Bizantyjska przebiegłość zrobiła nas siecią
Cesarza razem z Rusią na czas w wojnę wiążąc
Za krew kupując spokój, a po tysiącleciu
Nad tym pierwszym powstaniem zadumę milczącą

2008-12-20

Galernik

Na genueńskiej galerze
Na rękach, nogach kajdany
Skuty łańcuchem jak zwierzę
Pomiędzy galernikami

Mięśnie wysilek rozrywa
Słońce grzbiet spala mi dniami
Do śmierci będę tak pływać
Pomiędzy galernikami

Komendę bęben wydaje
Kańczugiem jestem karany
Sam mówić już zapomniałem
Pomiędzy galernikami

2008-12-21

Koskenkorva

Wizja mi cudna stoi przed oczyma
Jako krynica wśród skał tryskająca
Jak źródło wody w piaskach Beduina
Śni mi się pyszna, fińska koskenkorva
Czarna jak smoła, o smaku salmiaków
Smaku przedziwnym, godnym epopei
Cóż ty masz w sobie, salmiakowy smaku
Że cię niefińskie usta nie dotknęły?
A jeśli nawet, pewnie nie na długo...
Godzieneś pieśni, wyborny likworze
Któż gdzie wynalazł koskenkorwę drugą?
Cóż jej dorówna w smaku i w kolorze?
Smak to wyborny, myślom jasność daje
I pewność członkom aby wznieść umiały
Kolejny toast srebrzystym pucharem
Gdybymże pić mógł to, o czym pisałem...

2008-12-22

Sen

Może to sen
Może za chwilę się obudzę
Opowiem Ci:
We śnie do Ciebie piszę wiersze

Uśmiechniesz się
Trochę radośnie, trochę smutnie
Szeptalabyś:
Nic, tylko Ty, nie chcę nic więcej

Czy w oczach Twych
Dostrzegłbym żal, żal za wierszami
Czy chciałabyś
Żebym napisał Ci poemat

Czy umiałbym
Opisać to coś między nami
Czy chciałbym śnić
Wiedząc, że we śnie Ciebie nie ma

2008-12-25

Satyra na niewpisujących się

Pióro w żółci zmoczyłem miasto w inkauscie
I ostrzem go zajadłem ku karcie zwróciwszy
Satyrą jałem pisać, tedy się zatrwóźcie
Wy, co do Księgi Gości się nie wpisaliście

Diamenty polskiej mowy rzucam Wam garściami
Serce wyrażam czule, a cóże mam za to
Lada Mickiewicz od was uczczon pomnikami
Mnie by ich łatwiej dostać będąc dyplomatą

Ostrzem satyry snadnie sięgnę Was do żywa
Zadrzyjcie i się wpiszcie, Księga Gości czeka
Słyszycie? Głos sumienia już się w Was odzywa!
Dłoń pisze "Wielki z ciebie, o Pawle, poeta"...

2008-12-25

Kwiat i perła

Był piękny kwiat, jak sen i jak marzenie
Ktoś go pokochał i tęczową perłę
Chciał zań darować, lecz nie sprostał cenie
Zachował perłę, kwiat zabrał mu serce

Lśnić to nie wszystko, są perły fałszywe
Wartość to wiara, że coś warte kwiatu
Więc żądać wiary nie jest zbyt uczciwie
Jakbyście chcieli zyskać kosztem cudzej straty

Perła wciąż lśniła, kwiat usechł z tęsknoty
Za kroplą deszczu lub tęczowej rosy
Za śpiewem ptaków, za promieniem złotym
Lecz człowiek z perłą wciąż go w sercu nosił

Czasami zdarza się, że coś umiera
By coś innego lśniło potem wiecznie
Na miejscu kwiatu lśniła odtąd perła
Tęczowa łza za wytęsknionym deszczem

2008-12-26

Wiesz co, dziewczeczko...

Wiesz, co dziewczeczko, lepiej nie słuchaj
Ukradkiem wierszy moich nie czytaj
Myśl, że ci ktoś je szepcze do ucha
Jest, prawdę mówiąc, nieprzyzwoita

Rymy wszeteczne są niewymownie
Rymem i swoim słowicznym głosem
Zwykłem powiadać słowa czarowne
Gdy w sercu lisie zamiary noszę

Droga do serca wiedzie przez serce
Ty wiesz, kto twego wart zaufania
Poza tym uważ, kto pisze wiersze
Może przy wielu czytać je paniach

2008-12-27

Szczere wychowanie

Ważne jest szczere wychowanie
Gdy mnie więc moje dziecię małe
Spytało raz co lubię - Panie!
Tak bez wahania powiedziałem

O reputacjo moja! Gdzieżeś!?
Nazajutrz pięknie wypisane
Z przedszkola przyniósł na papierze
"Tatuś najbardziej lubi panie!"

Synu! Niewiedza twa mnie gubi!
Brak o kobietach wiedzy ścisłej
Mów KAŻDEJ, że ją bardzo lubisz
Lecz nie mów ŻADNEJ: "lubię WSZYSTKIE"

2008-12-30

Spółka

Komuż jak nie głupcowi być narzędziem łotra
Namawiał Lech Iwana, by ten słuchał Piotra
"Na cóż mi spółka z tobą" - Iwan mu odpowie
"Gdy o własne tak nie dbasz jako o Piotrowe?"

2009-02-05

Portfel

Dawno temu, o młodzięży
Kto chce, niechaj mi nie wierzy
Szliśmy dobrobytu drogą
Starsi to potwierdzić mogą
Kto chciał szynki lub kiełbasy
Kto wyjechać chciał na wczasy
Stał po przydział, biedaczysko
Bo pieniądze to nie wszystko
Lecz na przykład stojąc w sklepie
Czytał, że mu coraz lepiej
Ach, żyliśmy tak szczęśliwi
Wierząc, że nas władza żywi
Lecz lud twardy i uparty
Wraz zapragnął zmiany warty
Władza, dotąd sercu droga
Już się pono nie podoba
Co pan każe, sługa musi
Lud więc władzę z posad ruszył
Lud zawzięty, ale chwała
Władzy, która wyjaśniała
Jak obrzydły krwi jest przelew
I jak światłe miała cele
Toż mi mówił, nie bez racji
Złodziej - "chcesz pan konfrontacji"
"Pan lubujesz się w przemocy"
"Chciałbyś pan, bym krwią się zboczył"
Twierdził, że jest przyjacielem
Chociaż ujdzie z mym portfelem
W końcu zdzielił pałką w głowę
Ów na przemoc czuły człowiek
Takoż władza nas zbawiła
Rzezi, która nam groziła
Któż by pytał co zniknęło
Chlubą nam bezkrwawe dzieło
Szkoda, żeśmy tej mądrości
Wprzód nie znając, ludzie prości
W tyłu wojnach się bronili
Tyle powstań rozniecili
Trzeba było, gdy wróg zoczon
Na wypródki i ochoczo
Co najprędzej się poddawać
Może hańba, lecz bezkrwawa
Nasza bardzo wielka wina
Więc tę mądrość przypominam:
Pokój znaczy bardzo wiele
Pokój, tyle że z portfelem

2009-02-08

Nieco

Nieco szczerzej niż zwykle napiszę, słuchajcie
Nieco więcej niż chcę i co nieco otwarciej
Widok ten nie co dzień i co noc się nie zdarza
Choć co noc, kiedy śnię, ten sam sen się powtarza

To nie to, żebym tęsknił cokolwiek goręcej
Serce to nie jest wiersz, ani wiersz nie jest sercem
We wspomnieniach nie tonę, lecz słowem się bawię
A gdy tonę, to nie jest to wcale ciekawe

Nie co wiem, lecz co chciałbym napiszę, słuchajcie
Niecodzienny ten wiersz kończę nieco jak bajkę
To co było to sny, co jak codzien uleca
Jesteś smutna więc żartem rozchmurzę Cię nieco

2009-03-02

O sobie

Aparycją z niejednym równam się niedźwiedziem
Z umysłem kilkunastu zapewne bitowym
Któż by w szaleństwie swoim ważył się powiedzieć
Patrząc na mnie iż param się rymowym słowem?

Gdzież humanista prawy, który drżąc ze zgrozy
Zbladłym widoku mego nie umknie obliczem?
Gdzież nie płacze literat - "bodałbym nie dożył"
"Któż kiedy co gorszego Poezyi życzył"!?

Dzwony biją na trwogę, tłum stoi zamary
Cóż to za dziwowisko, w którym jęk nicpotem?
Czasie przedziwny! nynie olbrzym bywa karłem
Karzeł królem, król błaznem, błazen filozofem!

2009-03-02

Zajęczek

Siedzę na ławce i zajęczka
Widzę - jak kica sobie w dali
Ja siedzę, palę papieroska
Czasami dobrze jest zapalić

Trzeba doceniać każdą chwilę
Z punktu widzenia gwiazd, jak wiemy
Taka planeta jest motylkiem
A my niemal nie istniejemy

Ja wiem, że grawitacji siła
Do ławki mnie przytula czule
Marzę, że gdybyś przy mnie była
Mógłbym tak samo cię przytulać

Choć średnia gęstość próżni bliska
To jednak wszystko kwestia skali
I zajęczkowi patrzy z pyska
Też by się napił i zapalił

2009-03-02

Hymn Czytelników

My czytaliśmy Biernackiego
Nas już na pałki nikt nie wysła
Wanda, gdy Niemiec chce ten tego
Nie będzie się topiła w Wiśle

My nic nie będziemy obalali
Stoi, to komu to przeszkadza
Niedługo samo się zawali
Niech swoją ma uciechę władza

Co tu morały jeszcze prawić
Koń jaki jest, każdy sam widzi
Będziem jak bracia się kochali
Lecz się dokładnie rachowali

Nam z duchem czasu iść potrzeba
Z wierszy morały kwitną nowe
Polak to nie ten co narzeka
Lecz ten, co pierwszy daje nogę

2009-03-04

Przyroda

Okryta śniegiem, pogrążona w śnie zimowym
W noc aksamitną jak Twe oczy, równie piękna
Fińska przyroda opisana polskim słowem
Smutna jak Ty i tak jak Ty nieobojętna

Bliskie jak wiersz ale odległe jak marzenie
Połyskujące zorzą w ciemną noc polarną
Lśni fińskie niebo jak perłowe Twe spojrzenie
Ciche jak Ty i nie dające się ogarnąć

Rozsnute mgły wiszą spokojnie nad zatoką
Bliźniacze niebo w jej głębokiej toni błyszczy
Coś na dnie w ciemnych wodach drży, bardzo głęboko
Słonych jak łzy, gorzkich jak łzy i równie czystych

2009-03-05

Świnia

Jak Darwin przed półtora wiekiem
Myśl jego twórczo chcę rozwinąć:
Małpa może się stać człowiekiem
A człowiek może stać się świnia

I choć człowieka przypomina
I genetycznie nawet bliska
Za swoją ewolucję świnia
Obwinia zmiany środowiska

W zasadzie nie byłoby sprawy
Niepokój jednakowoż budzi
Skądinąd fakt bardzo ciekawy
Że świnia zawsze tępi ludzi

2009-03-05

Analogie

Są analogie, w analogiach są zasadzki
Na przykład ktoś, kto iks tysięcy po Chrystusie
Urodził się, lub iks minus dwa po Biernackim
Może chcieć tu czy ówdzie czegoś się nauczyć

Zróbcie to dla mnie, gdyby ktoś wam chciał tłumaczyć
Co w moich wierszach mówię, czego od was chciałem
Zechciejcie go ode mnie pięścią w kark uraczyć
A wiersze piszę po to, żeby dobrze brzmiały

2009-03-06

Na Einsteina

Jęczy poeta: ach, cóż za artysta
Zginie wraz ze mną! Miserere mei!
Na całe szczęście był relatywistą
I znalazł taki układ odniesienia
W którym żyć będzie i za lat miliony
Wtenczas dopiero spokój ducha wraca
I myśli - nie mógł być całkiem szalony
Ów, który stworzył takie sofizmata

2009-03-06

1984

Dobromyślaki angsoc dwapłuskiskoczują
W Dżinie Zwycięstwa topią myślozbrodni ślady
I nawet jeśli śpiąc bezdobrze kwakomówią
Liga Kapusiów czuwa razem z Wielkim Bratem

Miniprawd pędnie nieosoby sprostowuje
Ewaporuje goldsteinistów do bezdziejów
Każdy plusdobrze zbrodnioszlaban w głowie czuje
Niemal bezpełne stoją cele Minimiłu

Normy spożycia znów podnieśli, niech nam żyje
W dwapłusświetlaną przyszłość niechaj nas prowadzi
W ciągu Dwóch Minut Nienawiści tłumy wyją
I boją się dwapłusbezsilnym głosem zdradzić

2009-03-06

Don Kiszot

Wyśmialiśmy z Cervantesem don Kiszota
Pośmiać się, mówią doktorzy, bardzo zdrowo
Wariat, mię z cyny zwie hełmem ze złota
Wierzy w miłość, postępuje honorowo

Jeszcze tłumy zachwycone śmiechem ryczą
Można pośmiać się za darmo, to niemało
Zdążyliśmy jednak dostrzec pod przyłbicą
Gorzki uśmiech nad tym co nam pozostało

2009-03-07

Dezynfekcja

Kiedy cię gryzą pasożyty
Złorzeczyć im jest tanim chwytem
Dziś w pasożyty świat obfity
Niejeden chce być pasożytem

Postępuj z nimi naukowo
I pasożyty weź pod lupę
Pasożytnictwo rzecz nienowa
Każdy z nich kruchą ma skorupę

Musisz zrozumieć swego wroga
Szyfr biologiczny jego złamać
Starannie się zdezynfekować
Więc zacznij od obserwowania

2009-03-07

Tożsamość

Pan Lem napisał, że tożsamość
Materii i struktury ciała
Łączy istoty dwie - zjadaną
I tę, która ją spożywała

Trudno jednakże z tożsamością
Zdefiniowaną tym sposobem
Zgodnie z wysnutym wyżej wnioskiem
Traktować je jak równe sobie

Gdy nam więc mówią, że będziemy
Kość z kości, niczym jedno ciało
Pomyślmy, czy to my zeżremy
Czy coś innego nas by chciało

2009-03-07

Oczy Królowej Śniegu

Ja, mały chłopiec, tonę w oczach
W gwiazdzistych oczach mojej pani
Ja, nie umiałem jeszcze kochać
Ja, do szaleństwa zakochany

Oczy Twe, czule i błyszczące
Tęczą przykuły mnie lodową
Na zawsze będę małym chłopcem
Na zawsze będziesz mą królową

Zmień moje serce w kryształ lodu
U Twego boku w saniach wzlecę
I patrząc w oczy diamentowe
Zapomnieć chcę o całym świecie

2009-03-10

Kamień

Byłżebyś zdolny, gdybyś był kamieniem
Jako poślednim przez budowniczego
Precz odrzuconym, mimo twe cierpienie
Wraz nie chcesz wesprzeć węgla niczyjego?

Mógłżeś być znaleźć dosyć w sobie mocy
Ów, co odrzucon nie chcesz swej ofiary
Sładniej dać prawo bym sam jeden kroczył
Niżli brzemieniem przygnieść mię bez miary?

Cóż ty masz w sobie, słodczy cierpienia
Że pragnę raczej być żertwą składaną,
Zgorzeć chcę w ogniu zadośćuczynienia,
Niżli zapomnieć, że mię odrzucano?

Straszną potęgą jest potęga woli
I straszną karą kara odrzucania
Ów, który żąda tego, co go boli
Ma coś z anioła i tyleż z Szatana

2009-03-13

Żywot

Wprzódym nim siedzie dziejopis pocziwy
I historyję moję pisać będzie
Jam się pokwapił spisać owe dziwy
Ku potomności wieczystej pamięci

Żyłem, o luba potomności, skromnie
Uczciwie żyłem ponad wszelką miarę
Mimo modestią, łacnie by rzec o mnie
Żem nad modestię nie posiadał przywary

Cześć białogłowską, onej rad niejeden
Który hołubi, który chwali krasę
W takiej powadze miałem, że dziś rzeke:
Żal mi powagi owej poniewczasie

Są, którzy czytać moje księgi będą
Miej tedy, uczniu mój miły, na względzie
Byś się nie trapił, którą dzierzysz, księgą
A bacz byś nie był w jednym ze mną rzędzie

2009-03-15

Iwan Karamazow

Nie mnie rozstrzygać aksjomaty Euklida
Pojmuję Boga po rosyjsku, myślą prostą
Ja, nieodrodny syn Fiodora Pawłowicza
Ja, z moją żądzą życia tak - karamazowską

Alosza, słuchaj, kocham ją, a ona jego
A w głębi duszy Katarzyna Iwanowna
Też kocha mnie, lecz woli z winy Dymitrego
Cierpieć i trwać, pełni gorczy pragnie doznać

Ja świata takim, jakim jest, uznać nie mogę
W tym cały mój rosyjski, mój dziecięcy sprzeciw
Bóg, jeśli jest, to tylko tu, nie w Europie
Tam nic prócz mógł nie ma już od tysiącleci

2009-03-15

Wiosna w Finlandii

Z rzadka na morze zamrożnięte wlażą
Jeszcze na chłopa leżą śniegu kopy
Przez lód nikt jechać już się nie odważy
Mówią, że ptaki lecą z Europy

”Paryż pod śniegiem sparaliżowany”
Mówią do siebie nie drgnąwszy powieką
Któż zgadnie siedząc pomiędzy Finami
Że to był dowcip i ryczą ze śmiechu?

Po saunie każdy w przerebel się kładzie
Temperatura w morzu się podniosła
Do miast niedźwiedzie wchodzą coraz rzadziej
W Finlandii mówią, że nadeszła wiosna

2009-03-15

Jonasz

Połknąć mnie można, można też każdego z was
Ryba to głupi zwierz, nie zdaje sobie sprawy
Że trudność w tym, by po połknięciu znaleźć czas
I to, co się połknęło móc spokojnie strawić

2009-03-16

Szachy

Na szachownicy trudny wybór, ruchy trzy
Lecz wynik partii łatwy jest do przewidzenia
Możesz postawić na co chcesz i co chcesz zbić
Twoja decyzja w losach pionków nic nie zmienia

Na każdy ruch szybka odpowiedź, w końcu mat
Partner bezmyślny, lecz nie wygrasz za cholere
Wśród pionków nikt nie będzie oplakiwał strat
Więc szach i mat, znowu przegrałeś z komputerem

2009-03-24

Cyrk

Klatka otwarta na arenę wiedzie
Dzisiaj bezsilny, jak cyrkowe zwierzę
Człowiek, król zwierząt, na oczach gawiedzi
Swego pogromcę i pana obierze

Znów ogłupiały od światła i zgiełku
Będzie przez obręcz niczym pudel skakać
Znów drzeć na bicza huk w pogromcy ręki
Śniąc o rzuconych w nagrodę ochłapach

To widowisko nigdy się nie znudzi
Chcemy dziś igrzysk, nic więcej nie trzeba
Żalony widok tresowanych ludzi
Stał się powszednim chlebem zamiast chleba

2009-04-17

O miłości (geologicznie)

O Ty, co zmagasz mię, cóżeś za siła
Ty, co znasz wszystko prócz słowa - wytchnienie
Patrz jak mię ręka Twoja wyłobiła
Byłaś mi kroplą, ja byłem kamieniem
Zastygłem w Tobie a świeże wspomnienie
Ślad Twojej potęgi - do dzisiaj przetrwało
Jak straszną władza, która w Tobie drzemie
Zgniata mię niczym Ziemię skamieniałą
Na wpół zmartwiały w Twoich miękkich dłoniach
W każdej sekundzie całe lata pękam
Żywiąc nadzieję, że przeszłość - skończona
I przekonując się, że - wciąż pamiętam
Nic już nie pragnąc - jedynie odpocząć
Raz doznać ulgi tak długo wzbronionej
Czyż niepodobna byś świadoma mocy
Mogła zarazem złożyć ją na stronę
Darować wolność, wytchnienie od siebie
Czyż dusza skały jest duszą przeklętą?
Łza skały - kamień ciekący po żlebie
Nie jest łzą? męka skały nie jest męką?
Daruj mi wolę, a ja zabrzmię pieśnią
Sławić Cię będę, Ty, która nie chciałaś
Być dla nikogo udręką bolesną
Z mojej wolności będzie Twoja chwała!
Lecz Ty nie zechcesz, nie dasz mi swobody
Ty nie potrafisz uwolnić nikogo
Nuże więc! cięższe nałóż mi okowy!
Ma-li być męka, bacz, by była srogą
Niechaj górotwór drży pod Twoją dłonią
Ni słowa skargi więcej nie wypowiem
Niech tektoniczne piekło mnie pochłonie!
Połam mi moje żebra bazaltowe!
I zdław w mych ustach poślednie wyrazy
Twarde i gorzkie, przystojne dla skały
By nikt się dociec nigdy nie odważył
Że Ciebie jedną...
Że Ciebie kochałem

2009-04-17

Zegar

On był posłuszny, jak martwa maszyna
Jak stary, ślepy, nakręcany zegar
O wpół do ósmej pękła w nim sprężyna
Umarł i odtąd czasu nie dostrzega

Czy mi wybaczysz, czy ja ci wybaczę
Waham się pytać, pytania nie wrócą
Mym słowom znaczeń, odpowiedzi nasze
Błahe, nie wrócą życia martwym czuciom

Proszę, nie pytaj, czemu ci uwierzył
Czemu jak golem kroczyłem zaklęty
Po drodze życia - tak ją chciałem przeżyć
Takim mnie, właśnie takim zapamiętaj

2009-05-11

Wolna Europa

Nie ma już "Wolnej Europy"
Na ultrakrótkich ani długich
A ja tak chciałem podziękować
Może ktoś znowu ich zagłuszył

Może naprawdę padł komunizm?
A może objął całą Ziemię?
A ja pragnąłem tak zrozumieć
Lecz bez Rozgłośni znów nic nie wiem

Może tam siedzą, może płaczą
Na próżno kręcą w odbiornikach
A ja marzyłem, stworzę radio
I nazwę "Wolna Ameryka"

Chciałem zobaczyć Azję wolną
O wolnej śniłem też Afryce
Ale sam nie wiem, czy mi wolno
Gdzie, do cholery, są strażnicy?

2009-05-11

Serce

Coś we mnie pękło,
Coś mi się złamało,
Trzask! Nic więcej...
Szukam, na pewno..
Nie, nic się nie stało,
Pewnie serce.
Bije jak dawniej,
Bije - sam się dziwię
Wciąż jest całe.
Żyje. Zabawne.
Rzadko to właściwie
Zauważałem.

2009-05-23

Trudnoź za darmo...

Trudnoź za darmo zmyślać bajędy wierutne
Dlatego westchnij, proszę, Ty, który mię czytasz
Gdy kiedy zgodnie z chórem nastroję mą lutnię:
"Musi, już i Biernacki dorwał się koryta..."

2009-06-23

Misa

Nagi cesarz dostojnie wobec tłumu kroczy
Złoty cielec od uczniów Mojżesza uczczony
I fałszywi świadkowie kłamią w żywe oczy
I "czym jest prawda" pyta znów Piłat zdumiony

Czemuż nie wrócą znowu czasy faraonów
W których uczony rzeźbił prawo na kamieniu
Gdzież jest "oko za oko" króla Babilonu
Mądry oboje oczu wybija głupiemu

Dziś prawa niezwykajne, prawa niewidziane
Każdy je odgaduje, nikt ich nie zapisze
Uczeni w Piśmie znają każde przykazanie
Wody! Chcę obmyć ręce. Podajcie mi misę.

2009-07-02

Dla Z.Z.

Kurtyna w górę! Molier napisał komedię
Anielskim piórem, gwarem brzmi niebiański teatr
Stary Pan Bóg z uśmiechem siadł w łoży na niebie
Zagra pan Zbigniew, dzisiaj ostatnia premiera

Będzie grał, aż ostatnim słowem epilogu
Zaczaruje słuchaczy, a nawet suflera
Potem wytworny ukłon złoży Panu Bogu
I zabrzmi aplauzem ten jedyny Teatr

2009-07-16

Bajka o herbacie

Pewien cesarz chciał w Chinach wprowadzić dostatek
Przykazując by wszystkim słodzono herbatę
Czy biedny, czy bogaty - prawo ogłoszono -
Ma od dzisiaj herbatę popijać słodzoną
By zaś przykładowo słodzić, wprowadzono wszędy
Cesarskich słodzicieli herbaty urzędy
Od reformy minęło czasu niezbyt wiele
Dziw, jak się rozmnożyli w Chinach słodziciele
Nie trzeba czekać długo, by karano chłostą
Gdy kto szemrał, że woli pić herbatę gorzką
W końcu nikt w całych Chinach nie był tak bogaty
Jak nadworny cesarski Słodziciel Herbaty
Cesarza nie słuchano, skoro większa władza
Skupiona w rękach tego, co mu zwykł dosładzać
Kto pić nie chciał, karano, lecz nie dosyć na tym
Wyśmiewano jak głupca, że nie chce herbaty
Badano też surowo, by wyznał pod batem
Kto mu kazał zachwalać niesłodką herbatę
Księgowi się głowili, jak tu nie wymieniać
W cenie herbaty kosztów najwyższych - słodzenia
Trzeba też było wstawić w Chińskim Murze kraty
By nie uciekł przeciwnik słodzonej herbaty
Źle się skończyło, cesarz pojął na ostatku
Że prawda i herbata lepsza bez dodatków
Dlatego radzę, moi przyjaciele młodzi
Pijcie gorzką herbatę, niech wam nikt nie słodzi...

2009-07-29

Śmierć pułkownika

Gdyby ożył
Pan pułkownik Wołodyjowski
Srodze by się zadziwił
Przy trumnie klęczy sojusznik Szwedów
Zdrajca Polski
Książę Radziwiłł
Czerwone sukno
Całe w strzępach
Więc klęczą i płaczą
Bo już im z Rzymu, Paryża lub Wiednia
Nic nie zapłacą
Pan hetman wielki
Jeszcze będzie królem
Może ostatnim
Nie ma co zdradzić
Nic oprócz tytułu:
Defensor patriae
Więc larum grają
Ty na koń nie siadasz
Szabli nie chwytasz
Śmierć im wyrwała
Coś, co mogli zdradzać
Śmierć pułkownika

2009-08-01

Łaźnia

W łaźniej, mawiali starzy, wszelkie są dostatki
Tam-ci raźnie spieszyli i ojce i dziatki
Łaźniej wždy w Polsce z dawien dawna zażywano
Niemają ich w Rosyi, gdzie się zowie b a n i ą
Nawet w Turczach do łaźniej zwykł chodzić pohaniec
I osobne dla onej mają uważanie
Ówdzie poszedł Jagiełło z krakowskimi pany
Po którym to gaudium był królem obrany
Henryk, z Francyjei rodem, słyssał potym słowa:
Skoro nie chcesz do łaźniej, nie będziesz panował!
Tam Akademia zwykła wieniec laurowy
Najbarziej uczonemu przyznawać mężowi
W łaźniej obyczaj dawny do cna się rozdziewać
Pogląda Akademia i z prawa i z lewa
Nareście po naradzie długiej a uczonej
Jaką by też oceniać kandydatów stronę
Uchwalono, że staną wszyscy kandydaci
Tak by się wraz uchronić od dyskryminacji
Jak kazano, stanęli, patrzy Akademia
Ze strony, z której zgoła nie zwykła oceniać
Tak wyborne stanęli, że lepiej nie można
I czy mąż, czy niewiasta, nie od razu poznasz
Przemysłnie Akademia swój wyrok oblicza
Trzebaż trafu, że minął laur Tomkowica
Snadniej-ci zje kaduka - rzekł Tomkowic smutnie -
Niżli kto w Polsce weźmie po Bekwarku lutniej!

2009-08-04

Sklepowa

Wiele talentu trzeba, aby kogo złupić
Cóż, kiedy złodziej podły, ale nazbyt głupi
Wszystkim kwoli nauki historyja nowa
Jak w pole ekonomu wywiodła sklepowa
Złodziejom dla praktyki, na nic idyjotom
Bo skoro we łbie pusto, nie pomoże złoto
Ostał się legat zacny, a tak zarządzono
Że miał go z chłopem dzielić jegomość ekonom
Dopieroż ów ekonom się nadał, niebożę
Póki żyw, zawdy słuchał, nynie rządzić może
A stał kram na uboczu, od słowa do słowa
Jak by go na hak przywieść myślała sklepowa
Dopieroż mu powiadać, że odkąd świat światem
Nie słyszano by z chłopem się dzielić legatem
Skoro kto tak udatnie naukom rozumie
Cóż po nim chłopu, ledwie się podpisać umie
Jegomość pan ekonom, trzeba tutaj wiedzieć
Dla tym większej nauki za granicą jedzie
Nic to, jego interes mająca na względzie
Sklepowa wżdy legatem chętnie rządzić będzie
Ekonom słuchał chętnie i we wszystko wierzył
Wnet jął parskać, że jemu się legat należy
Domagać się od chłopu oddania połowy
A on go wnet za darmo daruje sklepowej
Za fałszywe dukaty niejedno się kupi
Trudno, frant nieuczciwy ale i niegłupi
Czasami głupio czyni, gdy kto pomsty szuka
Przecie ekonomowi udała się sztuka
Przejsć znane w historii przykłady głupoty:
Kradną mu, rad by pomóc i nic nie wie o tym
Skoro się nie udało, wnet pułapka nowa
W swym sztabie jeneralnym strategos-sklepowa
Umyśliła od chłopu połowę odkupić
Bo jej za darmo drugą da ekonom głupi
Chłop się był znowu spostrzegł, połowy nie sprzeda
Ekonom da sklepowej, czemu chłopu nie da?
Znów się jej nie udało, sklepowa się dziwi
Rozumiała, że głupi, bo nazbyt uczciwy
Bo się był kontentował swoim i z połowy
Nie próbował ni grosza wziąć ekonomowi
Siedzi biedna sklepowa, a płacze niebożę
Patrzy kogo by okraść, nikogo nie może
Nikommu się nie przyda tylko jedna cnota
I cóż po tem, że złodziej, skoro idyjota

2009-08-05

Jeńcy Kleopatry

W dawnym Egipcie, było, przywieziono jeńców
Związanych, gotowano do kaźni surowej
Ci płacząc i zawodząc lżyli swych zwycięzców
Wyrzekając, że Egipt przedał się Rzymowi

Na Horusa, nie płaczcie - strażnik im odpowie
Płakać by nam przystało, którzyśmy przed laty
Własnego mieli władcę i faraonowie
Z egipskiej krwi nas wiedli swą laską i batem

Król waszym służy bogom, a wy zaś królowi
Wy walczyście dla króla i dlań umieracie
Nam rządzi grecka kurwa, co Antoniuszowi
Służy, lecz jak faraon pobiera zapłatę

Płakaliśmy pod batem, a lepiej przystało
Całować ślad egipskich stóp faraonowych
I tysiąc wzniesć piramid dla Egiptu chwały
Niżli karmić szczenięta Ptolomeuszowi

Karmicie swego króla, a więcej nikogo
Choć głód cierpicie sami, umrzecie szczęśliwi
Jeżeli nawet król wasz was traktował srogo
Nam przyszło rzymskie wilki i psy greckie żywić

2009-08-11

Dyplomacja

Szukali dyplomaci oględnych wyrażeń
Jak rzec, że "sługa robi, co mu pan rozkaże"
Misternie rozwiązali kondycją zadaną:
"Ma się od tego wstrzymać, co mu nie kazano"

2009-08-12

Szwejk

Miłość niejedno ma oblicze
Dlatego mam receptę prostą
Na stosunkowo miłe życie:
Odpowiedz na miłość miłością

Pan Józef Szwejk, chluba poddanych
Pełen miłości do cesarza
Zacny człeczyna, Czech, prażanin
Świetlany przykład nam ukazał

Jak cesarz kochał swych poddanych
Tak kochał Szwejk pana Łukasza
Niekiedy Szwejk kochał też damy
Które porucznik zwykł zapraszać

Kochajcie, trzeba nam miłości
Trzeba ofiary serc poddanych
Kochajcie, luba potomności
Albo będziecie wy kochani

2009-08-12

Makbajt

Posłuchajcie, ludkowie, smutnej posłuchajcie
Historii żalostnej o lutym Mak-Bajcie
Jechał onego czasu, wśród ciemnego boru
Markotny, że nie został był szefem Kawdoru
Mak-bajt z poczem czeladzi, nagle zwolnił w pędzie
Ujrawszy z dala wstrętne a obmierzłe jędze
- Stój! - syknęły złowieszco na Mak-bajta wiedźmy
- Będziesz szefem Kawdoru, jest sposób skuteczny
- Znanie nam tajnie serca twojego, Mak-Bajcie
Mak-Bajt słuchał zdumiały, wreszcie rzecze - dajcie
Sposób, jak mam nim zostać, co czynić wypada -
Wiedźmy zawyły głucho, wreszcie jedna gada:
- Rzeknij, jakieś się dotąd o ów zaszczyt starał
- Programowałem - rzecze Mak-Bajt - co niemiara
- Uczyłem technologii, znam też dobrze Javę
Standard, Mikroediszon uczyłem się nawet,
I Java Serwer Pages i Faces mam w głowie
Znam nawet SQL'a, umiem projektować
Relacyjnych baz danych struktury przykładowe -
- A języki skryptowe? - jedna jędza zgadnie
- I owszem, znam je wszystkie, a nieraz bywało
Że obiektowo w Perlu piszę przez noc całą
Potem w Rubym lub w baszu piszę cały dzionek
Aby następnej nocy znów pisać w Pytonie
- Pewnie, luby Mak-Bajcie i kompilowane
znasz języki? - kolejne wnet pada pytanie.
- Wszak jeszcze pacholęciem w Paskalu pisałem
Mam doświadczenie w C++ i w C niemałe
Znam templejty wybornie, boost'a, STL'a
Nawet (głos ściszył) pod to, czego nie ośmielam
Się jawnie nazwać, było, w Visual Basicu
I w Si-szarpie pisałem, znam wiele języków -
Jędze ledwie ze śmiechu już mogą wytrzymać
Wreszcie parszając mówią, w głosie jawna drwina:
- A obce znaszli mowy? Szefowie Kawdoru
Winni wszak nieraz jeździć do ościennych dworów
- Znam wszystkie obce mowy - tak Mak-Bajt odpowie
Bywało - więcej w obcej niżli własnej mowie
Gadam - nagle zagrzmiało, Mak-Bajt urwał zdanie
Dym się wzbił, wycie straszne słyhać na polanie
Wiedźmy płąsały wokół Mak-Bajtowej grupy
Wyjąc - wszakżeś na szefa Kawdoru za głupi!
I gdybyś był napisał wszystko jak należy
Żaden ci w to menedżer nigdy nie uwierzy!
Twoje CV zwinięte w zgrabny samolocik
Do kosza na papiery poleci jak z procy
Jedyna rada dla cię, nasz Mak-Bajcie drogi

Byś sobie nazbyt wiele z wymagań nie robił
Gdyby na przykład kogoś z Javą wymagano
Mów: "piszę w Java Skrypcie", dla nich to to samo
Główna rzecz, nie mów prawdy, udawaj, żeś głupi
Temu co pyta - zwykle po historii sztuki
Lub anglistyce, niechaj cię demony strzegą
Mówić, że znasz co więcej oprócz angielskiego
Komputer umiesz włączyć, a zainstalować
- umiesz najwyżej Quejka (taka gra sieciowa)
Byś był szefem Kawdoru - mówią wiédźmy stare -
Rzecz najgłówniejsza, kupić błyszczący zegarek
Taki ze wskazówkami, i krawacik kupić
(Dobrze mieć taki, jak ten po historii sztuki)
Druga rzecz to garnitur starannie dobierać
A na koniec dobrego wynaleźć fryzjera
Buty wyczyścić dobrze, nie żałować sadła
Przekonujący uśmiech ćwiczyć do zwierciadła
Tancnym krokiem chodzić, z podniesioną głową
Mówić poważnie, z miną dostojną, fachową
Z gazet angielskich słówek wypisać trzy-cztery
Raz (niby przez pomyłkę) zamiast "bardzo" - "very"
Powiedzieć, w końcu każdy pomylić się może
Jeśli się dobrze myli (nie "oczeń" - broń Boże)
Uśmiechać się pogodnie, poczucie humoru
- do twarzy zawsze, zwłaszcza szefowi Kawdoru
Skoro to wszystko spełnisz, niechybnie zostaniesz
Na odnośną posadę wrychle mianowany
Nareszcie gdy zawładniesz jako szef Kawdorem
Bacz, abyś się nie potkał z dunzynańskim borem
Co się wyklada, żebyś nie robił za dużo
Tym biada, mówi Pismo, co mamonie służą
Pracuj tak, jak ci płacą, cesarowi dajcie
Co cesarskie, jak Pismo powiada, Mak-Bajcie...

2009-08-19

Ballada o szpiegach

W izbie jasnej zasiedli, w posepnym humorze
Radzili, co tu zrobić, wszak co roku gorzej
Wiedzie się biednym szpiegom, zacnym konfidentom
Jak długo można wyżyć z konfidencką rentą?
Na szpiegów plagi padły, niedostatek wszelki
Z nędzy zmuszeni zbierać na sprzedaż butelki
Staruszek grzebie w śmieciach, podejdziesz - odbiega
Bądź bez trwogi, zapewne trafiłeś na szpiega
Co miasto, siedzą szpiegi pod kościelnym murem
Złom zbierają i żebrzą o makulaturę
Przechodnie już przywykli, omijają biegiem
Nędzarzy z krótką wieścią "Dajcie! Byłem szpiegiem!"
W Krakowie nie uświadczysz żywego gołębia
Który by nie potrafił poznać konfidenta
Śmieciarki jeżdżą z poczem zbrojnych ochroniarzy
Lecz wygłodniałym szpiegom czasami się zdarzy
Zuchwały napad, wtenczas okrom zawartości
Śmieciarzy i ochronę ogryzą do kości
Gdzie nie spojrzysz, jęk głuchy w kraju się rozlega
Jest nawet porzekadło "mam apetyt szpiega"
Trzeba temu zaradzić, czas szpiegów nakarmić
Umów trzeba dotrzymać, bo zginiemy marnie
Wszak na szpiegach się wspiera dostatek i spokój
Do szkół szpiegowskich nabór maleje co roku
Jeśli tak dalej pójdzie, zgroza gardło dusi
Przyjdzie do szpiegowania i postronnych zmusić
Ma kto jakie koncepta? Każda chwila droga!
Wstał jeden: - niech szpieguje ten co pisze bloga!
Brawo! Co więcej? - niechaj dziatwa w szkole pisze
Że "na szpiegu polegaj, jako na Zawiszy"
Co więcej? - gdy kto miłość oświadcza dziewczycy
- niech regularnie na nią donosi policji
Wybornie, lecz nie dosyć, bo, proszę kolegów
Trzeba nam przede wszystkim podnieść etos szpiegów
Trzeba ich ciężkiej pracy krzewić w ludzie wdzięczność
Trzeba postawić pomnik "czterem konfidentom"
Pisać o szpiegach dobrze, oprócz tego sędzę
Że trzeba więcej filmów, takich z Dzejmsem Bondem
Modę na długie płaszcze wylansować trzeba
Nakręcić jakiś serial, w roli głównej szpiega
Plac Nieznanego Szpiega trzeba wybudować
Na nim Grób, a przy Grobie warta honorowa
W lekturach szkolnych trzeba także opowiedzieć
Jak Kmicic był warchołem, ale został szpiegiem
Dobrze byłoby święto ustanowić nowe
Darmowe kursy, książki "uczę się szpiegować"
Ubierać się "na szpiega" niechaj będzie w modzie

Niech w ciemnych okularach chętnie chodzi młodzież
Niech się szpieg od przedszkola do rzemiosła wprawia
W godle by zamiast orła dobrze mieć żurawia
Trzeba uczynić wszystko, by sól ziemi czarnej
Nasz szpieg szpiegował z dumą, dzielnie i ofiarnie

2009-08-20

Wania

Posłuchajcie nowej bajki:
Gdzieś w Sybirze, przed wiekami
Była wioska w środku tajgi
Zwana Zabita-Deskami

Chatki cztery z grubych bali
Dwa psy, koń i jedne sanie
W chatkach sobie zaś mieszkali
Zacni zabitodeszczanie

Gdy się władza o tym dowie
Wnet ich opodatkowano
Przyszło płacić więc carowi
Wszystkim zabitodeszczanom

Jeden z nich imieniem Wańka
Raz do roku był powinien
Do miasteczka wieźć na sankach
Nieco ryby i zwierzynę

Gdy powrócił z miasta Wania
Wszystkim zabitodeszczanom
Mówi że, rzecz niesłychana
Nowym carem go obrano!

Ach, urosli niemal z dumy
Nikt ich szczęścia nie wypowie
Będą odtąd mówić "kumie"
Miłościwemu carowi!

Rzecz przystojna, odtąd Wani
Nie śmie braknąć nic z dostatków
On - car Zabitej-Deskami
Siedzi całe dnie na zadku

Raz do roku jechał Wania
By z carami obradować
Każdy zabitodeszczanin
Wraz gościniec mu szykował

Dalsze dzieje są nieznanne
W końcu ktoś, wydaje mi się
Zauważył, że nasz Wania
Nie jest carem, lecz sołtysem

A gościńce, gdy ich łudził
Że z carami radzić rusza
To podatki, jako wprzód
Z baserunkiem dla Waniuszy

2009-08-24

Pontius

Widzisz, Galilejczyku, ja cię muszę skazać
Nie dlatego, bym wierzył, żebyś chciał cesarza
Kazaniami obalić, albo między ludem
Szerzyć próżne nadzieje nowym jakim cudem
My rządźmy pół-światem i któż to policzy
Kapłani iluż bogów barbarzyńskiej dziczy
Miotali na nas klątwy w bezsilnej wściekłości
Gdybyż z tych setek bogów choć jeden się pomścił
Nigdy i nigdzie, wierzaj. Jeśli są bogowie
To tylko tacy, którzy sprzyjają Rzymowi
Ty mi mówisz o prawdzie, nie ma prawdy, wierzaj
Prócz tej pisanej mieczem rzymskiego żołnierza
Mówisz słowami Greka, a w twoim narodzie
Wierzą, że mówi prawdę, kto chodzi po wodzie
Wierzą, że prawdę głosi, kto da wzrok ślepcowi
Pragną jedynie znaków, nie uwierzą słowu
I gdybym im na złocie pisał i purpurze
Że nie cesarz ich wrogiem, lecz faryzeusze
Nie uwierzą, choć prawda. Wszak oni tyranię
Wprowadzili tu gorszą niżli my, Rzymianie
Może słusznie byś nazwał rzymską prawdę batem
Lecz choćby rzymskie jarzmo ciążyło nad światem
Odpowiem - tu, w Judei - oprócz całej ziemi
Tu właśnie powinniśmy być błogosławieni
Może dla innych gwałtem bywa pax romana
Lecz wy macie gorszego niżli Rzym tyrana
Jesteś prorokiem, powiedz, czemu tak się dzieje?
Co od innych prowincyj odróżnia Judeę?
Od Tracji, Pontu, Galii, Egiptu, Bitynii
Od Hiszpanii, od Grecji, co różnicę czyni?
Czemu tu właśnie ogień nieustanny płonie?
Dlaczego tu najwięcej potrzeba legionów?
Myślisz, że Rzym z was żyje? gdybyś sobie zadał
Trud i policzył, może Rzym do was dokłada!
Bunty w całym imperium niekiedy gorzej
Lecz tu nigdy nie gasną, któż rządzi Judeą?
Annasz, Kajfasz i drudzy - faryzejska chmara
Która twój lud uciska bardziej od cesarza
Tym są niebezpieczniejsi, że ich strach pożera
Czy już nie przyłożona do ich pnia siekiera
I gdyby zakolatać do dźwierzy wśród nocy
Niejeden z nich by oknem ze strachu wyskoczył
To strach, skrywany skrętnie, po cóż kto ma wiedzieć
Że jeździec niezbyt pewnie w swoim siodle siedzi
Boją się mnie, cesarza, i ciebie, proroku
To dlatego na ciebie żądają wyroku
Żeś im jest niebezpiecznym, wraz z nauką twoją

A nie masz nic nad bestie, które ci się boją
Każdy, choć z ludu żyje, pogardza hołotą
Każdy na czarną chwilę zakopuje złoto
Jakoś mógł mieć nadzieję całą unieść głowę
Skoś im w oczy rzucił: wy, plemię żmijowe!?
Tyś im o bogach mówił, wieszże kto ich bogiem?
Służą jednemu bogu, prawda, samym sobie
Patrz, oto wyrok na cię, tyś go sam napisał
I jedno mogę zrobić, oto stoi misa
W której obmyję ręce, wodę strąsnę w ślepią
Twoich oskarżycieli, wydam im człowieka
Tym, którzy sami ludźmi zwani być nie mogą
Za to oddajesz życie, zważ czy dosyć drogo
Nic więcej nie uczynię. Czemuż ja, Rzymianin
Któremu, jak powiadasz, władzę z góry dano
Mam pouczać proroków jak mijać skorpiony?
Dbać o czyj żywot więcej niż sam oskarżony?
Jeśli dzisiaj nie umrzesz, jutro może tłumy
Umrą z twojej przyczyny, wszak to sam rozumiesz
Czyś może ufał w sercu, że im zadrży ręka
Że nie podburzą tłumów? że się bogów zleknią?
Czy wątpisz, co wybiorą, gdyby wybór mieli
Stracić pół drachmy albo sprawić by zgorzeli
Twoi rodacy żywcem, czy choć ślad zwątpienia
Tli się w twej duszy dziecka? Bo w mojej go nie ma!
Milczysz, odpowiedz chociaż dlaczego mój spokój
Zechciałeś również zabrać? Dlaczego, proroku?

2009-08-26

Piorunochron

Czasami dary bywają zatrute
Złuda groźniejsza niżli kanonada
Gdy druh fałszywy wykorzysta butę
Klęskę straszniejszą niż wróg czasem zada

Przed dwustu laty, przy królewskim tronie
W królewskie ucho o wybornym planie
Jak zbuntowaną pognębić kolonię
Szeptał mąż, mówiąc: "Najjaśniejszy Panie"

"I nieprzyjaciel przemyślne sposoby"
"Wynajdzie czasem i wiele nauczysz"
"Pan Franklin doszedł jak poskramiać gromy"
"Użyjmyż przeciw niemu jego sztuki"

"Dajmy Indianom ich państwo, swobodę"
"A nim się burza nad naszymi zbierze"
"Koleją rzeczy musi, daję głowę"
"Unia najpierwej na Indian uderzyć"

"Dozgonnie wdzięczni za Wasz dar łaskawy"
"- ludzie to dzielni a zarazem prości -"
"Wtenczas dla naszej będą walczyć sprawy"
"I dokonywać cudów waleczności"

"Indianie wezmą, cokolwiek im damy"
"Wierząc, że sami wolność wywalczyli"
"Będą przynętą, państwo ich - sidłami"
"Zwierzyną - Unia, my zaś - myśliwymi"

2009-08-27

Rozkład jazdy

Są wakacje! Powiedzieli
Że najładniej jest w Nicei
Jadę, trochę zaskoczony
Pociąg jedzie do Lizbony
Bilet zwrócić? Nie ma mowy!
Nagle przyszło mi do głowy
Że kto wie, czy przez te zmiany
Znów się w Jalcie nie spotkamy

2009-08-27

Tao

Był raz mistrz Tao
Z brodą białą

Mistrz siedział dniami
I nocami

Przyszeli doń człowiek
I mistrzowi

Pokłon oddaje
Chce znać Tao

By go wybadać
Mistrz mu zadał

Zagadkę małą:
Czym jest Tao?

"Gdy kto dostrzeżę"
"Biernackiego"

"Błędy w programie"
- na pytanie

Tak mu odpowie
Dziwny człowiek

Mistrz się uśmiecha
Do człowieka

Bo to do siebie
Ma niejedną

Z błędów, usterek:
- jest ficzerem

2009-08-29

Zdenek i Chudy

Dawno temu, pamiętam
(Z trzydzieści lat się zbierze)
Poznałem w pracy Zdenka
W tym samym pegeerze

Zdenek był traktorzystą
Nie stronił więc od wódy
Lecz to jeszcze nie wszystko
Najgorszy był ten Chudy

Zdenek pijał z koleżką
Normalnie, bez przesady
Tyle, że zawsze pieprzył
Nie było na to rady

Krzyczał, że wszyscy kradną
Że wszystko ciągle znika
I gdzie on ma (ze szwagrem)
Samego kierownika

On wszystkim im pokaże
Że wcale nie żartuje
I, że się tak wyrażę
Kierownik sam jest zbójem

Chłopie, prosi go Chudy
Coś ty się tak rozbrykał
Ty nie pij tyle wódy
Dojdzie do kierownika

Sytuację to niezręczną
Jak widać, zawsze stwarza
Gdy kto ideę piękną
Niepięknie zwykł wyrażać

2009-09-09

Raport

Piszę podług instrukcji, najbardziej ciekawe
Jest moim skromnym zdaniem to, co ma nastąpić
A na razie porządek panuje w Warszawie
Na ogół słońko świeci, czasem deszczyk się

Według naszych raportów, kiedy będą goście
(A trudno ich nie przyjąć) mogą być problemy
Na przykład do publicznej podać wiadomości
Mogą coś, o czym dawno my i wy już wiemy

Byłoby dość niezręcznie, gdyby przyjaciele
Którzy dokładnie wiedzą, co tam w trawie piszczy
O wzmiankowanym fakcie mówili niewiele
Trudno klamać, że ktoś tam coś przypadkiem zniszczył

Proponujemy zatem, że my zaprzeczamy
A was nikt nie zapyta, wtedy każdy uzna
Że nieprawda, bo gdyby kto zadał pytanie
Strach by pomyśleć czego przyjdzie nabrać w usta...

2009-09-10

Łańcuch pokarmowy

Są żaby i zające, sami wiecie
Współzależności w życiu są rozliczne
Mimikra często zdarza się na świecie
I piramidy także są troficzne

Łańcuchy też bywają pokarmowe
Tak osobliwe, że od każdej strony
Widzisz jedynie szczyt góry lodowej
Gdy patrzysz okiem w wiersz nieuzbrojonym

Czasami jest to rzecz zadziwiająca
Gdy zając mówi: sen mi spędza z powiek
Dobro sałaty, wilk - dobro zająca
A dobrem wilka znów martwi się człowiek

2009-09-13

Rzeźnia

Są takie rzeczy, których nie wspomina się
Tematu rzeźni nikt w poezjach nie wybiera
Płacimy wszak nie tylko za zwierzęcia śmierć
Ale i za to, by nie wiedzieć jak umiera

A ja chcę wiedzieć, całą swoją winę znać
I mieć świadomość, że ta wiedza nic nie zmienia
W zwierzęcych oczach widzieć chcę zwierzęcy strach
Chcę widzieć krew i wymiotować z obrzydzenia

Nie oszczędzajcie mi przenigdy żadnej z prawd
Chcę umierając wiedzieć w jakim żyłem świecie
Zerwać zasłonę! Gdy zbyt straszny jest ten świat
Może przynajmniej kłamcie mniej, jeśli możecie

2009-09-14

Pieśń technokraty

Kto w Boga wierzy, niech Mu dzięki składa
Niechaj się modli za fundamentalizm
Za tych, z którymi nie da się dogadać
Wszyscy rozsądni wszystko już sprzedali

Już tylko oni stoją jak opoka
Choć batożeni piętnem Średniowiecza
Ich nie oślepi blask potęgi złota
Ani blask stali hartownego miecza

To oni wierząc ciągle wbrew wszystkiemu
Na obraz skały tkwią nieporuszeni
Oni są piękni, oni rządzą Ziemią
Patrzmy z zazdrością, zanim przeminiemy

2009-09-15

Pawłunio

Pawłuniu! Pawle!
Leży nieruchomy,
Strzaskany czerep, zakrwawione włosy.
Leży. Czy słyszy?
Szumią czereśnie. Ich owoc czerwony
Lśni w zachodzącym ukraińskim słońcu
Krwawą purpurą zachodu oblane
Drzewo zmartwiałe, z przerażenia drżące
Czy może wiatrem tylko poruszane
Płacze nad Tobą.
Szumią czereśnie, niebo się zachmurza
Grzmot się rozlega, wicher w sadzie wyje
Zrywa się straszna, ukraińska burza
Ostrza błyskawic jak topory biją
Piorun uderza, wiatr drzewami targa
I jęczy ziemia ulewą smagana
Znów błyskawica ciemności rozdarła
Przecięła niebo jak otwarta rana
Deszcz nieustanny w krwawą ziemię pada
Jak łzy obmywa Twoje martwe oczy
I siwe włosy łagodnie przygląda
Zaśnij wśród ciemnej, ukraińskiej nocy
Niechaj Cię ziemia utuli w ramionach
Tęcza nad Tobą zaślni barwną smugą
Zapomnij o tym, jak Ci przyszło skonać
Ale ta burza będzie trwała długo
I strugi deszczu nigdy nie zdołają
Obmyć zabójców, którym zaufałeś
Którzy zdołali unieść głowę całą
Za krew Twą kupić bohaterów chwałę
I znaleźć w sercu dość podłości na to
By przewidując straszny cios topora
Godzić się z cudzą, nie swą własną stratą
Chytrze uchodzić, gdy nadejdzie pora
Więcej, ze śmierci Twej uczynić oręż
Winę własnemu przypisać wrogowi
Z dała kierować okrutnym toporem
Który dosięgnął Twojej siwej głowy
Czekać, jak krucy, rychło-li uderzy
By chciwe dzioby Twoją krwią umazać
By zdradzić Ciebie, któryś im uwierzył
I, zabitego, jeszcze długo zdradzać
Szumią czereśnie, szum ich przejmujący
W barwach jesieni krwawym lśnią płomieniem
Pawłuniu? Popatrz.
Krople krwi gorącej
Padają w czarną, ukraińską ziemię.

2009-09-16

Pasterz

O duszpasterzu! Wzorze pomiędzy kapłany!
Jeśliś dotąd nie został kanonizowany
I lud twych dzieł nieświadom nie wielbi cię jeszcze
Któż w tym zawinił? jeno poeci a wieszczce
Laurem nie ozdobią, gdzie zasługa szczerą
I tak pamięć o tobie powoli umiera
Nie przystoi dla światła, by pod korcem stało
Cóż po przykładzie świętym, gdy go znają mało
Znać cię i nie docenić znaczy to toż samo
Jak by garściami perły przed wieprze rzucono
Tyś jako pasterz prawy, owce cię słuchają
Tyś niechybnie obiecał zawieść je do raję
Powiadałeś, jak będzie w owym raję błogo
Cóż złego, żeś wyprawił je najkrótszą drogą
Okrom zbawienia duszy, zważałeś nowiny
Właśnie kupią się chłopi w lasach Ukrainy
Prawosławni, nie twoi, ktoś od brewijarza
Cię oderwał i szeptem nowinę powtarza
Wiele ich? Będzie siła, kilkuset się zbierze
Chociaż pilne staranie miałeś o pacierze
Przecie mają znaczenie i doczesne wieści
Gdy senatorski rozum kto w swej głowie mieści
Dla Boga! wszak tu Niemcy, też siła niemała
O dzielna pobożności, która umiesz działać
I w potrzebie przemyślnie wynajdziesz sposoby
Może anioł z niebiosów szepnął co masz robić
Pewnie do Pana Boga wezwano anioła
Kazano: leć na Ziemię, do onego siola
Którego pasterz cnotą i rozumem świeci
Niech da znać, komu trzeba, niechaj płomień wzniesi
Anioł zrazu nie pojął, więc pyta zdumiony
"Ukraińcom o Niemcach?" - a niech Pan Bóg broni!
Tak mu Pan Bóg odpowie, "wszak to schizmatycy"
"Niemcy wprawdzie wrogowie, ale katolicy"
"Pomóc im nie zaszkodzi. Dla chwały w niebiesiech"
"Możemy wykorzystać również Trzecią Rzeszę"
"Nawet wróg czasem bywa przyjacielem szczerym"
"Zresztą napadli Polskę lat temu ze cztery"
"Któż by o tym pamiętał, gdy o dobro wiary"
"Idzie" - tak aniołowi rzecze Pan Bóg stary
Anioł wciąż nie rozumie, pyta "a gdy zdrada"
"Wyda się?" - "Ha, to trudno" - Pan Bóg odpowiada
"Diabli wiedzą, co jeszcze może się przytrafić"
"Wielkiej szkody nie będzie bez jednej parafii"
"Nawet gdyby ich wszystkich wyrznieł za karę"
"Nigdy dość męczenników poległych za wiarę!"
Anioł pyta zdumiony: "nawet i z pasterzem"?

"Bez przesady" - oświeca go Pan Bóg w tej mierze
"Pasterza ostrzeżemy, cud sprawimy jakiś"
"Jest to mąż dziwnie czuły na niebieskie znaki"
"I niech jeno przewącha co mu może grozić"
"Niechybnie w czas ucieknie wierny sługa Boży"
"A gdyby mu powiedzieć", anioł zauważa
"Że przez ów donos Niemcom parafią naraża?"
Niechże Bóg broni - Pan Bóg rzecze przerażony
Mąż to dziwnej odwagi i nieustraszony
Niechby nad ich głowami dostrzegł chmury czarne
Pójdzie i odda życie za swoją owczarnię
Gdyby go nie chroniły cuda ode złego
Już by się dawno pozbył żywota lubego
Jest to mąż dziwnie chciwy na niebezpieczeństwa
Bezprzykładnej odwagi, przykładnego męstwa
Trzeba by tak kierować, gdy nadejdzie pora
By z drugiej strony Polski, w zaciszu klasztoru
O Bożym nie znał świecie i dni swoich dożył
W spokojskości sumienia zacny sługa Boży
Bo, gdyby się dowiedział, że wymordowali
Całą jego owczarnię, a on stał w oddali
Wyrzutami sumienia niechybnie nękanie
Poszedłby się pokajać, stanął przed katami
Krzyczałby, że w niewinnej krwi się ubroczyli
Że parafianie podług jego słów czynili
Trzeba temu zaradzić, mój aniele luby
Najpierwej niechaj bandy przywiedzie do zguby
I niech się trzyma z dala, już on to potrafi
Co najmniej lat dwadzieścia od swojej parafii
Taka jest moja wola, na ziemi i w niebie
Anioł nie pytał więcej, leci wprost do ciebie
Nawiedza cię i wiernie wyrazy powtarza
Czyś czytał Ewangelią stojąc u ołtarza?
Możeś trafił na słowa jak Heroda sługi
Rzezały niewiniątka? Czy ci anioł mówił
Że z ich kaźni pożytek także odnieść można
I nie skorzystać z szansy byłaby rzecz zdrożna?
Czyś list do Niemców pisał? Meine liebe Herren!
Wiesz, że ktoś potem umarł za każdą literę?
Pisałeś wtedy wyrok, zacny sługo Boży
Pisałeś krwią płynącą spod siekier i noży
Kto list do Niemców poniósł? Czy stary Pawłunio?
Czy to, coś wtedy czynił ów stary rozumiał
Czy wierzył, że tak trzeba, bo rozum proboszcza
Tak każe? I czy Niemiec, który list ów dostał
Wiedział, jaki Pawłunio mu przyniósł gościeńiec
Że daje mu śmierć swoją i całej rodziny?
Pewnieś myślał, pasterzu, żeś jest politykiem
Może Napoleonem? Albo Metternichem?

Cóż, że to nieprzyjaciel, Polski nic nie wskrzesi
Niech w służbie wiary walczą wojska Trzeciej Rzeszy
Mądrzy zwykli na wielu razem koniach siedzieć
Może więc ksiądz i żołnierz być niemieckim szpiegiem
Dać im znać nie jest grzechem, któż wykryje zdradę
Wszak mogli Ukraińców znaleźć przez przypadek
A kiedy Ukraińcy dojdą, kto ich zdradza
Będą się mścić? Właściwie komu to przeszkadza?
Ważne, by nim odkryją, kto ponosi winę
Bohater sam opuścił wraźą Ukrainę
W bezpiecznym oddaleniu, będzie chodził w sławie
Opowiadał rodakom wspomnienia ciekawe
Może o swej parafii opowie ze łzami
Ów bohaterski proboszcz, kapłan nad kapłany

2009-09-18

Dla towarzyszy

Dla was pean chwalebny, zaci towarzysze
Utrwalacze ludowi i esbecy piszę
Uciecha to niemała, patrzeć na niedźwiedzia
Który potąd się srożył, póki w lesie siedział
Robił co chciał, przynajmy, a to wolność rzadka
A teraz mu mieszkaniem duża, ale klatka
Teraz nowy właściciel, chociaż karmi smacznie
Biedaka sztuk cyrkowych rychło uczyć zacnie
I ów po linie chodzi, publiczności brawo
Bije obu łapami, kłania się koślawo
Cylinder nosi czarny, a zwieszony ozór
Nadaje mu żalosny i zabawny pozór
Dobrze, że mu na klatce tabliczkę przydali
By się każdy w bezpiecznej odeń trzymał dali
Bo miś ma jeszcze zęby, a choć ze starości
Wypadają powoli, jeszcze rad by kości
Chrupać i pazurami mięso by rozdzierał
Dlatego, kiedy kto się do cyrku wybiera
Niechaj nie zapomina, że gdyby przypadkiem
Ktoś niebaczny otworzył niedźwiedziowi klatkę
Ów do starych zwyczajów wrócić nie omieszka
Umie cyrkowe sztuczki, ale jest drapieźca
Ja do cyrku nie chodzę, nigdy nie uwierzę
By zwierz dziki mógł zostać czym więcej niż zwierzem

2009-09-19

Fabryka bananów

Na tym miejscu powstanie właśnie, proszę panów
Największa w Europie fabryka bananów
Tutaj? A będą rosły, mimo takich mrozów?
Plan mamy szczegółowy, trzeba nam nawozu
A skoro nim będziemy nawozić i palić
Wkrótce pyszne banany będziem hodowali!
Skądże tyle nawozu? Są i na to plany?
Owszem! Chcemy w tym celu wspomóc się małpami!
A skąd małpy? I klatki dla nich niezbyt ciasne...
Klatek wcale nie trzeba, małpy mamy własne
Problem w tym, że dopóki nie mamy bananów
Małpy byłyby głodne, zatem, proszę panów
Trzeba, nim inwestycja wszędzie bananowa
Dla naszych małp banany najpierw importować
Na razie karmić małpy to dla nas rzecz główna
Karmimy je lat dziesięć, lat dwadzieścia może
Nie powiem, widać efekt, rośnie kupa tego
Co w tym wierszyku zwiemy wykwintnie nawozem
Z planów nic nie wynika, co się okazało?
Mamy czasu za dużo, czy ... za mało?
Czasami w życiu zdarzą się niezwykle dziwy
Zgadnijcie, kim autor planu był właściwy?
Plan językiem migowym przekazały małpy
Chodziło tylko o to, żeby się nażarły
Dlatego warto robić analizę planów
Kto i po co buduje fabryki bananów

2009-09-21

Leszek Biały

Leszku! O tobie wiersz napisać chciałem
O polskim księciu, mądrym Leszku Białym
Dał przykład, mało go znają Polacy
Grzecznej i razem zręcznej dyplomacji
Na Saraceny, do nowej krucjaty
Papież cię wzywał, byś poszedł z Polaki
Gdy cię do walki z pogany zagrzewa
Rzekłeś - wszak w Ziemi Świętej nie ma piewa!
I miodu nie ma! Co zaś niebożęta
Pić będą? Upał tam gdzie Ziemia Święta!
Papież markotny, że mu odmowiono
Prosił o samych tarczowników pono
Trzeba zaś wiedzieć, żeśmy przed wiekami
Tarcze nie jak dziś zwali lecz "szczytami"
Gdy więc próbuje znów księcia przekonać
"Za szczyty przyszło by nam płacić słono"
Odrzekł mu Leszek i dodał pogodnie
Że za krucjaty będziemy się modlić
Bodajby wieki późniejsze zyskały
Na twym rozumie, sławny Leszku Biały!

2009-09-22

Fizyka

Co tam znów w polityce? Jak, panie, Chińczyki?
Trzymają się? I owszem, zwłaszcza praw fizyki
Pono nim fundamenty kładli pod swe Mury
Prawo znaleźli - władza musi gadać bzdury
To, gdy każdy mandaryn głosi inną bzdurę
Radzą interpretować jak temperaturę
Ot, czystym trafem gada, czysto statystycznie
Model bardzo przydatny w praktyce publicznej
Inny zastosujemy za to model zgoła
Gdy każdy bzdurę jedną i tą samą woła
I w tym wypadku znamy z fizyki gotowy
Model, przez żart nazwany ruchem postępowym
Na tym się analogia, niestety, kończyła
Bo w fizyce nie zawsze musi działać siła
Ruch ów wymuszająca, a tu zawsze działa
Mam wieść pocieszającą jednak, drogie ciała
Czasami nic nie będzie was zgoła kosztować
Swoboda - gdyż znaczenie ma sił wypadkowa
Podziwiajmy więc siedząc w fotelach wygodnie
Jak się nawzajem znoszą, a my wciąż swobodni

2009-09-24

Baran

Beczał pean pochwalny baran człowiekowi
Za to, że ów przed laty owce udomowił
"Ongi wilk albo niedźwiedź zła czynili wiele"
"A teraz nie masz wrogów, sami przyjaciele!"
"Owczarki nas pilnują, juhas nas dogląda"
"Hulaj, barania duszo, po halach i łąkach!"
Można go wytłumaczyć, Czytelnicy młodzi
Baran był nieuczony, do szkoły nie chodził
Zważajcie zatem pilnie na następnej lekcji
Gdyby zaś naturalnej tyczyła selekcji
Wspomnijcie na ów wierszyk. Historia z biologią
Też niemało od siebie nauczyć się mogą
Tylko zamiast drapieżców w historii są wojny
Brak zaś wojen nie znaczy, że to czas spokojny
Istotą gospodarki, zwanej hodowlaną
Nie jest kwestia jak nieba przychylić baranom
Kiedy cię do rzeźnika, baranie, zawiodą
Zrozumiesz w jakim celu kto hodował kogo

2009-09-25

Nadmiar szczerości

Nadmiar szczerości może zaszkodzić, niestety
Przyznałem się raz Żonie, że mi się przydarzył
Sen, w którym uwodziły mnie obce kobiety
"Jakie kobiety?" - "Nie wiem". "Nie widziałem twarzy!"

2009-09-28

Moja opinia

Brzemieństwo nieznośne srodze mię gniecie
O Czytelnicy, pewnie powiecie
Jakie też brzemieństwo tak ci doskwiera?
Kiedym poety miano przybierał
Nie pomyślałem, niestety, wtedy
Że mogę sobie napytać biedy
Poeta pisze, zatem się zdarza
Że ma opinią, coś tam uważa
A teraz wszyscy są nowocześni
Nikt nic sam z siebie uważać nie śmi
Dam przykład, żona pierogi robi
Nie lubisz? Toż to antypierogizm!
Pół-biedy kiedy nie zjesz pieroga
W domu. A jeśli pisałbyś bloga?
Sprzedaż pierogów na łeb, na szyję
Spada, a ktoś z tych pierogów żyje
I już masz wroga, tabuny wrogów
A wszystko z winy jakichś pierogów
Trzeba uważać to, co należy
Oraz we wszystko, w co trzeba, wierzyć
Najlepiej zdanie wyrabiać z rana
Przejrzeć gazetę tak do śniadania
Tego potępić, z tamtym się zgodzić
Wszyscy wszak wiemy, o co tu chodzi
Może ktoś zada chytre pytanie:
Co gdy gazeta odmieni zdanie?
Nie szkodzi, przecież z nowym śniadaniem
Każdy gazetę nową dostanie
Zwłaszcza, że to ma skutki fatalne
Gdy kto ma zdanie nieaktualne
To pokrzyżować może nam szyki
Nie zostaniemy Miss Ameryki
Ktoś nam poparcie cofnie i kwita
Już nie dopchamy się do koryta
Potem za późno już, daję głowę
Nawet gdy kto ma zdanie wzorowe
Choćby mordował chorych staruszków
Popierał kto tam co robi w łóżku
Już nie odrobi, gdy źle coś palnie
Opinie trzeba mieć - aktualne!

2009-09-28

Brońcie Biernackiego

Nie mam papierów, nie mam pochodzenia
Gdybym dopuścił się czegoś brzydkiego
Na swą obronę nic właściwie nie mam
Brońcie mnie! Błagam! Brońcie Biernackiego!

2009-10-01

USA

O Ameryko! Chlubą świata jesteś!
Kiedyś przyjadę, jeśli dasz mi wizę
Ziemie papieskim ucałuję gestem
I na lotnisku będę leżał krzyżem

W tym mrocznym świecie pomocy nie wzywam
Ludziom nie wierzę, nie myślę o Bogu
Dreszcz mię na słowo "przyjaciel" porywa
Żądam jedynie mieć uczciwych wrogów

W onej godzinie, gdy wszystko oplwane
Gdy urągają nam spokojne Nieba
Gdzie honor z prawem zda się, już nie wstanie
I gdy złoczyńcom masek już nie trzeba

Ty się podnosisz, patrzy Europa
Ledwie dowierza, śmieje się głupawo
Na Twoich rękach przyschła krew i ropa
Ale w Twym sercu jeszcze żyje Prawo

Wstajesz jak kolos, jak od Gór Skalistych
Lecący orzeł nad głowami tłumu
Zagrzmiały słowa, płomieniem rozbłysły
W drapieźnych ślepiach - twarde "non possumus!"

2009-10-02

Oświadczyzny informatyka

Przyszedeł raz informatyk do Irenki
I w czarujacych slowach ja uwodzi
Mowil, "Irenko, oddaj mi swe wdzieki"
No, wszystko jasne, tez byliście mlodzi

Próżne błagania i bolesne jęki
Gorycz odmowy biedak w sercu nosi
Irenka swej mu odmowila reki
(Chociaz wlasciwie nie o to ja prosil)

Przyszedeł raz wtory, bo trzeba dziewice
Mimo odmowy prosic wciaz cierpliwie
Nie wszyscy wiedza to informatycy
I skad to sam wiem, sam nie wiem wlasciwie

Skruszona lzami dziewica sie rzuci
W jego ramiona - "Bierz me ciało mlode!"
Lecz informatyk tylko sie odwrócił
Grzecznie zegnajac pragnie znowu odejść

Pytali potem, czemu informatyk
Nie spelnil wtedy jej goracych zyczeń
Wszak byl powinien, miłością skrzydlaty
Lecz nie pytali go informatycy

Bo oni wiedza, ze skoro swe zdanie
Dziewica zmienia, logika wymaga
By wiele razy zadac jej pytanie
I jej opinie statystycznie zbadać

2009-10-06

Kic, kic!

Wyginęły mastodonty, szablozęby
A zajączek sobie wciąż gdzieś kica
Zastanówmy się więc nad tym jaka między
Szablozębami i zajączkiem jest różnica

My kicamy, o zajączki, my kicamy
Lub nie wysuwamy pyszczka ze swej nory
Mamy wybór, damy zjeść się czy nie damy
No i na ogół tyle warte są wybory

Z szablozębów porobili eksponaty
Miały kły, ale nie znały wcale życia
My zajączki znacznie lepiej wiemy za to
Kiedy i skąd rozsądnie byłoby odkicać

My, zajączki wciąż kicamy, wciąż kicamy
My Naturę dobrze znamy, to idiotka
Hop! zajączki, hop! kicajcie razem z nami
Lepiej odkicać niż los szablozębów spotkać

2009-10-07

Pani Kasia

Dzień dobry, pani Kasiu, cóż tam? - nie narzekam
Mam pracę dobrą w kilku uniwersytetach
Praca spokojna, miła, ale przyznać trzeba
Narzekają tam strasznie, co rok nowa bieda
Onegdaj ekonomia z marksizmu czerpała
Potem znów z socjalizmu, więc katedra cała
Przechrzcila się, nieboga, nuż socjalizm chwalić
Potem, zaś, śmiech powiedzieć, nastał kapitalizm
Cóż Pan powie, zaledwie lat kilka wytrwały
Teraz z nich są (jak im tam) - ach, liberały
Ciężki kawałek chleba, wkrótce poplątali
Z teorią liberalną praktyczny socjalizm
Żebyż to było wszystko, a tu proszę Pana
Co rok nowy profesor, co rok nowe zdania
Nowa szkoła myślenia i nowe kaprysy
Jedni widzą rozwoje, inni znów kryzysy
Teraz znów wymyślili coś, wydaje mi się
Że nigdy nie jest lepiej niż właśnie w kryzysie
Mówię Panu, w co wierzą już nie wiedzą sami
Wymyślili kurację - dorżnąć podatkami
Planują skrócić studia, bo są wyliczenia
Ile razy doktorant musi zdanie zmieniać
Chyba tylko ja jedna tam nie zmieniam zdania!
Kim Pani jest właściwie? Jestem od sprzątanania...

2009-10-08

Obrona

Wysoki Sądzie! Głos mi drży. To ze wzruszenia.
Bronię dziś psa. Mój klient, sprawca pogryzienia
Jest oskarżony dziś nieledwie jak bandyta
Siedzi, łeb spuścił. Może gorzkie łyzy polyka
Przyjmijmy - pogryź. Cóż dziwnego. Lecz być może
Gdyby nie pogryź mogło się to skończyć gorzej!
Do pogryzienia wszak dochodzi nader często!
Czy ten co pogryź musi zaraz być mordercą?
Może mój klient wyższe cele miał na względzie
Może spodziewał się, że kiedyś tu zasiędzie
I zacisnąwszy zęby, pogryź, lecz jak sądzę
Gryząc wypełniał tylko swój psi obowiązek
Ale nie zagryź! Stawia czoła oskarżeniom
A gdyby pogryź będąc lwem lub choćby hieną?
Mój klient, pies, mięsa nie lubi, jest jaroszem
Czy oskarżenie mi wyjaśni, bardzo proszę
Cóż mógł uzyskać na tym? Czy przekonujące
Znany motyw czynu? Nie, Wysoki Sądzie!
On gryźł wbrew sobie, musiał gryźć, bo gdzież dowody
Że nie zapobiegł, by za niego gryźł krokodyl?
On może życie uratował wtedy gryząc
Czy ci, co teraz oskarżają go nie widzą
Co zawdzięczają mu? On gryząc, złudzeń nie miał
Że ktoś doceni ogrom jego poświęcenia
Może nie pogryźć nawet chciał, Wysoki Sądzie
Ale zwyciężył honor, cześć i obowiązek!

2009-10-09

Czarny koń

Barak Husein Obama!
Barak Husein Obama!
Rozbrzmiewa śpiew!
Barak Husein Obama!
Barak Husein Obama!
On jest jak lew!
Barak Husein Obama!
Barak Husein Obama!
Czarny koń!
Barak Husein Obama!
Barak Husein Obama!
Potężny dzwon!
Obama!
Obama!
Obama!

2009-10-10

Opiekunka

Mama znów nam opiekunkę wynajęła
Choć mówimy, że to niepotrzebne całkiem
Opiekunka zaraz wzięła się do dzieła
”Chodźcie dzieci, poczytamy razem bajkę”

Opiekunka nas po główkach głaszcze, chwali
Ale nie jest nam potrzebna, proszę mamy
My już wcale nie jesteśmy tacy mali
No i bajki potrafimy czytać sami

2009-10-10

Jeden dla wszystkich

Muszę się przyznać, moje miłe Panie
Ja tam nie jestem żadnym D'Artanianem
Ja w nic nie wierzę prócz hasła takiego:
Jeden dla wszystkich, wszystkie dla jednego!

2009-10-10

Rakastan

Kocham miłością przenaświętszą
I straceńcą

Dziecięcą, piękną i szaleńcą
Taką, co marzy się młodzieńcom
Za Jej piękno

Będzie rumienić się jutrenką
Będzie się plonąć jak dziewczęta
Będzie pamiętać mą namiętność
Będę żył dzięki niepojętym
Dla Niej wierszom

2009-10-12

10 zł

Wacek raz przegrał w sądzie, miał zapłacić kary
Sto złotych weźmie Franek a dziesięć Cezary
Ledwie to ogłoszono, pociesza go Franek
Mówi - aż dziesięć złotych!, toż to niesłychane!
Ale takie są sądy, nic się nie martw, Wacek
Chociaż moje sto złotych ja na konto wpłacę
Wiem gdzie te dziesięć złotych ukryje Cezary
Ma schowek na pieniądze za starym zegarem
No, to na razie, lecę, acha – zapomniałem
Nie mów mu w razie czego, że ci powiedziałem
Wacek ledwie rozumie, jeszcze lży połyka
Jeszcze by gadał z Frankiem, ale Franek znika
Więc Wacek po kryjomu, jak złodziej się skrada
Nie zna domu Cezara, po omacku bada
Wymacał zegar, znalazł, dziesięć złotych w garści
Odetchnął, że mu chociaż na tydzień wystarczy
Już chciał umykać z łupem, a tu nagle wrzawa
Jak się skończyło – Wacek znowu w sądzie stawa
I tym razem za grabież pieniędzy z zegara
Franek weźmie sto złotych, dziesięć dla Cezara
Wacek znów załamany, Franek go pociesza
Widzisz, to przez Cezara! On nam tak namieszał!

2009-10-12

Towarzysz Stalin

Dziś piszę dla Was, towarzyszu Stalin!
Ale żem Polak, nim Was będę chwalił
Pierwej narzekał na Was srodze będę
Za to co było Waszym wielkim błędem
To nie był Katyń, nie chodzi o winę
Ani o Gułag, ani Ukrainę
Nie chodzi o to, czy Wy się zbrodniarzem
Okazaliście! Nie! Gdy się pokaże
Że z jakiej zbrodni zysku nie mieliście
To nazwę błędem! Opowiem o liście
Który przysłano Wam. I, z fajką w zębach
Wy walczyliście wtedy, w dymu kłębach
Sam jeden przeciw potężnej machinie
Wy, towarzyszu Józefie Stalinie
I przegraliście! List był zradnym ciosem!
Ten kto go przyniósł, to był śmierci poseł!
Gdy sojuszników nowych zyskaliście
Ktoś Was zapytał - to było w tym liście -
Jedno pytanie, czy będziecie skorzy
Zmienić sojusze? Rzekliście - "być może"
To te dwa słowa, towarzyszu Stalin
Były pomyłką, oni je wysłali
Do sojuszników! One Wam spokojny
Czas zamieniły w lata Wielkiej Wojny
To był błąd jeden, będę to powtarzał
Któż jest bez błędu, każdemu się zdarza
Ten raz jedyny oszukać zdołali
Was dyplomaci, towarzyszu Stalin!
Lecz nigdy potem! I gdy czas Hitlera
Nadszedł, czy wiedział, dlaczego umiera?
A Wy żyjecie, Towarzyszu Stalin?
Bo po raz drugi Was nie oszukali!

2009-10-13

Żadna niewiasta...

Żadna niewiasta świętą być nie może
Skoro odgadnie czemu służy łożo

2009-10-26

Tajemnica

Józek po cichu szepnął coś Zenkowi
Zenek do Heńka znów na ucho powi
Gdzie ją zapisał? Ciekawość daremna!
W czeluść klozetu wpadła wieść tajemna...

2009-10-27

Ali Baba

Żył kiedyś Ali-Baba, mąż dzielny i zacny
W pięknym mieście Bagdadzie (dziś polsko-irackim)
Wiadomo, że na świecie nikt za darmo nie je
Każdy mieć fach powinien, on zaś był złodziejem
Dostatki zrabowane Ali-Baba trzymał
W Sezamie, ów zaś Sezam była to jaskinia
Którą, aby otworzyć, potrzeba zaklęcia
Znałem je nawet ongi, lecz już nie pamiętam
Tu się nasza właściwa historia zaczyna
Raz ukradł Ali-Baba lampę Aladyna
W lampie, wiadomo, mieszkał dżin, magik nie lada
I ów z lampy wyszedłszy do Alego gada:
Na cóżeś Ali-Babo swoje skarby chował
Nieświadom ekonomii? Musisz inwestować!
Skoroś jest moim panem, oto co ci radzę:
Kup wszystko co na sprzedaż jest w całym Bagdadzie
Od wielbłąda po szpilkę, zagrody, pałace
Targi, domy, ogrody, ulice i place
Ali-Baba uczynił, wierząc w dżina radę
A tu wnet katastrofa nad całym Bagdadem:
Ceny na łeb zleciały, jak Tygrys Tygrysem
Eufrat Eufratem, w najgorszym kryzysie
Ali-Baba w płacz wielki, lampę Aladyna
Bierze i za ów kryzys jął sztorcować dżina
Na tom cię - mówi - ukradł, byś mnie, swego pana
Złodzieja nad złodzieje okpił? Rzecz słychana?
Jam grosz do grosza ciułał, nie spał, nie dojadał
Kradłem nie skąpiąc trudu, pomny nauk dziada:
Dzierż język za zębami, prawicę na szabli
Kradnij bacząc zarazem, by cię nie okradli
Tyś mnie, niechaj twe imię zostanie przeklęte
W dzień jeden obrabował z wszystkiego ze szczeniem
Dżin odpowie z godnością - nie smuć się, o panie
Wszystko, co uczyniłem, miałem nakazane
Aladyn miał ten zwyczaj, że nim się położył
Zwykł mię zawsze przestrzegać: gdyby cię, broń Boże
Razem z lampą skradziono, ty nowego pana
Starajże się nakłonić do inwestowania
A skoro co do grosza wyda swoje mienie
Spraw magicznym sposobem nagły spadek ceny
Tak, by wszystko co kupił było w jednej chwili
Warte nie więcej niżli dwa worki daktyli,
Owóz na horyzoncie widzę Aladyna,
Możesz go sam zapytać, to nie moja wina
Żegnam cię, drogi panie, wspominaj mnie mile
To rzekłszy dżin z ukłonem wręczył mu daktyle

2009-11-02

Eskulap

Miałem dziś sen przedziwny, kiedym w nocy chrapał
Ujrzałem się przed gniewnym licem Eskulapa
"Na kolana!" - ów ryknął - "Zaliś jest on śmiałek"
"Co nie wierzy doktorom?" "Jam jest" - wyjąkałem
"Milczeć!" - ryknął Eskulap - "Czy wiesz, nędzny człeku"
"Co musi wiedzieć doktor, nim użyje leku?"
"Przede wszystkim nie szkodzić" - wyszeptalem słowa
"Milczeć!" - ryknął ponownie, błysnął wzrok sokoli
"Przede wszystkim nie przyznać, jeśli coś zepsowa!"
"A czy wiesz na czym sztuka lekarska polega?"
"Pewnie kryć zawsze błędy, co zrobił kolega?"
Na te słowa złagodniał, popatrzył łaskawie:
"Widzisz, i na doktora zdalny byłbyś prawie..."

2009-11-09

Service Pack

Mójże ty drogocenny, luby serwis-paku
Kiedym cię był utracił, nie wiedziałem zgoła
Żeś mi obcesem przepadł, bez wieści, bez znaku
I teraz cię, nieszczęsny, odnaleźć nie zdołam

Moja płyteczko drobna, wątły kompakteczku
Kilkaset ledwie mega mieścilesz, kruszyno
Mój złoty serwis-paku, miły gołąbeczku
Czymem na to zasłużył, żeś tak marnie zginął?

Każdy wiernie hołubi, skoro w dom zawitasz
Godne ci w każdym domu miejsce przysługuje
Dlaczegoś mię porzucił, cóż z ciebie za płyta
Nie miałeś serca, nie wiesz, co me serce czuje

Jakoż zainstaluję bez ciebie te cuda
Którymi Europa się szczyci i USA
I cóż mi pozostanie, jeśli się nie uda
- System operacyjny Torvaldsa Linusa

Wróć do mnie, ja tu płaczę i żaloscię srogie
Gmiotą mi serce w piersi jak młyńskie kamienie
Wpół drogi instalacji porzucić nie mogę
Wróć! Tyżeś sam nie wiedział w jakiej byleś cenie!

2009-11-14

Rzecz o krowie

Historyjkę wam opowiem
Pasła się na łące krowa
No i zachciało się krowie
Innej trawy popróbować

Czy to taka myśl bezbożna
Czy krowa była szalona
Czy też gdzieś, przypuszczać można
Trawa bardziej jest zielona?

Jak tak można, by bez racji
Wraz opuszczać łąkę swoją
Wybrać drogę emigracji
A co z tymi, co nas doją?

Czy się będą niebożątka
Do roboty wziąć musiały?
Wszak to twa ojczysta łąka!
Krowo! Gdzie twe ideały?!

W nowym miejscu krowę spotkał
Tłum przybyszów kolorowy
Z Ameryki, z Państwa Środka
I hinduskie święte krowy

One też jej powiedziały
Że gdy gada kto o winie
I w złób sypie ideały
Zwykle lubi wołowinę

2009-12-04

Hej, kolęda!

Jeszcze choinka stoi sobie w lesie
A już się cieszą Wojtuś razem z Czesiem
Będą znów bombki na choince wieszać
Gwiazdka odwiedzi Wojtusia i Czesia
Pewnie prezenty znowu im przyniesie
Cieszy się Wojtuś, oczywiście z Czesiem
Tymczasem robią ozdoby z wydmuszek
Pilnie pracują Czesio wraz z Wojtusiem
Karp w wannie pływa, ciasto już piecze się
Będą używać, Wojtuś razem z Czesiem
Byle ich tylko nie rozboleł brzuszek
Od tych łakoci, Czesia wraz z Wojtusiem
Śpiewają niby aniołki w niebiesiech
Wszyscy słuchają Wojtusia wraz z Czesiem
Różne głosiki, radosne gębusie
Hej, kolęduje Czesio wraz z Wojtusiem!

2009-12-11

Duch

Stoję nad grobem dzieł nienapisanych
Czy płaczę? Nie wiem. Jeżeli lży ronię
To płyną same, cicho, nieświadomie
Jak gdybym lękał się obrazić ciszę
Stoję i słucham, przez tłumy mijany
Słucham dzieł, których nikt już nie napisze
Jak gdybym pragnął wryć je w żywą pamięć
I chciałbym wołać: płacicie po swej stracie!
Drgnąłem. Ktoś ku mnie kieruje swe kroki
Wyciągam ręce, chcę powiedzieć "bracie"
Przeszedł spokojny, zimny, martwooki
Ach, jestem duchem... Więc dlaczego płaczę?

2009-12-22

Na kruchtę

Zacni Rodacy, czymże w świecie słyńniem?
Wierzym we wszystko, co z kruchty dochodzi
Tron nasz oddali Węgierce z Litwinem
Spytał ktoś, czemu? Aby NAM wygodzić ;)

2009-12-23

TV

Kiedyś był program emitowany
Różnymi kanałami.. kanałami
Lecz technologia nastała nowa
Kanałowo multipleksowa
I wszystko mieści się doskonale
Na jednym tylko kanałach
A już niedługo, damę wam głowę
Kanałowe internetowe
Sprawia, że wszyscy swoje programy
Wybierać sobie będziemy sami
Czegoś takiego dotąd nie znano
Na każdym będzie z grubsza to samo
Żebyśmy czasem, widzowie prości
Nie ogłupieli od tej wolności!

2009-12-23

Rada

Dziś nie germanią ani w twarz
Nie plują, świat jest fajny
Więc póki wszyscy lubią nas
Radzę Wam ... uciekajmy!

2009-12-26

Jeszcze jedno epitafium

O doczesnych moich szczątkach
Powie ktoś "choć leży w grobie"
"Jakiż czar myśl mu zaprzęta?"
- "najprawdopodobniej kobiet..."

2009-12-26

Koszmar

Koszmar każdej kobiety:
Być kobietą poety...

2009-12-26

Perykles

Jam legalista z duszy, tedy proszę, błagam
Byście litery Prawa ściśle się trzymali
Prawo - rzecz święta, sam Perykles pono gadał
Że jaka demokracja taki też legalizm!

2009-12-28

Akt oskarżenia

Cała niebieska Rzeczypospolita
Na Pana Boga słusznym kipi gniewem
O to, że prasy codziennej nie czyta
I przeto co na świecie piszą nie wie

Zaplanowano katastrofy ciepła
Uczynił zimę z trzaskającym mrozem
Po cóż te śniegi, ku ucieście piekła?
Na cóż te mrozy, dobry Panie Boże?

Zniszczył Sodomę, są na to dowody
Za nowoczesne zbyt wiele praktyki
Bez cła utworzył wino z czystej wody
I w świnie wpędził duchy świńskiej grypy

Dowodem zbrodni każda czarna dziura
W każdym pulsarze widna Jego wina
Pan Bóg wzbogaca nielegalnie uran
I czasoprzestrzeń dowolnie nagina

Podobnież sądzić chce nas sprawiedliwie
- jawnie pogwałca wiadome wytyczne
Zsyła kryzysy i czyni złośliwie
Kierując Niebem niedemokratycznie

2010-01-12

Ptaszki i nietoperze

Kto patrzy na zwierze
Przykład z onych bierze
Stąd dla nas ciekawa
Nieźmiernie zabawa
Kto ciekawy, zgaduj:
Ptak szuka owadów
Kiedy słońko świeci
A nietoperz leci
Nocą za owadem
By nie wejść w paradę
Kiedy w ptasią władzę
W dzień wpadniesz, owadzie
Cóż wspólnego w mierze
Ma ptak z nietoperzem?
Kto ciekawy, zgaduj:
Wszak nietoperz - rabuś
To nocą dostawa
Co ptak w świetle prawa
Jakaż z tego rada
Płynie dla owada?
Pewnie, że i władza
I rabuś przeszkadza

2010-01-25

Nie ma przyjaciół...

Nie ma przyjaciół, są tylko wrogowie
Niemądrze czyni ten, komu się zdarza
Jednego wroga tym udelektować
Że na drugiego wroga się obraża!

2010-01-27

Ciasteczka

Dziś nie ma lekcji, zamiast szkoły jest wycieczka
Dla grzecznych dzieci po wycieczce są ciasteczka
Krzyś był niegrzeczny, mówią panie rozgniewane
Jego ciasteczko więc w nagrodę Jaś dostanie
Jaś pewnie głodny, dostał swoje dwa ciasteczka
Siedzi i myśli, patrząc na nie bez słóweczka
O czym tak myśli? Przecież Jasio lubi ptysie?
O tym, że długo będzie siedział razem z Krzysiem...

2010-01-29

Ewolucja

Gdy się kto dorwał do koryta
Wyłaził z niego troglodyta
Kto się raz drugi nie załapie
Zostaje homo quasi-sapiens...

2010-02-05

Święty Jerzy

Choćby kto w Boga niekoniecznie wierzył
Hajda na smoka! Na pohybel gada!
Z hasłem rycerskim natarł święty Jerzy
Samowtór z koniem, kopiją się składa

Nie wiedzieć skądże ta bestyja rodem
Przybyła niecznie, by swym jadem kazić
Musi przebyła jaką wielką wodę
Lecz ją tu zdybał on rycerz bez zmazy!

Wrzeszczy walecznie dzielny święty Jerzy
W gębie nikomu nie ustąpi siłą
Głośno pomstował jeszcze z dwa pacierze
I cicho spytał konia - "dobrze było?"

2010-02-19

Znaszli ten kraj...

Znaszli ten kraj, gdzie dzięcielina pała?
Wybornie znam, dlatego stąd ... uchodzę!

2010-02-19

Pieśń przeznaczenia

Ja, gończy pies, od dzikich wilków pogardzany
Niby drapieżnik, lecz nie umiem żyć bez pana
Służę mu wiernie i pogardzam sam wilkami
Bo żyją same i w dodatku – z polowania

Ja umiem skomleć, umiem służyć, tropić zdobycz
Znaleźć i przynieść ją nietkniętą do stóp pana
Pan umie strzelać, pan na pewno wie co robi
Dlaczego zbladł? Czy aby broń naładowana?

Pan nie ma strasznych, wilczych klów i ja ich nie mam
Już nie nauczę nigdy się dzikiego życia
Chyba już wiem jak brzmi pieśń mego przeznaczenia:
Przeciągłe, straszne, wilcze wycie do księżycy

2010-02-21

Bajka o jednym takim

Był kiedyś człowiek bardzo dziwny, nie z tej Ziemi
Bolał go ząb, więc próbowano go przekonać
Że nim dentysta mu pomoże w tym problemie
Szybciej pomoże jeszcze święta Apolonia

Ach, wstawiennictwo – rzecz człowiek – rzecz nieładna
Prawie korupcja, niejednego zęby bolą
Jeden wie z kim rozmawiać, jak o sobie zadbać
Drugi ma cierpieć? Nie, ja też pocierpieć wolę

Spotkał dziewicę człowiek ów i kwiat uczucia
Z natchnieniem w oczach rzucić pragnął jej ku nogom
Mówią - do uczuć dobrze jeszcze jest dorzucić
Jakiś klejnocik, wszyscy inni też tak robią

Tą propozycję z oburzeniem znów odrzucił
Trzeba szlachetnie z konkurencją stawać w szranki
Nie idzie o to aby miłość czyjaś kupić
Lecz uczciwością zdobyć serce swej wybranki

Potem miał jeszcze dziwny człek ów przygód krocie
I nieodmiennie życie go wprawiało w podziw
Choć zasadniczo uważany za idiotę
Na tej opinii nienajgorzej wszak wychodził...

2010-02-23

Metryki i przestrzenie

Kto młody, o metrykę piękności nie pyta
Słusznie, po cóż jej wiedzieć, co zacz ta metryka
Wiersz ten (dla topologów specjalnie nadmienię)
Traktuje wprawdzie kształty, ale nie przestrzenie
Chyba tę jedną, którą stracić można właśnie
Gdy kto nie spyta: "masz już skończone szesnaście?"

2010-02-24

Przyjaciele i wrogowie

Waszej Cesarskiej Mości dzisiaj się ośmielę
Przedstawić plan uchwały o nowym podziale
Na podstawie którego misternie wywiode
Kto nam jest przyjacielem, kto i jakim wrogiem
Ten co ściśle wypełnia cesarskie rozkazy
To nasz dobry przyjaciel, zatem mało waży
W artykule następnym stąd też dowieść mogę
Że gdy ich kto nie spełnia jest tym samym wrogiem
Wrogów na dwa rodzaje dzielim dla przyczyny
Czy oni nas się boją, czy my się boimy
Skoro my się boimy, możemy jeno czekać
Działać dyplomatycznie, ostrożnie, z daleka
Gdy zaś wróg nam niestraszny - potrzeba w tym dziele
Uczynić wszystko by nam stał się przyjacielem!

2010-02-24

Bieg

Nie wiem ile, tysiące zapewne
Kilometrów w mym życiu przebiegłem
I ból mięśni był moim kolegą
Ani chciał, ani szukał innego
Ja, pamiętam, leżałem w noc ciemną
Patrząc w niebo i gwiazdy nade mną
Milion światel sprzed lat milionów
I nie miałem sił wrócić do domu
Wtedy zżyłem się z bólem i z biegiem
Z deszczem, gradem, wichurą i śniegiem
Gawędziłem pół nocy z księżycem
I pamiętam, jak przez błyskawice
Biegłem wciąż, rozbryzgując kałuże
Oślepiany co chwila przez burzę
To jest we mnie, ja biegłem do siebie
Coś zabiłem tym bólem – i biegiem

2010-02-25

Marta Korczyńska

- Wieczna niedola! Czy to pan, panie Anzelmie?
Tutaj, w Korczyni? Pan, naprawdę? Wieczna bieda,
Te polne kwiaty, one pachną tak przyjemnie
- Proszę nie mówić, pani Marto, już - nie trzeba
- Myślałam - pan mnie nie przestanie nigdy winić
Myślałam... - i ja, pani Marto, też myślałam,
Pani tak kaszle, skąd, dla jakiej to przyczyny?
- Kaszel to głupstwo, kaszleć można życie całe...
Stoją milczący i niezgrabni, starzy, słabi
Stoją i dziwią się, nie mają w sobie mocy
By stłumić żal, który ich bezlitośnie dławi
I już bez niego znów popatrzeć sobie w oczy

2010-02-25

Wejście Biernackiego

Straszny Biernacki straszną bronią strasznie włada
Znowu wszedł smok! Kto widział tak grubego gada?

2010-02-26

Deng Xiao

Można być komunistą
Grać dla swego kraju
Grać i wygrać, nieomal
Żadnych kart nie mając

Można żyć skromnie w cieniu
Zmienić Ziemię całą
Wystarczy mieć w imieniu
Słowo "mały". "Siao".

2010-02-26

Wredni wędkarze

Łowienie rybek pan synkowi tak tłumaczył:
Na każdą trzeba odpowiedni znaleźć haczyk
Ponadto na tym kunszt polega nasz rybacki
By każdej rybki ulubione znać robaczki
Trzeba też wiedzieć, aby rybek moc zagarnąć
Gdzie rybka je albo... (zakaszał słowo "tarło")
Nie mówię nic, choć trochę żal mi rybek biednych
Czy ci wędkarze nie są aby trochę wredni?

2010-02-26

Nunczaku

Niemal jak żywa, straszna broń, broń w moich rękach
Posłuszna, zwinna, szybka broń – i taka piękna
Wokół mej głowy śpiewa wciąż, a ja wciąż żyję
Kocham ją nawet jeśli kiedyś mnie zabije
Zamykam oczy, one wszak jej nie pochwycą
Słucham jak brzmi - ważne by ufać komuś w życiu...

2010-02-26

Grzybki

Zastanawiają Państwo się zapewne w sercu
Komu przeszkadza kretyn pośród spadkobierców
My, jedząc grzybki, twierdzę, wszystkich narażamy
Których ktoś potem poczęstuje znów grzybkami!

2010-03-01

O miłości więcej nie powiem

Siedzę w fotelu dentystycznym
Podziwiam widok - taki śliczny
Podziwiam oczy - takie piękne
Usta - niestety, zasłonięte
Cóż, że uczucie jest najszczerze
Wiersz będzie zwykłym, polskim wierszem
Wstałem, zadrżały mi kolana
- Czy miałby pan jakieś pytania?
I zanim coś wyrzekłem do Niej
- Może pan zawsze do nas dzwonić...

2010-03-12

Wzorce

Tworzymy wzorce dla młodzieży
I mniejsza z tym, czy ktoś w nie wierzy
Lecz gdyby schować je pod korcem
Nikt by nie odgadł, że to wzorce

2010-03-13

Romantyczność II

Oczy jak gwiazdy, uśmiech anielski
Głos - na kolanach bym słuchał...
I słowa „kocham”, przecudnej pieśni
Szeptem śpiewanej do ucha!

Ona mnie kocha! Mówił młodzieniec
Ona mnie kocha JEDNEGO!
Zagrzmiało! Siarka, ogień na scenie
Zjawił się duch Biernackiego

Radem ci wielce, Biernacki rzeczce
Bo mnie dostrzegasz, choć ducha
Kochaj dziewicę! Nie o to przecież
Chodzi, byś serca nie słuchał!

Kochaj, bo na tym wszystko polega!
Przecież człek nieromantyczny
Też może czasem duchy dostrzegać...
Lecz nie rób błędów logicznych!

2010-03-15

Lis

Myśliwiec trafił w lisa, lis w niego nie trafił
Kto by pomyślał, co za osioł z tej lisiny...
Lis doskonale zrobił to, co on potrafi
Myśliwiec trafił, ale w nas, a my wierzymy

2010-03-16

Dla pani Hani

Ja bym dla Pani, pani Haniu, pieśń namiętą
Pełną tęsknoty śpiewał wciąż, ze łzami w oczach
Melancholijną, może smutną, ale piękną
Pani jest cudna, tak prześliczna, tak urocza

Pamiętam, kiedyś oglądałem Panią codziennie
Pomimo to nie rozumiałem ani słowa
Może to nazbyt romantyczne i nie w modzie
Lecz chciałbym kiedyś Pani dłoń móc ucałować...

2010-03-17

Śmiech a szyderstwo

Wyśmiać jest wcale inna rzecz niżli wyszydzić
Ten, kto wyśmiewa, niekoniecznie nienawidzi...

2010-03-17

O moderatorze

Nie w każdym uchu zabrzmie pięknie każdy wyraz
Gust wyrafinowany ma niejeden człowiek
Choć moderator przewybornie znał Szekspira
To Szekspir nie znał co to trzynastozgłoskowiec...

2010-03-17

Szekspir i Kamasutra

Bodajbyś trzeźwo nie doczekał jutra!
Żeś mi przypomniał co to Kamasutra...
Jam się na starość do Szekspira zmusił
A zapomniałem, co piszą Hindusi!

2010-03-18

Paciorki

Przyszły paciorki od Białego Wujka,
Kupię. Kupiłbym nawet świnie w worku,
Ja nie namawiam was do samobójstwa,
Tylko nie wierzę w wartość tych paciorków.

2010-03-19

Podpis

Bodajże Cię, znowum przepomniał coś ważnego
Wiersz jest ode mnie i ode mnie były kwiatki
Podmiot liryczny jest wcieleniem Biernackiego
Nawet uczucia... To mówiłem ja, Biernacki

2010-03-19

Zulus-Czaka

Polakiem nie był może Zulus-Czaka
Lecz Zulus-Czaka miał wiele z Polaka

2010-03-19

Propaganda Piotra I

My już tym panom dziękujemy
Po co w ogóle są haremy
Chcemy do Rosji, bo Rosjanie
Są bardzo dobrzy na dywanie

2010-03-19

Cztery tytuły

Z czterech tytułów nasz Biernacki słynie
To: homo, sapiens, magister, inżynier!

2010-03-20

Nasze Termopile

Czterystu Spartan poszło na współpracę,
Dwadzieścia tysięcy do ziemi,
Rozkazy pierwszych dla drugich wam zdradzę:
"MY nigdy się nie ugniemy..."

2010-03-22

Koński łeb

Panicz popędzał konia bardzo czemuś rady
Koński łeb nie rozumie co to są zakłady

2010-04-03

Polak hangry

Polak hangry - Polak engry
Mógłby spieprzać też na Węgry

2010-04-04

Magia liczb

Jest cud, przy którym nikt nie zaśnie
W przyrodzie ponoć niezbyt rzadki
Ciało, co lat ma osiemnaście
Z duszą trzydziestosześcioletki...

2010-04-06

Złamane serce profesora

Marzę, by dostać profesurę
W żeńskim liceum, nie chcę więcej
Dla mnie trzydzieści bije chórem
Szesnastoletnich serc dziewczęcych

Oto jest praca dla poety
Kapłana platonicznej wiedzy
Lecz nie dostanę jej, niestety
Nikt mi do ręki nie da kredy

Gąbką nie wytrę łez gorących
Nie westchnę cicho do tablicy
Niepewnie pisząc ręką drżącą
"Złamane serce Mickiewicza"

2010-04-07

Sempiterna

Zwiastuję radość wam niezmierną:
Jest coś, co się przed światem chowa
Wytownie zwane "sempiterną"
W co mnie możecie pocałować...

2010-07-12

Zrozumienie

Gdybym się był urodził przed półtora wiekiem
Bawiłbym damy, grał na skrzypcach, fortepianie
Nosiłbym frak i pewnie innym był człowiekiem
I nie wiedziałbym co to jest programowanie

Fraka nie noszę, dam w ogóle nie rozumiem
Ten cud natury zbyt złożoną ma psychikę
Może poeta by kobietę pojąć umiał
Lecz zwariowałby, gdyby był informatykiem

Wariat, poeta, informatyk - wszystko razem
Lecz w mym szaleństwie, proszę Państwa, jest metoda
Nie rozumiemy dam dopiero, gdyśmy starzy
Zaś każda dama nas rozumie, gdy jest młoda

2010-07-13

Doktryna Biernackiego

Stworzyłem coś przecudownego:
Doktrynę Pawła Biernackiego
I zaraz o niej Wam opowiem
Wszędzie dokoła są wrogowie
Naszym zaś celem jest tłumaczyć
Że nasza wrogość nic nie znaczy
I że zapomnieć o niej mogą
Byle się żarli między sobą
Jest na to sporo szans, niestety
Że ktoś już ubiegł myśl poety
Mówimy w kółko – oto jeńcy
W liczbie dwudziestu coś tysięcy
Chcemy pieniędzy teraz za nich
A co z pięcioma milionami
Które wytlukli u nas Niemcy?

2010-07-16

Defensor

Chwiejnym się krokiem do modlących zbliża
Apostoł prawa, piewca demokracji
Z ust bryźnie kałem żądając od Krzyża
Laicyzacji

On - wróg podziałów, on w trosce poniża
O ład i zgodę, defensor Poloniae
Majestat Śmierci splugawi i Krzyża
Niesplugawione

W pijanych ślepiach duma bohaterza
Na cóż innego wdzięczna ludzkość czeka
Kala sprośnością na pohybel Krzyża
I hańbę człeka

2010-08-09

Polacy

Polacy pełni są wad, niestety
Ja ich bynajmniej za to nie chwale
Przyjmijcie kornie osąd poety -
Lecz za to Polki pełne są zalet

2010-08-14

Dla Polki

Do Ciebie piszę, Polko czarnooka
Niebiańskich ponęt zakłęty skarbczyku
Jakże mi pisać o Twoich urokach
Gdzież słów dostanę dla mego zachwytu

Oczka perłowe i szyjka łabędzia
Paluszki drobne, usteczka jak róże
Płeć delikatna niby puch gołębia
I ciemne włosy spowijają buzię

Słodczyz mi usiąść podle Twego boku
I czarownego Twego głosu słuchać
Serce dygoce na tyle uroku
Zda się, do stóp Twych mógłbym paść bez ducha

Kiedy mię z nagła uśmiechem obdarzysz
Duszę przejmuje nagły dreszcz wzruszenia
I słałbym kwiecie przed Twoim ołtarzem
I rad bym klęczeć na obu kolenach

Zatańczyć z Tobą, na Twojem karnecie
Pisać sonety o Twojej urodzie
I chciałbym jeszcze, moje białe kwiecie
Co dzień Cię widzieć i całować codziennie

2010-09-01

Pocałunek

Najpierw spojrzenie, patrzę w oczy
W oczy namiętne, oczy czarne
Ach, serca bicie nas jednoczy
Sięgam, drapieżnie ją przygarniam

I jest jak ptak w moich ramionach
Otulam ją i cały płonę
I nie ma nic, jest tylko ona
Całuję włosy jej, jej skronie

Ona podaje mi swe usta
Tuli się do mnie i omdlewa
Zamiera świat, czas w biegu ustał
Ja cały drzę, a dusza śpiewa

2010-09-11

Gra na fortepianie

Gdy piękna pani gra na fortepianie
(Muszę się przyznać, dosyć lubię panie)
Człowiek sam nie wie, czy bardziej muzyka
Czy ów uroczy widok go przenika
I jest szczęśliwy tylko patrząc na nią
(W mym wieku chętnie się patrzy na panią)
To nie do wiary, że przez życie całe
Czegoś tam (nie wiem czego) od nich chciałem
Nic nie pamiętam, tylko patrzeć pragnę
Patrzę i patrzę, niczym wilk na jagnię
Gdyby kto kiedy pytał o me zdanie
Lubię gdy pani gra na fortepianie

2010-09-19

Prawnik, menedżer i lekarz

Trzech do dziewicy przyszło młodzieży
„Luba dziewico, nie zwlekaj”
„Kogo z nas mężem sobie wybierzesz”
„Prawnik, menedżer czy lekarz?”

Dziewica myśli, czy wziąć lekarza
Lecz ów pacjentek ma krocie
Może ją zdradza, może nie zdradza
Wiernyli? Trudno jej dociec

Czy menedżera dziewczę z ochotą
Na męża sobie wybierze?
Ale wieść gminna donosi oto:
- Nie zna się na komputerze

Czy prawnikowi serce da młode?
Czasem się przyda papuga...
Lecz nie daj Boże, w razie rozwodu
Trudno go będzie oskubać

Dziewica myśli wziąć programistę
Bo jest naiwny jak dzieci
Na komputerze za to jest mistrzem
I w pracy sami faceci

2010-09-21

Czaszka

Wiem, czego chcesz ode mnie, Czytelniku
Nie znać kim byłem ani jak myślałem
Pragniesz jednego, prawda? Mych wierszyków
Ja Ci je dam, napiszę tomy całe

Nadejdzie czas, do mojej rzekniesz czaszki
W mych oczodołów patrząc czarne nisze
„Właściwie szkoda, że już nasz Biernacki”
„Chociażby chciał, nic więcej nie napisze”

I może ona do nawykłych mieczom
Drapieżnych rąk dostanie się Hamletom
Spytają, zali jest szlachetną rzeczą
Z braku talentów innych – być poetą

Pragniecie złota – ja Was darzę złotem
Wygasły płomień wskrzeszę w Was od nowa
Bo trzeba czuć i trzeba mówić o tem
I odpowiednie czuciom znaleźć słowa

2010-09-21

Rozterka

Diabli nadali w takiej żyć rozterce
Jak codzien rano idę na przystanek
Stoi pięć kobiet, moje biedne serce
Znowu pięć razy będzie zakochane...

2010-09-21

Karoszi

Do samobójstwa coraz się skłaniam
Pewien poeta ogłosił
Marzę o śmierci z przepracowania
Czyli tak zwanym ”karoszi”

O innej mówi interpretacji
Wypowiedź pewnego pana
”Kahoszi, moi dhodzy hodacy”
”To śmieć z przeobiecowania!”

2010-09-22

Dosyć

Niedawno zarzucono mi niechęć do kobiet!
(Zarzut to absurdalny, moja luba żono)
Że nieczne sobie żarty z biednych kobiet robię
I je wykorzystuję, tak mi zarzucono

Tak zaatakowany jakoż się obronię
Czy zgodnie z modą mówić, że kobiet nie lubię?
Albo że bardzo lubię – własnej mówić żonie?
I nawet wykorzystać uważam za chlubę?

To mi to dylemata zgoła niebywale
Zgodzić się czy nie zgodzić? Sam się zapytywam
Nie wykorzystam – mało wykorzystywałem
A wykorzystam inną – znowuż nieszczęśliwa

Strach mi rozstrzygać kwestię równie delikatną
Swej nie chybić godności i bardzo nie skłamać
Nie chcę by wyszło, żem jest ofiarą ostatnią
Ryzykować żywota – ni piętna tyrana

Dyplomatyczne słowo znalazłem dla żony
Słówko „dosyć” - dlatego mogę dziś ogłosić
Że dosyć z nich żartuję, dosyć myślę o nich
Dosyć kobiety lubię, a czasem mam dosyć

2010-09-22

Ułaskawienie

Dziewica myśli o młodym chłopcu
Który piosenki jej śpiewał
Myśli i kroczy pośród grobowców
Wicher wysmukłe gnije drzewa

Któż mu otworzył swoje ramiona
Całunkiem zamknął powieki?
On marzył o niej, lecz to nie ona
Śmierć go zabrała na wieki

Stoi dziewczica nad jego grobem
Płacze zań łzami gorzkiemi
Wszystko co mówił wspomina sobie
Lecz już niczego nie zmienia

Wtem jasna postać obok niej stanie
Włos biały, lica surowe
„Czego tu szukasz między grobami”
„Dlaczego płaczesz, odpowiedz”

Do nóg się zjawy dziewczica kloni
Ze łzami ręce załamie
„Tutaj spoczywa mój ulubiony”
„Wieczne mu odpoczywanie”

„Ja ci go wrócę” - postać odpowie
„Skoro do ciebie należy”
„Lecz musisz pierwej zaręczyć słowem”
„Że w twoją miłość uwierzy”

„Spróbuj go łzami swymi przekonać”
„Spróbuj wyrazu czułego”
„Jeśli nie zechce, będziesz zgubiona”
„I spoczniesz tu obok niego”

Śmierć jej niestraszna, dziewczica blada
Całuje krzyżyk, przyrzeka
Może się boi, może to zdrada
Lecz nie ma siły uciekać

Nagle młodzieniec tuż się pojawia
W śmiertelnym stoi całunie
Ona mu miłość swoją wyznawa
Ale czy on ją rozumie?

Ach, wszystko na nic, płacze dziewczica
Na ziemi bez ducha leży
On ją rozumie, znać z jego lica

Tylko że już jej nie wierzy

Budzi się dziewczę o bladym świcie
Nie ma młodzieńca ni zjawy
Żyje, choć swoje ważyła życie
Na jego wiarę postawić

Dlaczego wszystko tak się skończyło?
Śmierć darowała jej karę
Bo ona chłopca, dziewica miłość
Tylko on sam zabił wiarę

2010-09-24

Złamana szabla

Ktoś zniszczył łuk w moich rękach
W łowach na grubą zwierzyne
Cięciwa zniemacka pęka
Wiem już na pewno, że zginę

W śmiertelnej obieży gonię
I znowu czyjaś dłoń podła
Zdradliwie po moim koniem
Popręg przecięła u siodła

Stawilem czoło wyzwaniom
Mnie przypisano ich winę
Szablę mi dano złamaną
Wiem już na pewno, że zginę

To dzieło człeka, nie diabła
Jam jest mej śmierci przyczyną
Nie siodło, łuk ani szabla
Tacy jak ja zawsze giną

2010-09-24

Trzymaj

Trzymaj się blisko żłobu
W barku trzymaj wódkę
Kochankę trzymaj młodą
I gębę na kłódkę

2010-09-25

Bajka przy kominku

Kiedyś siądziemy obok samowaru
W kominku będą pełgały płomienie
I powstrzymamy cichy bieg zegarów
A może nawet naszych dłoni drżenie

Wpatrzeni w ogień będziemy mówili
Przyciszonymi, spokojnymi głósy
Słowa niepewne jak skrzydła motyli
Zroszone łzami przezroczystej rosy

Słońce przed zmierzchem w purpurze utonie
Nim nas opończę ciemna noc otoczy
Spróbuję jeszcze ująć twoje dłonie
A może nawet spojrzeć w twoje oczy

Rozmowa pęknie jak pajęcze sieci
A wtedy ogień językiem płomieni
Opowie dla nas – zasłuchanych dzieci
Prawdziwą bajkę o tym co czujemy

2010-09-30

Pogrzeb Barbary

Blady na twarzy, smukły, czarnobrody
Idzie za trumną przez sioła i grody
Prowadzą konie, czarne lśnią czapraki
Król idzie pieszo a za nim dworaki
Na twarzy widna boleść nazbyt silna
Król idzie pieszo, tysiąc mil – do Wilna
Niosą chorągwie, śmiertelne sztandary
Za białą trumną królowej Barbary

On siedział przy niej i we dnie i w nocy
Miał wszelką władzę, ale nie miał mocy
By ją przed śmiercią przedwczesną uchronić
On, sam król czuwał, nie czuł przykrej woni
Tulił jej dłonie, karmił ją jak dziecicę
Ileż jej czasu zostało na świecie
I patrzył z trwogą w oczy rozpalone
Żegnając swoją królową i żonę

Oni prosili, aby ją porzucił
Złamał przysięgę, ku innej się zwrócił
W imię dynastii chcieli go koroną
Związać, rozdzielić z jego własną żoną
Ach, była winna, była zagubiona
Swą nienawiścią ściagała ją Bona
A wszędzie sługi i szpiegi królowej
Która nie chciała mieszkać z nią w Krakowie
Przecie Barbara nie chciała panować
Może jedyna na świecie królowa
Która pochlebnych nie słuchała słówek
Nie rządzi królem, nie robi wymówek
W oczach dworaków w tym jej wina cała
Ona Zygmunta jeno miłowała

Ileż potwarzy na biedną rzucano
Za swoją miłość niemal kurtyzaną
Przez wrogów zwana, Zygmunt o jej życie
Bał się! Jeżeli ją otrują skrycie
Na rozkaz Bony? Przekupieni złotem?
Cóż zrobi? Nie chciał nawet myśleć o tem

Przecie król-ojciec gdy po świecie chadzał
Rzekł jasno że się na ów związek zgadza
Skoro Elżbieta, poślubiona skorzej
Z woli królestwa – zmarła z woli Bożej
Niech drugą żonę po sercu wybierze
Tak rzekł! A stara królowa w tej mierze
Drżąc o figury na swej szachownicy
Lęka się władzy komu bądź użyzyć

I zmusza króla by sobie zaprzeczył
Cofnął swe słowo! Słyszaneż to rzeczy?

Walczył przez lata, a gdy na jej skronie
Złożono wreszcie królewską koronę
Bóg mu ją zabrał, a jego zostawił
I żal nieznośny, który piersi dławi

Wiedziała o nich i bała się wrogów
Ufała tylko królowi i Bogu
Bała się wszystkich, prosiła usilnie
By ją pochować nie tu, ale w Wilnie
Wolał królowej sam Zygmunt podzielił
Żal i wstyd czuli, lecz mówić nie śmieli

Gdy umierała blada niby chusty
Jeszcze szeptała słabnącymi usty
O swej miłości, nigdy o cierpieniu
Król klęczał przy niej, ale mówić nie mógł

Patrzą nań w trwodze, drżąc o własne szyje
Jeśli, broń Boże, Zygmunt się zabije
Los ich niechybnie będzie przesądzony
I śmierć im grozi z rąk królowej Bony
Zygmunt nie widzi lęku w szarym tłumie
A jeśli widzi, chyba nie rozumie
Czy nie ma broni? Czy z okna nie skoczy?
Choć przerażeni patrzą w jego oczy
Żaden z dworaków nic powiedzieć nie śmiał
Wiedzą, czy teraz, czy za lat dwadzieścia
Gdy przyjdzie pora Zygmunta Augusta
Skona z imieniem Barbary na ustach

Stoją i patrzą na pochód rycerski
A wszyscy króla widzą po raz pierwszy
Wszystkim głęboko widok utkwiał w duszy
Jak jarzmo śmierci ziemskie szczęście kruszy
Idą biskupi, rycerze, panowie
Za białą trumną swej młodej królowej
A kniecie długo nieruchomo stali
Żegnając pochód widoczny z oddali
I jeszcze o tem będą mówić długo
Opowiadając swym dzieciom i wnukom
Powieść prawdziwą, urodzoną w bólach
Czcząc miłość, wierność i nieszczęście króla

Król był bezdzietny, prawnuk Jagiellonów
Choć wszyscy wiedzą, w interesie tronu
Jest by raz trzeci stanął na kobiercu

Nikt nie śmie mówić co leży na sercu
Na przekór wszystkim politycznym dziejom
Wszyscy nieszczęście króla rozumieją
Są posły z Niemiec i Habsburgi dumne
By złożyć kwiaty na Barbary trumnę
I by modlitwę cichą zmówić za nią
Dać cześć królowi i poszanowanie

Raz na lat tysiąc jedynie się zdarza
Sojusz miłości, tronu i ołtarza
Król, który miłość poddane zaprzysiął
Miłość niezwykłą, jak jedna na tysiąc
A nastawali na słowa złamanie
Wiedząc zarazem, że on go nie złamie
Może zapomną kiedyś ludzie prości
Historią pięknej i smutnej miłości
Ale ktoś kiedyś znowu ją opowie
O polskim królu i polskiej królowej

2010-10-04

Dwie pary portek

Dziś czeka nowa mnie inwestycja
Od dzisiaj będę używać życia
Dwie pary portek od dzisiaj noszę
Dwie pary portek, jak jakiś poseł
Ach, jam od dzisiaj jest celebrytą
Dwie pary portek dla mnie uszyto
Na pewno sami nie wszyscy macie
Dwie pary portek i jedne gacie
Dwie pary portek ma ojciec stary
Dwie pary portek, portek dwie pary
Dwie pary portek dziś sobie kupię
Dwie pary portek na jednej osobie
Dwie pary portek w szafie powieszę
Dwie pary portek, a jutro dziesięć
Od dziś się będę chwalić z umiarem
Portki? Mam nawet niejedną parę
Dwie pary portek wyprasowane
Pewnie ministrem wkrótce zostanę
Jedne bez wzorków, drugie we wzorki
Niech wiedzą, że mam niejedne portki
Dwie pary portek - to nowocześnie
Dwie pary portek widzę już we śnie
Słyszę, kobiety, do mnie wzdychacie
Dwie pary portek, cóż to za facet!
Dwie pary portek, jakże się cieszę
A skończę może na mercedesie
I będę krzyczał, gdy stanę w korku
"Ruszał baranie bez jednych portków!"
Dwie pary portek, to bardzo modnie
Od dzisiaj portki nazywam "spodnie"
Od dziś się czuję co najmniej lordem
Mam, jak burzuje, dwie pary portek
Wszyscy się będą wpatrywać we mnie
"On chyba zmienia portki codziennie!"
Dwie pary portek jak jakiś hrabia
Stać mnie na portki, nieźle zarabiam
Dwie pary portek, dwie pary portek
Będę grał w golfa, zajmę się sportem
Dwie pary portek są pełne zalet
Mój poziom życia wzrósł niebywale
Cóż może równać się z tym komfortem
Dwie pary portek, dwie pary portek
Chodź w jednych portkach, inteligencje
Ja mam dwie pary, życie jest piękne!

2010-10-04

Noc

W nocy na dachu kocur księżycowy
Przycupnie czasem w zachmurzonym niebie
Przejrzyj na wylot jasnym sierpem nowiu
I będzie o nas mrucał coś do siebie

Gwiazdy mrugają o naszym sekrecie
Pewnie stąd właśnie niespokojne drżenie
Zapominają, że powinny lecieć
I zadumane spadają na Ziemię

Czarne, zamglone, rozpostarte drzewa
Spuściły głowy i wzdychają skrycie
Pewnie dlatego zapomniały śpiewać
Że też odgadły naszą tajemnicę

Na końcu ścieżki może znajdę słowa
Pewnie czekają schowane pod miedzą
Gdy je odnajdę, będę ci próbował
Wraz wytłomaczyć to, co wszyscy wiedzą

2010-10-04

Kaczor

Króla Popiela na wieży w Kruszwicy
Szturmem Kaczyngów biorą wojownicy
Strach nieszczęśnika ogarnął przemożny
Że go dopadnie Kaczor Drugi Groźny

2010-10-05

Bolek W.

”W świecie niezwykle są dziwy”
Mawiał Bolesław Wstydlivy
Lecz wolał ich nie odkrywać
Ze wstydlivymi tak bywa...

2010-10-05

Przysłowie Vajdasa

Powiedział kiedyś wódz litewski Vajdas
Że ”na mortuis nihil nisi fajdać”

2010-10-06

My i Niemcy

Niemcy gnębili i słusznie się cieszy
Pogardą mundur z czasów Trzeciej Rzeszy
Niemiec miał zwyczaj trzymać długie noże
I wiedział wszystko o każdym obozie
Niemcy strzelali do naszych patriotów
Nasi najwyżej do zdziczałych kotów
W Syrii, w Iraku, czy w Afganistanie
(Z tymi kotami jest boskie skaranie)
Dziś nasi chłopcy wstali załamani
„Znowu nas będą obrzucać kwiatami”
Radośni ku nim biegną Afgańczycy
By im jak codzień pomyślności życzyć
Tylko cukierków ceny na łeb lecą
Bo nasi chłopcy rozdają je dzieciom
I już tam talib swoje dziecko straszy
„Dam ci cukierków, nie dostaniesz kaszy”
Niemcy wieszali, u nas wodą kropią
I za cóż nas się czepiasz, Europo?
Co gdzie się dzieje, pewne wieści mamy
Oraz moralną wyższość nad Niemcami

2010-10-06

Gołębie nad Wiedniem

Nad Wiedniem dzisiaj się zaroił
Gołębi tłum skrzydlaty
Lśnił żółto-czarne flagi Twoje
I żółto-czarne kwiaty

Stoimy dziś w Schönbrunu bramie
My, z galicyjskiej ziemi
Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie
Stoimy i stać chcemy!

2010-10-07

Raport TW

Melduję, panie kapitanie
Że nie mam nic do meldowania
W rajy anielskie dźwięczą pienia
Diabłów ostatnio żadnych nie ma
Nastroje w normie, normy w pracy
Jak zwykle w oczy łżą pismacy
Wszystko jak trzeba, po bożemu
I tylko Święty Piotr zaniemógł
Wziął aspirynę, włożył szalik
Ponoć go diabli werbowali
Chytrze chwytając go za słowa
Że już trzy razy współpracował
Acha, archanioł mówił Michał
Że w piekle pewnie by nie kichał
Bo ciepłej, w rajy chłód wytyka
Trzeba mu cofnąć certyfikat
Poza tym wszystko gra jak w banku
Pozdrawiam, współpracownik Pan Bóg

2010-10-09

Marsz światopoglądowy

Ach, ateistki, agnostyczki
Ach, luteranki, katoliczki
Ach, krasawice prawosławne
Ewangeliczki tak powabne
Ach, anglikanki i baptystki
Ach, muzułmanki, ach buddystki
Ach, szintoistki, hinduistki
Jak można Was nie kochać wszystkich!?

2010-10-10

Poezja nazbyt patriotyczna

Poeto! Piszesz – patriotyzm, Ojczyzna
Wysadzasz prochem zmyślane reduty
Dlaczego kłamiesz? Dlaczego nie przyznasz
Że twych poezyj owoc jest zatruty?

Twój głos potężny niby bicie dzwonu
Brzmi przez stulecia i chwyta za serce
Dość już! Nie trzeba nam więcej Katonów
Chrońmy patriotów przed morderczym wierszem!

Zaciekłych wrogów stawiasz malowidła
Wyobrażenia przyjaźni do grobu
Nie kłam, żeś posiadał tajemne prawidła
Nie ma przyjaciół! Ani nie ma wrogów!

Z czego twój wieniec laurowy splecion
I czym twój cokół, poeto, zbryzgany?
Nie pisz! Lub chociaż nie czytaj ich dzieciom
Ty je zabijasz swoimi wierszami!

2010-10-10

Dwie różne rzeczy

Kto to był? Taki tam poeta
Właściwie nawet niezbyt znany
Pisał przeważnie o kobietach
A znał się na programowaniu

2010-10-10

Teoria Optymalizacji

Kaptuję dziewczę miłosnym zaklęciem
Nie wierzy? Po to dziewczę jest dziewczęciem!
Każdy młodzieniec miłość jej wyznawa
A czy dotrzyma to już inna sprawa
A choćby nawet, to jeszcze nie znaczy
Że się ta miłość dziewczęciu opłaci
Trzeba wybierać, czas dziewczęcia krótki
A złych wyborów złe bywają skutki
Dlatego dziewczę czasem w jednej dobie
Wielu młodzieńców poddać musi probie
Ten, co na małym poprzestaje, traci
Zgodnie z teorią optymalizacji
Dlatego dziewczę rozumnie wybiera
Najwłaściwszego sobie kawalera
Jako doradców przyjmując do spółki
Sieć wywiadowczą – swoje przyjaciółki
Próżno młodzieniec łże dziewicy w oczy
Ona na wylot jak kot widzi w nocy
I wszelkie łgarstwa niechybnie przeziera
Zakochanego w sobie kawalera
A gdy się trafi młodzieniec uczciwy
Co jest rzecz rzadka, dziewica się dziwi
I czasem taki zostaje na koszu
Bo przyjaciółki wraz z dziewczęciem wnoszą
Że to frant wielki i przechera szczwany
Skoro na łgarstwie nie został złapany
Stąd wśród młodzieńców jest takie mniemanie
Że bardzo kocha, kto troszeczkę kłamie

2010-10-11

Albo albo

Oczarowała mnie pewna panienka
Ach, z przyjemnością poznałbym ją bliżej
Więc z róż bukietem u jej nóg przyklękam
I jak mi nagle coś nie łupnie w krzyżach!

Oczarowała mnie pewna mężatka
Ach, jak namiętnie bym w jej oczy patrzył!
Urok mężatki – rzecz wcale nierzadka
Ale jej mąż jest ode mnie bogatszy...

I tak jest z Wami, moje miłe Panie
Choćby człek wszystkie pozjadał rozumy
Albo wigoru mu na Was nie stanie
Albo nie stanie mu na Was fortuny

2010-10-11

Poeta-staruszek

W koc otulony, w fotelu bujanym
Siedzi Biernacki, poeta-staruszek
Kiedyś świntuszył pomiędzy wierszami
Teraz nie widać wierszy wśród świntuszeń

2010-10-13

Zwierzyniec

Nie pozna czasem baran, co o gnidzie myśleć
Zanim gołębią pocztą świni mu nie przyśle

2010-10-13

Wyrok na biskupa

Do swej przestępczej, wrogiej działalności
Błędnych poglądów i na szkodę kraju
Działania w imię tak zwanej wolności
Czy oskarżony biskup się przyznaje?

Że szerzył wrogość wobec sił postępu
Dywersją godził w prawomocną władzę
Że wykonywał instrukcje agentów
Czy biskup może swą wyjaśnić zradę?

I że ludową władzę wciąż narażał
Na zaufania utratę złośliwie
Którym ją naród słusznie zwykł obdarzać
Czyż sprawiedliwy wyrok może dziwić?

2010-10-13

Możliwości i potrzeby

Z wiekiem, jak sądzę, do każdego dotrze
Skąd z socjalizmem biorą się trudności
Miał możliwości kiedyś wedle potrzeb
Dziś ma potrzeby, nie ma możliwości

2010-10-13

Ib i Krystynka

Śpij, moje dziecko, śpij mała Krystynko
Pochylił głowę nad śpiącą dziewczynką
I niby ojciec, pocałował w czoło
Płakał, choć wcześniej przemawiał wesoło
Co wieczór bajki opowiadał dla niej
I odpowiadał na każde pytanie
Czasem jedynie, gdy spyta o matkę
On lzy płynące ocierał ukradkiem
Kochał ją, ona kiedyś go kochała
A ledwie poznał, kiedy ją odnalazł
Wspomniał, jak dziecko przypadkiem spotkane
Pytał o drogę, zapytał o mamę
Poszedł i chorą znów pytał o drogę
Podniosła głowę i poznał niebogę
On był biedakiem niemal od powicia
I dostatniego nie mógł dać jej życia
Napisał, że ją uwalnia od słowa
Ale na zawsze w sercu ją zachował
Po tylu latach znowu ją odnalazł
Poznał ją, ona także go poznała
I wyczytała miłość z jego wzroku
On zbladł i milczał, odgadł z jej widoku
Że już jej wiele życia nie zostało
I tylko dziecko nic nie rozumiało
Ledwie córeczkę jego pieczy zdała
Zbladła, zamknęła oczy i skołała
Znał ją od dziecka, byli zaręczeni
Teraz ją czarnej musi oddać ziemi
Co wieczór dziecku opowiada wszystko
Jak szli we dwoje poprzez wrzosowisko
I jak płynęli na tratwie flisaka
O z drewna dla niej zrobionych chodakach
O trzech orzechach, o lesie nad rzeką
I jak zblądzili idąc zbyt daleko
A czasem nawet, by pomóc pamięci
W te same miejsca, wiodąc się za ręce
Szli obok siebie, tonąc we wspominkach
Starszy już człowiek i mała dziewczynka

2010-10-14

Strach

Za co ten strach, te ciągle niepokoje
Męczycie mnie, nie mogę was zostawić
Boję się o was, tak się strasznie boję
Waszych nadziei, waszej świętej sprawy

Męczycie mnie i strach o wasze życie
Zimną obręczą moje piersi dławi
Powiedzcie mi, dlaczego mnie męczycie
Darujcie mi ten koszmar, straszny, krwawy

Oddam wam wiersze, całe tomy wierszy
Tylko przestańcie mnie, na miłość boską
Swoją nadzieją, swoją wiarą męczyć
Swoją odwagą i swą bezmyślnością

2010-10-15

Zuzia

Pytano kiedyś zagniewanej Zuzi
Na czym polega kawalera wina
"Bo mnie namówił i dałam mu buzi!"
"Sama?" - "No sama. Taka z niego świnią!"

2010-10-15

Satyra na żony

A bodaj was, małżonki pozbawione słuchu
Diabli smażyli w kotle pełnym karaluchów!
Ledwie mąż do pianina siądzie i niebożę
Zagra coś z Betowena lub Szopena może
Już jego żonie z nagłą idea rozbłyśka
Że z niej za chwilę będzie wyborna pianistka
I dalej do pianina, znęca się nad rzeczą
Fałszuje co dwie nuty, myli się co trzecią
Ty zaś mężu siedź, słuchaj, bo mieszkanie małe
Z każdego kąta słyhać, zatem masz, co chciałeś
Człek sam się nie spodziewał, że kto będzie w stanie
Czynić torturę z rzeczy tak miłej jak granie
Słucha, krzywi się, watepcha czasem do uszu
Ale żonie nie zbywa przez to animuszu
I co chwila zaczyna wciąż nowe utwory
Czasami z troską w głosie pyta, czy nie chory
Bo pobladł niby ściana, a zaś mąż z wrażenia
Drżący, jedno, że pobladł, a jeszcze oniemiał
Siedzi i tylko jęczy, z gęby toczy pianę
Lecz z uśmiechem pochwała jej wyborne granie

2010-10-17

Dekalog imigranta

Będziesz zawsze szanował swoich gospodarzy
Nie odmówisz pomocy, jeśli się przydarzy
Potrzeba bronić ziemi, bo to twoja ziemia
I za to, że tu żyjesz, będziesz ich doceniał
Za chleb i sól, którymi się z tobą umieli
Równie jak niebem, słońcem i ziemią podzielić
Będziesz siedział nad brzegiem, trzcinią porośniętym
Będziesz samotnie chodził między smukłe sosny
Patrzył w morze od światła i nieba błyszczące
W zamglone, czarne wyspy gdzieś na horyzoncie
I słuchał głosów kaczek, mewich skrzydeł będziesz
Lub patrzył na dostojnie płynące łabędzie
Nie jesteś stąd a przecież będziesz stał na straży
Gdyby się coś tym ludziom miało złego zdarzyć
Choćby ci nie wierzyli, nie muszą ci wierzyć
Nie musisz mówić, czyń co do ciebie należy
A gdyby osaczeni powstanie wzniecali
Będziesz ich przekonywał, by go zaniechali
By im nie przyszło walczyć z siłą przemożnemi
Lecz gdy ich nie przekonasz, pójdiesz razem z niemi
Umrzesz, a potem nowy dar od nich dostaniesz
Zaszczytny pomnik z głazów na twojem kurhanie
Bo chociaż jesteś inny, nie ma w tem przywary
Dopóki czci dochowasz, honoru i wiary

2010-10-17

Wolność słowa

Może się mylę ciągle wierząc w wolność słowa
Może jest tak, że nikt nie mówi spontanicznie
I ten co myśli zawsze kłamie odruchowo
A ten co słucha nigdy nie próbuje myśleć

Może ta wolność to jest gral, którego nie ma
Właściwe wersje wciąż podają nam na tacy
Na poligonie powszechnego ogłupienia
Trwa wojna informacji i dezinformacji

Prawda jest tylko maskującą barwą kłamstwa
Wszyscy z wszystkimi nieustanny konflikt wiodą
Może dyskretnie walczą wciąż ze sobą państwa
I nieco mniej dyskretnie – przeciw swym narodom

Historia uczy, wojny nigdy się nie kończą
I tylko ja wierzę w swą wizję wszechkultury
Kultury dzielą ludzi, nigdy ich nie łączą
A wolność słowa to chwilowy brak cenzury

2010-10-19

Niedźwiedzie

Wiedzą na pewno coś niedźwiedzie
Ale nic nie chcą nam powiedzieć
Może nie mogą nic powiedzieć?
Wszak są sposoby na niedźwiedzie
Nikt nic nie śledzi, każdy siedzi
Chcąc odpowiedzi od niedźwiedzi
Lecz chyba do nich trop nie wiedzie
Przecież niegłupie są niedźwiedzie
Więc najwyraźniej ktoś nie bredził
Że z tych odwiedzin u niedźwiedzi
Mogą być zmiany, skąd to wiedział?
Bo się dowiedział od niedźwiedzia?
Niedźwiedź to, jeśli znam niedźwiedzie
Zwierz, co nie zwierza się przed śledziem
Niedźwiedź nie chodzi do spowiedzi
Myślę, że inny ktoś w tym siedzi
Może ktoś po to się nabiedził
Byśmy żal mieli do niedźwiedzi
Bo chciał wygodniej w siodle siedzieć
Musiał dogadać się z niedźwiedziem
Pewnie tak szepnął przy obiedzie
"Od dziś będziemy, cne niedźwiedzie"
"Nawzajem się wspomagać w biedzie"
"Ale wy macie nic nie wiedzieć"

2010-10-19

Lament

Czy porządek jest na świecie?
O ty wredny Internecie!
Czasem braknie nam licencji
By wszystkiemu łeb ukłęcić
I pomimo mądrych twarzy
Niezależnych dziennikarzy
Czasem komuś się przytrafi
Interesy naszej mafii
Mieć tam, gdzie my właśnie mamy
Wszystkich interesy sami

2010-10-20

Taniec

Owinę was jak pnącze, przyszłe pokolenia
Jestem jak chwasty, które bez pomocy rosną
I usłyszycie to, co mam do powiedzenia
A może nawet usłyszycie bardzo głośno

Moje pomyłki, moje błędy i zwątpienia
Będziecie może recytować je na pamięć
I słuchać ich niby muzyki do tańczenia
Bo w gruncie rzeczy wiersz tym samym jest co taniec

Taniec to wiersz, który swym ciałem pisze człowiek
W tańcu jedynie wdzięk i gracia są widoczne
Ja także tańczę menuety językowe
Chociaż ten język może dla was brzmieć potocznie

2010-10-20

Kondominium

Czas uwagę odwieść gminu
Od terminu "kondominium"
Więc najlepiej ich przekonuj
Że ważniejsze jest "kondominium"

2010-10-21

Śmieci

Ukochani w Internecie
Trzeba najpierw wynieść śmiecie
Poszukajcie, kto w rodzinie
Tak naprawdę chce je wynieść
Bo choć gada ktoś do rzeczy
Czasem sam najbardziej śmieci
Implicite bowiem plecie
Że problemem nie są śmiecie

2010-10-22

Zmartwienie

Martwię się nieco pewną rzeczą
Niedobrze, gdy człek młody wiekiem
Jest niemoralnym dość poetą
Nadto moralnym za to człekiem

2010-10-22

Respons purpurata

Wy, co przez wolność rozumiecie
Dukanie waszych mdłych formułek
I myśleć sami nie umiecie
Całujcież wy mnie wszyscy w stułę!

Wy, z gębą pełną tolerancji
Co w każdym chcecie mi szczególe
Dyktować jak przed wami tańczyć
Całujcież wy mnie wszyscy w stułę!

Wy, co nam wszystkim tłumaczycie
Jaką mieć chcemy preambułę
Wy, zadufani w swoim sprycie
Całujcież wy mnie wszyscy w stułę!

Wy, o wolności co śpiewacie
I naszych prawach pieśni czule
Wy, którzy nami pogardzacie
Całujcież wy mnie wszyscy w stułę!

2010-10-23

Przyśpiewka

Pod lasem, pod lasem
Łąka pełna kwiecia
Ej, przeleciał ptaszek
Kogóż on przeleciał?

2010-10-23

Warunek dobrobytu

Będzie dobrobyt, moi kochani
Lecz by nastąpił, najpierw tak zróbcie
Bym dostał buzi od każdej pani
Albo mógł każdej dać klapsa w pupcię

2010-10-23

Ogródek

Mam swój ogródek obok łączki
Kicają czasem doń zajączki
I obgryzają moje kwiatki
Chociaż to teren jest prywatny
By kwiatki rosły jako wprzódy
Zaminowałem swój ogródek
Niestety, wciąż mi zarzucają
Żem jest kłusownik, antyzając
Że do zajączków wzgardę szerzę
Że zając ma swe prawa zwierze
Że moje miny nie spełniają
Wymogów jakie stawia zając
Widzą też moją wielką winę
W tabliczce z hasłem „Achtung Minen”
Bo choć ostrzega w jasnych słowach
Nie jest to mowa urzędowa
I gdy kłopotów wielkich nie chcę
Musiałbym dać im po marchewce

2010-10-24

Mökki

W drewnianym mökki, na Północy
Grzeję przy ogniu stare dłonie
Milczący starzec siwowłosa
Przygarbiony

Śnieżna zawieja dmie na dworze
Świat tonie w szalejącym śniegu
Kocham zawieje, kocham zorze
Nic innego

Wspominam swe dzieciństwo krótkie
Lata młodzięcze na Południu
Życie szczęśliwe i okrutne
Takie długie

Moje wyblakłe, stare oczy
W czarne, tańczące patrzą cienie
Chciałbym od wspomnień mych odpocząć
Chcę wytchnienia

Lecz chociaż zamknę swe powieki
Mam przed oczyma wciąż to samo
Codzień tak siedzę w moim mökki
W Kuusamo

2010-10-25

Pantoflarz

Od lat o jednym tylko marzę
Pragnąłbym zostać pantoflarzem
Ale nie mogę! To mnie boli
Żona mi na to nie pozwoli...

2010-10-26

Planeta owadów

Decze nas potwór i nic zrobić nie możemy
Z umysłem dziecka, co zabija dla zabawy
Ze straszną siłą przydeptuje nas do ziemi
I ze swych czynów sam nie zdaje sobie sprawy

Lecz my przetrwamy, nas nie można wszystkich zabić
My tu byliśmy lat miliony i będziemy
My tu rządzymy, nie jesteśmy wcale słabi
I przeżyjemy na planecie naszej – Ziemi

2010-10-27

Dowód

Można to samo twierdzić z bardzo różnych względów
Można sensownie uzasadnić każde zdanie
Można nie umieć kłamać i czasem z rozpędu
Można bezspornie udowodnić, że się kłamie

2010-10-27

Posąg Światowida

Pełni rozpaczy, przerażenia
Stoimy patrząc na upiorny symbol krzyża
Patrzymy milcząc na płomienie
Pożerające święty posąg Światowida

I płyną łzy po naszych licach
Słyszymy tylko zakonników dzikie krzyki
Ich straszny śpiew na wskroś przenika
Za nimi stoją zaś milczący tarczownicy

Gdy świętą wodą nas oznaczą
Nowe imiona dadzą nam i od tej chwili
Będziemy równi im jak bracia
Tyle, że oni będą nadal nas uczyli

Związali ręce naszym dzieciom
Zabiorą je i nienawiści je nauczą
I one ogień kiedyś wzniecą
By spalić pamięć oraz przeszłość innym ludziom

2010-10-28

Antylopy

Stoimy razem, antylopy na sawannie
Zapadła noc, nie słycać nawet ptasich krzyków
Lecz nasze życie to czuwanie nieustanne
Wypatrywanie żółtych ślepi drapieżników

Ptaki są inne, ostrzegają się przed wrogiem
Krzyk przeraźliwy czynią, kiedy są płoszone
My zaś milczymy, widząc bestie tuż przed skokiem
Każdy z nas milcząc galopuje w inną stronę

Bo siłę lwów stanowi nasza obojętność
Nie potrafimy nawet ostrzec się przed śmiercią
W ostatniej chwili wręcz rzucamy się do pędu
Ścigani przez szyderczy śmiech padlinożerców

2010-10-31

Świerki

Wałęsam się po lesie i strzeliste świerki
Stoją nade mną niby nad dzieckiem dorośli
Bezradnie spoglądają na moje rozterki
Rozkładając gałęzie na dziecięce troski

Gdybym mógł się zamienić z drzewami na serca
Pewnie moje uczucie wraz z nimi by rosło
Moja miłość by rosła na wieki w tych świerkach
A ja bym mógł nareszcie cieszyć się wolnością

Może bym wtedy patrzył na nie pobłaźliwie
Jak gdybym je oszukał swoim dziwnym darem
Bo choć miłość uskrzydla serca nazbyt tkliwe
Bywa też jednocześnie dla tych serc ciężarem

2010-11-01

Pancerz

Żaden nie chroni serca przed miłością pancerz
Mawiał ktoś swojej żonie i każdej kochance...

2010-11-01

Okruch miłości

Pamiętam, czarnowłosa i perłowooka
Patrzyłaś na mnie smutno, jak marzenie piękna
Stałaś wtedy na schodach, patrzyłaś z wysoka
To było pożegnanie, taką cię pamiętam

Chciałem znów cię odwiedzić, przyjechałem, pytam
Pukam do drzwi nieśmiało i o pomoc proszę
Siwowłosa staruszka na progu mnie wita
Która ma twoje oczy i twym mówi głosem

Nie wiem co mam powiedzieć, mówią za mnie kwiaty
Może też naszych oczu spojrzenia bolesne
Dech mi zapiera w piersiach, jak wtedy, przed laty
Jak wtedy chciałbym mówić i jak wtedy nie śmiem

Został okrucuch miłości i morze pamięci
Więc może niepotrzebnie całuję twe dłonie
I pewnie niepotrzebnie znów przed tobą klęczę
Po cóż wspominać lata młodości szalone

2010-11-02

Piękny mężczyzna

Piękny ze mnie mężczyzna
Muszę to sobie przyznać
I mógłbym niestrudzenie
W Hiszpanii, na arenie
W korridzie się potykać
Choć w charakterze byka

2010-11-02

Przykazanie

Chusteczka jest do nosa, dziadek do orzechów
Młodzieniec zaś - by kusić dziewczęta do grzechu
Lenistwo - grzechem ciężkim, wielką cnotą - śmiałość
Kus więc, byś nie żałował, żeś kusił za mało

2010-11-02

Marzenia

O jednym marzą młodzi, o czym innym starzy
Kiedyś marzyłem o czymś, dziś marzę by marzyć

2010-11-03

Kobita

Ciągle pyta mnie kobita
O kobity w mych wierszykach
Cóżem jej się tak rozbrykał
Tu kobita, tam kobita
Mówię: po co ta krytyka
Jeden pisze, drugi czyta
Z wierszy nic wszak nie wynika
Gdzie teoria, gdzie praktyka
Tak naprawdę to kobita
Jest jak terra incognita

2010-11-03

Ja jestem Ludem

Ja jestem Ludem

Jestem płonącym, nieśmiertelnym zniczem
Jestem pamięcią i milionów życiem
Znam i pamiętam wszystkie moje dzieci
Ja się opieram wichrom tysiącleci
Ja jestem drzewem, a me dzieci wszystkie
To moje ciało, moje żywe liście
Ja w nich umieram, gdy padną na ziemię
A one żyją poprzez me istnienie

Ja jestem Ludem

Trwam i trwać będę, ja umrzeć nie mogę
Jestem ich siłą, ich pogańskim bogiem
Oni śpiewają ku mej chwale pieśni
I ku swej własnej, bo jedno jesteśmy

Ja jestem Ludem

Jam pieśnią dzwonu, wszechpotężnym głosem
Serce milionów w swojej piersi noszę
Ja jestem rzeką, nie przestanę płynąć
Płynę przez wieki dzięki moim synom
Ja jestem szczytem wzniosłym nad równiny
Mam moc granitu i siłę lawiny
We mnie jest Świętość, jak zaklęta w kamień
Muzyka, Piękno, Poezja i Taniec

Ja jestem Ludem, śpiewem jego Ducha
Śpiewem, którego nie da się nie słuchać

2010-11-03

Prawo człowieka

Człowiek ma prawo do nienawiści
Nietresowania na siłę
Do wolnej, nieskrępowanej myśli
Do błędów oraz pomyłek

Nienawiść częścią ludzkiego życia
Nikt się nie musi jej wstydzić
Wiedźcie, że skoro kogoś zranicie
Ktoś może was nienawidzić

Wszak ongiś różgę i topór w Rzymie
Liktory przed sobą nosły
Nic nie zmienicie, nigdy nie zginie
Poczucie sprawiedliwości

2010-11-03

Domyślność

Świat się rozwija
Bez nienawiści
Wszyscy toniemy w dostatkach
Domyślni żyją
A niedomyślni
Zazwyczaj giną w wypadkach

2010-11-03

Minimum grzeczności

Czasem ten i ów kłamie
Bo ma takie zadanie
Lecz gdy musi koniecznie
Niechaj choć kłamie grzecznie

2010-11-04

Pies głupi

Pilnował pies obejścia, więc złodziej niecnota
Codziennie go tresował, by szczekał na kota
Wkrótce wszyscy wiedzieli, z bliska czy z daleka
Słyszac szczekanie, że to pies na kota szczeka
Kot zniknął, więc hyclowi wnet sprzedano psinę
Gospodarza okradli, psu przypisał winę

2010-11-04

Tolerancja

Tera was nauczymy, hołoto barańska
Na czym polega, jak jej, acha – tolerancja
Tolerować trza wszystkich, bo to postępowe
Oprócz niehomofilów, watahy pisowej
I bogoojczyźnianych ultrakatolików
Moherów, lustratorów, eurosceptyków
Tych, co mają pretensje o esbeckie renty
Tych, co by chcieli uczcić żołnierzy wykłętych
Prócz historyków, którzy w ipeenie grzebią
Tych, którzy nam nie wierzą i naszym kolegom
Tych, co myślą, że kapuś to wzór nienajlepszy
Tych, co od generała nie chcą się odpieprzyć
Tych, którzy katastrofy dociekają przyczyn
Tych, którzy nie potrafią nie zapalać zniczy
Prócz tych setek tysięcy, którzy hold oddali
Prócz tych, którzy bezczelnie ich tam sfilowali
Tych, którzy obietnice nasze śmia pamiętać
Nasze chamstwo i podłość wobec Prezydenta
Tych, którzy nie zdążyli wylecieć z roboty
A mają czelność myśleć, jeszcze pisać o tym
Tych, co się rosnącego boją zadłużenia
Tych, co nie lubią speców od lodów kręcenia
Tych, którzy nie chcą stanąć po stronie mordercy
Którzy nie wierzą w dziwne, przypadkowe śmierci
Co się nie zachwycają kretyńską tandetą
Co nie ufają naszym autorytetom
Prócz tych, którzy nie wierzą w naszą propagandę
Chcą od żłobu oderwać całą naszą bandę
Tych, co pytają po co giną gdzieś żołnierze
Tych, którzy odmawiają publicznie pacierze
Prócz tych, którzy z wieńcami jeżdżą do Krakowa
Bo ich nawet nie wolno, kurwa, tolerować!

2010-11-04

Skarga

Czemuś nam to wyrządził, sprawiedliwy Boże?
Pytał przez łzy nieszczęsny, załamany orzeł

2010-11-05

Przedszkolanka

Jadę do pracy, jak co ranka
Wsiadła z przedszkolem przedszkolanka
Brakuje miejsca? Przedszkolanka
Mogłaby sięć mi na kolankach...

2010-11-05

Zalety kobiety

Przeważnie za zalety kochamy kobiety
Czasem ktoś za pieniądze kocha je, niestety
Niby wolno mu kochać, za co chce, kobiety
Lecz pieniądze kobiety to nie są zalety

2010-11-05

Patriota dyskretny

Ojczyzna ważna jest dla mnie, przyznam
Ale nie przyznam, która ojczyzna...

2010-11-05

Hymn

Może Was boli trochę to, co do Was piszę
Takie wyznania, których nikt nie chce usłyszeć
To wyznania miłości, które wciąż od nowa
Powtarzam, trochę miłe, trochę straszne słowa
Miłość kaleczy serce jak drewniana socha
Ten, kogo raz zadraśnię, na zawsze pokocha
Miłość jest jak zapiekła, ciężka rana serca,
To coś, co nas na poły boleśnie przewierca
Łańcuch, który nas przy kimś na uwięzi trzyma
Niby sieć, którą pająk zdradliwie rozpina
A kto w tę sieć popadnie, wyrwać się niemocem
I jak owad bezradnie w sieci się trzepoce
Miłość to niezgłębiona, groźna tajemnica
Rozbłyska niby płomień, gorzej jak świeca
Przenika nas do głębi, rozplómienia ciało
Zostawia bliznę w sercu, na znak, że kochało
Wyżarza je na popiół, nie przestaje parzyć
W palenisku pamięci do śmierci się żarzy
Miłość coś w nas zabija, coś w nas przez nią pęka
Przez nią co jest nie kochać, człowiek nie pamięta
Choćby nawet poniechać chciał swoje kochanie
Nie może przestać kochać i już nie przestanie
To uczucie niezmierne, kwitnące jak róże
Raniące niby ciernie, gwałtowne jak burze
Dostojne niby orłów szybujących kręgi
Łagodnie niczym stado spłoszonych gołębi
Czujne na głos tęskliwy niby dzikie łanie
Kiedy posłyszają w kniei jelenia wołanie
Jest w nim wytrwałość wilka i jest dzikość rysia
I jeszcze wiele, czego nie zdołam opisać

2010-11-06

Ustatkowanie

Nie dopuszczam do siebie nawet myśli o tym
Żebym mógł zwieść niewiastę z prostej drogi cnoty
Z abominacją wielką myślę, że kto może
Myśli tej się dopuścić, lub czynu, broń Boże
Spuszczam więc wzrok, gdy widzę w przytomności mojej
Niewiasty młode, których najbardziej się boję
I panie starsze nieco lęk wzbudzają we mnie
Gdyż powabów od młodych całe mają niemniej
Wzrok unoszę ku niebu, lubo w ziemię patrzę
Myśląc co będzie ze mną, gdy kiedy obaczę
Uśmiech na pięknych uśmiech, co dla mnie wykwitnie
Kiedy utonę w oczach ciemnych, lub błękitnych
Bo ledwie kto sympatią dojrzy cudnych źrenic
Oblewa się rumieńcem, płoni jak młodzieniec
Patrzyłby bez wytchnienia, jak w niebiańskie zorze
Wstydzi się patrzeć, ale nie patrzeć nie może
Potem niby przypadkiem spłotą się dwie dłonie
Spogląda tylko na nią, myśli tylko o niej
Idzie krokiem tanecznym, serce rośnie w piersiach
I w jednym idą rytmie dwa bijące serca
Nie, jestem jak najdalszy od myśli takowych
To mi na pewno nigdy nie przyjdzie do głowy
Nie może być, bym kiedy na ów krok się ważył
Ani bym myślał o nim, ani zgoła marzył
Niewiastom jestem grzecznym, lecz to tylko grzeczność
A co więcej nie sądzę być rzeczą przezpieczną
Cenię sobie spokojne, nieburzliwe życie
Nie marzę już o niczem. Naprawdę. O niczem.

2010-11-07

Młody, wykształcony

Jam młody, wykształcony, znający języki
Polaków nienawidzę, ciemnogrodzian dzikich
Czemu nie zbieram dupy tam gdzie nowocześnie?
Bo chociaż tyle umiem, jakoś nikt mnie nie chce

2010-11-07

Człowiek szczęśliwy

Ach, jak rozkoszną rzeczą jest dobrze pracować
Dopóki kto nie straci przez przypadek zdrowia
Kiedy chory, jak starzec wlecze się do pracy
Pracuje źle, przed sobą samym się tłumaczy
Usprawiedliwia sobie to złe pracowanie
A przecie mu sumienie powiada, że kłamie
Niech jeno wyzdrowieje, wnet kroczy jak w tany
Siedzi przed komputerem jak zaczarowany
Pisze niby machina, skoro jeno siedzie
Nie mówi wcale, ale myśli jeszcze prędzej
I chociaż mu się zdarza, błąd jeden czy wtóry
Zanim ów błąd palcami dojdzie klawiatury
On go w myśli poprawia, przewiduje raniej
I błyskawicznie dobre daje rozwiązanie
Z rzadka się jeno zdarza, że gdy się pomyli
Nim program uruchomi, a w ułamku chwili
Już wie, co źle napisał, co w kodzie zepsute
Zanim by mu to zdążył powiedzieć komputer
Człowiek zaś pędzi dalej, pędzi co się zowie
Kombinuje narzędzia, tworzy sobie nowe
Poprawia skrypty, swoje wierne przyjacióły
Gna z potworną chyżością, szczęśliwy, wesoly
Jak pianista siedzący przy swym instrumencie
Nie mówi nic, szaleją za to jego ręce
Siedzi do późnej pory, lecz jej nie dostrzega
Dopiero gdy ostatni żegna go kolega
Widzi, że znów zbyt długo siedzi, wracać pora
Że znów do domu spóźni, jak wczoraj, przedwczoraj
A skoro zamysłony do domu powraca
Choć ciałem już gdzie indziej, duchem tam, gdzie praca
Nie może przestać myśleć gdy legnie w posłanie
A nazajutrz z nowymi pomysłami wstanie

2010-11-08

Idiota emocjonalny

Uczeni gdzieś inteligencję
Emocjonalną pono śledzą
To bzdura! Nie ma wszak pojęcia
Idioty emocjonalnego...

2010-11-09

Rękojmia cnoty

Ach, hrabino – hrabia rzecz
Nieraz było tak na świecie
Że spokojność cichą stadła
Jakaś dłoń występna skradła
Chcę doświadczyć cię w tej mierze
Powiedz, proszę, powiedz szczerze
Gdyby zjawił się tu młodzian
Dobrze i dostatnio odzian
Gdyby ci do stóp przyklekał
I wykwintne komplimenta
Cięgiem prawił, wreszcie gdyby
Twojej cnotcie chciał uchybić
Zali byś się nie wahała
I przystojny respons dała?
Ona rzecz – ależ hrabio!
Wątpliwości nawet śladu
Bym nie miała, co mu odrzec
Rzekłabym mu, ach ty łotrze
To ty śmiesz spokojność domu
Necnie burzyć? Po kryjomu
Dybiesz chytrze na mą cnotę
I TERAZ mi mówisz o tem?

2010-11-10

Spierwoće

Oddawajcie pieniądze i jedzcie ochotnie
Świeżutkie, smaczne, zdrowe karmolskie spierwoće
Żryjcie spierwoće, nic innego wam nie damy
Zresztą nikt się nie zatrul jeszcze spierwoćłami
Że nie można wytrzymać ich wstrętnego smaku?
Widzicie! Wszystko przez was, wrednych Karmolaków!

2010-11-10

Góry

Obudziłem się kiedyś ze snu w górach, na hali
Zakopany po uszy w kopie siana pachnącej
Czułem, że mnie ostrewki nieco w bok uwierały
I widziałem tuż obok stadko jeży na łące

Było chłodno, lecz wtedy byłem silny i młody
Już świtało, pamiętam, grzmiąca burza z daleka
Lecz patrzyłem na jeże, nie zważając na chłody
Potem zszedłem by kupić trochę chleba i mleka

Piłem mleko, jadałem też od czasu do czasu
Uwędzone oscypki, podhalańskie specjały
Albo bryndzę, kupioną od spotkanych juhasów
Kiedyś nawet żentycę tak za darmo mi dali

Szedłem w górach wysoko, pośród kosodrzewiny
Kiedyś znów poprzez deszcze padające i śniegi
Może właśnie dlatego ciągle tęsknię do zimy
Chciałbym czuć zapach lasu i ogniska, jak kiedyś

Nawet drogę na Rysy wciąż pamiętam, jak dzisiaj
Na sam szczyt, z łańcuchami, po kamieniach rozchwiały
Po raz pierwszy, zapewne i ostatni na Rysach
Byłem z kimś, kogo nad Morskim Okiem spotkałem

2010-11-11

Czytelniczka

Panie Biernacki, pan jesteś poeta
I pan tak pięknie pisze o kobietach
Przyszłam by wyznać, kocham pańskie wiersze
Te o miłości zwłaszcza, te najszczęśliwsze
Musi pan przyznać, nie jest to rzecz zdrożna
Miłość do wierszy zawsze wyznać można
Zresztą te inne również są ciekawe
Nawet bym poszła z panem gdzieś na kawę
Wszak to nic złego, przyjaźń literacka
Czemu pan na mnie spojrzął tak zniechęca?
Nagle pan na mnie podejrzliwie patrzy...
Myśli pan może, gdzie jest jakiś haczyk?

2010-11-12

Szlachcic na zagrodzie

Skądże ten zaszczyt, o panowie bracia
Że nam mizernym Nieba dać raczyły
Rzadkich przymiotów pana konsyliarza
Który nas uczy, niebożę, co siły

Nosem konsyliarz kręci na zaścianek
Za delikatną gębę ma na rosół
A tak jak diabeł wody poświęcanej
Tak ów konsyliarz boi się bigosu

Nienowocześni pono dlań jesteśmy
Świat się z nas śmieje, wszystko w nas mu wadzi
A byśmy mogli stać się nowoczesni
Trzeba nam czynić jak konsyliarz radzi

Ledwie nie trzcina uczy nas, przechera
Jakby dla żaków w konwikcie wykładał
To mu doskwiera, tamto mu doskwiera
A któż cię, szelmo, prosi, żebyś gadał?

Komu co wadzi, niech się stąd zabiera!
Jedź do kaduka waść, uczciwszy uszy
My zaściankowi będziemy dopiero
Panowie bracia, przywdziejmy kontusze!

Nośmy kontusze, kołpaki, czamary
Nośmy ozdobne przy czapkach trzęsienia
Przywróćmy dawne czuby podgalane
Nam decydować, czy się chcemy zmieniać

Znowu ryngrafy nośmy poświęcane
Sumiaste wąsy, pozłacane pasy
Znów z dobytymi śpiewajmy szablami
Bogurodnicę, jak za dawnych czasów

Nie dosyć na tem, że był u nas gościem
A jeszcze przyszła mu fantazja taka
Wydumać nowy kunszt nowoczesności:
Do gospodarza mówić jak do żaka

Nikt go tu przecie nawet nie zapraszał
I nikt go nawet o zdanie nie pytał
To nasz zaścianek! To zagroda nasza!
To wszystko nasze, to Rzeczpospolita!

2010-11-12

Dyscypliny sportowe

Spośród dyscyplin sportowych wielu
Najbardziej cenię walki w kisielu

2010-11-14

Krzewiciel postępu

By nowoczesność z tolerancją krzewić
Kupiłem gazet postępowych nieco
Europejskich, ultranowoczesnych
I pojechałem na Północ daleką

Dla biblioteki wzięli Lapończycy
Entuzjazm szczery widny na ich twarzach
Nowoczesności każdy sobie życzy
Nikt zaściankowym być się nie odważy

Na pożegnanie świeże mleko dali
Od renifera. Nie wiem, czy pić mogę
Zanim komisja stosowna uchwali
Że ów renifer jest rodzajem krowy

Sukces niezmierny, do domu wracałem
Rad wybornemu mej misji spełnieniu
Lecz wątpliwości naszły mnie nieśmiałe
Jak ma Lapończyk czytać po naszymu?

Wracam, na moje pytania ostrożne
Czy im wystarczy ich język rodzimy
Twierdzą, że wszystko w nim wyrazić można
A „biblioteka” oznacza „latryna”

2010-11-14

Dowód rzeczowy

Oskarżony Biernacki? Paweł Fadziejowic?
Dlaczego oskarżony krzewił alkoholizm?
Mamy dowód rzeczowy i dowód niemały:
„Rumieńcem będą młode niewiasty GORZAŁY”

2010-11-14

Polonistyka

Dzień dobry pani, chciałbym na polonistykę
Na zaoczne... Dlaczego? Pisuję wierszyki
I trzeba z duchem czasu iść, rozumie pani
Buntować przeciw czemuś, coś mówić wierszami
Nie chcę przed panią robić z siebie hipokryty
Powiem otwarcie, chciałbym być nieprzyzwoity
Pisać wiersze odważne, śmiało do zdrożności
Łamać bariery, prawdę mówić o miłości
Chciałbym być całkiem szczery, to moje przesłanie
Niestety, wszystkie tabu dawno przełamane
Wypadło by w tych wierszach przekazywać treści
A cóż ma począć taki, czyj łeb ich nie mieści?
Dlatego chciałbym zacząć od polonistyki
Może jakiś fakultet - „wiersz nieprzyzwoity”
Już teraz widzę siebie, jak kroczę z dyplomem
I nieprzyzwoitością wkoło jak smok zionę
Jak marynarze którzy miesiącami płyną
Gdy nareszcie do portu jakiego zawiną
W trzech, może czterech słowach potrafią pomieścić
Swą opinią o kadrze i wdziękach niewieścich
Takim ja będę wonczas, a na dźwięk mej mowy
Zatykać sobie uszy będą białogłowy
Rumieńcem będą młode niewiasty gorzały
Wtedyż dopiero będę wieszczem doskonałym
Wszetecznym i wybornym twórcą będę wtedy
Nareszcie się przestaną ze mnie śmiać koledzy
Widzi pani, ja muszę na polonistykę
Gdzież indziej mnie nauczą być nieprzyzwoitym
Będę uczył się codzień, gnał na seminaria
Będę wkuwał po nocach materiał jak wariat
Przysięgam, proszę pani, najlepsi prymusi
Nie nauczą się lepiej ode mnie świntuszyć
Proszę tylko powiedzieć, kiedy jest egzamin
Czemu pani tak dziwnie patrzy, proszę pani?

2010-11-14

Raport aspiranta

Doprowadzenie grupy pod zarzutem porządku publicznego melduje aspirant Ząbek!
Spoczni!

Chciałem powiedzieć, panie komisarzu
Że jest w tej grupie ten tam aktywista
I będzie trudno przedstawić mu zarzut
To celebryta, sprawa diable śliska

Krzyczał, że jakim prawem do więzienia
Mówi, że w ustach nie miał nic od rana
Niemał. Więc pytam, co znaczy to „niemał”
Ale mi nie chciał powiedzieć przy paniach

Żeby nam biedy nie narobił w mediach
Jeszcze coś o nas w telewizji powie...
A, mówił jeszcze o innych potrzebach
I że nie samym chlebem żyje człowiek

2010-11-15

Wojna z fobią

Nie bój się kroczyć tolerancji drogą!
Wypowiedz wojnę terrorystofobom!

2010-11-15

Reedukacja

Znowu do szkoły trzeba iść i w szkole znów
Jak codzień będę przez kretynów bandę bity
Kretynów zawsze musi być co najmniej dwóch
Zazwyczaj pięciu, silnych w grupie, niewyżytych

Zobaczę mordy, które krzywi dziki śmiech
Jestem rozrywką dla nich, prymitywnych zwierząt
Znów mi rozbiją nos, tamować będę krew
Podbiją oko, kopną w jaja, w twarz uderzą

Ale wystarczy trochę ćwiczeń, parę lat
Czasem jednego albo dwóch samotnie dorwę
I na mój widok nagle się przestają śmiać
I nagle kretyn boi się o własną mordę

Nie chcę przeprosin, chcę by kretyn też się bał
Gliniarze po to są by wsadzić ich za kraty
Nie da się zrobić ludzi z prymitywnych małp
Ja chcę mieć spokój, nie chcę ich reedukacji

O tolerancji słyszę, nie chce mi się śmiać
Tolerancyjny jestem, może nic nie zrobię
Ale mam dobrą pamięć, może więc się stać
Że jakieś danie z waszych ciał przyrządzę sobie

2010-11-17

Wieczorek autorski

Dzisiaj wieczorek autorski mamy
Poeta nasz na scenie siedzi sobie
Nasz przyszły wieszcz, na razie zapoznany
Czyta namiętne wiersze swe do kobiet

Uczuciem swym publiczność rozplomienia
Szlochamy z nim, z nim przeżywamy miłość
Za jego sprawą dawne uniesienia
Odżyły w nas, uczucie w nas odżyło

Cóż z tego, że
Nasz wieszcz w stalowej klatce stoi
Cóż z tego, że
Pilnują go strażnicy zbrojni
Cóż z tego, że
Publiczność trochę się go boi
Cóż z tego,
Nic
On najwyraźniej jest spokojny

Choć skrępowany, chociaż niebezpieczny
Jednak uśmiecha do nas się przyjaźnie
Z uśmiechem sypie dla nas kwiaty wierszy
Takich wrażliwych, pięknych. Takich strasznych.

2010-11-17

Aukcja

Dziś wam możemy sprzedać wszystko
Sprzedamy nawet cudzą przyszłość
Sprzedamy okradzionych starców
Którym co miesiąc nie wystarcza
Którzy płacili całe życie
Sprzedamy, jeśli ich kupicie
Sprzedamy nędzę i cierpienie
W niezbyt wygórowanej cenie
Sprzedamy głód małych dzieci
Sprzedamy wszystko wam, jak leci
Sprzedamy długi, niedostatek
Choroby wynędzniałych matek
Sprzedamy biedę, poniżenie
Tych, których nie stać na leczenie
Sprzedamy wam w przystępnych cenach
Zelżoną dumę i marzenia
Dziś w promocyjnej są ofercie
Masowe, nazbyt wczesne śmierci
Jawna bezkarność dla bandytów
Jawna bezczelność polityków
Dziś, tylko u nas, bardzo tanio
Raz, drugi, trzeci – i sprzedano.

2010-11-18

Erotoman

Przeczytałem ostatnio, moje miłe Panie
Że to bardzo niedobrze być erotomanem
A to moje marzenie najmiłsze na świecie
Chciałbym zdążyć nim zbyttnio się posunę w leciech
Zostać erotomanem! To przecież brzmi dumnie
Eros - bóg, w bogi wierzą istoty rozumne
Oddałbym gry, horrory i programowanie
Muzykę, grę na skrzypcach, grę na fortepianie
Co tylko lubię, nawet pisanie wierszyków
Oddałbym nawet pasją do obcych języków
By marzyć wciąż o jednym, myśleć wciąż o Paniach
A mnie, cholera, nawet praca tak pochłania
Że mogę przy kobiecie siedzieć godzinami
I nawet nie zapytam „jakże godność Pani?”
Erotoman – to właśnie jest zajęcie godne
Czytałem gdzieś ostatnio, że to nawet modne
Wprowadzałby mnie pewnie na każdej ulicy
W szampański nastrój widok spotkanej dziewicy
Nastrój nie powiem, nawet jest we mnie animusz
Lecz czasem przez przypadek zderzę się z dziewczyną
Myśląc o komputerach, niebieskich migdałach
Zamiast o tem w czym treść się mieści życia cała
Ach, nie wiem czy dożyję, czy będzie mi dane
Bym kiedyś mógł prawdziwym być erotomanem

2010-11-19

Durszlak

Wisiał durszlak na haku
Kuchcik w łeb się drapał
Hak słaby, dla durszlaku
Nowy by się nadał

Durszlak mu służył dobrze
Wydobył więc młotek
Próbował wbić dwa gwoździe
Lecz spieprzył robotę

Kuchcik nie grzeszył sprytem
Kuchnia to nie wszystko
Jeden gwóźdź został wbity
A z drugim nie wyszło

Teraz myśli zmieszany
Sprawa jest ponura
Hak mocno siedzi w ścianie
Wyrwać? Będzie dziura

Boi się kuchcik teraz
Bo jakże tak można
Durszlak ma wziąć cholera
Przez jednego gwoździa?

Może durszlak wyrzucić
Zanim się potłucze?
Bo jeszcze przez to z kuchni
Kuchcika wyrzucą

Gdyby tak durszlak gadał
Mówiłby ze strachu
"Bardzo mi odpowiada
Wiszenie na haku"

2010-11-19

Mąż nieulekły

Nie sądzi, białogłowo, nie będziesz sądzona
Nie może podejrywać męża swego żona
Bo chocia życie miewa niekiedy ponęty
Lecz mąż zwykł na nie patrzeć wzrokiem nieulekłym
Pisał wieszcz narodowy, że skoro młodzieniec
Zostanie obdarzony małżeńskim pierścieniem
Na zawsze tentacje go różne odchodzą
I już go nie tak łatwo obce wdzięki zwiodą
Taka jest moc pierścienia, moc danego słowa
Nie dziw przeto, że wielu zwykło go zdejmować
Bo mąż jest w sercu czuły, choć na pozór twardy
Stąd też przed światem chowa swe najdroższe skarby
Nie chcąc by go w ów pierścień, do stóp sypiąc kwiaty
Z szacunkiem całowano za to, że żonaty
Żona lęka się pokus zdradliwych dla męża
Mąż zaś pokusę każdą bez trudu zwycięża
Odwaga, nieulekłość – to męskie przymioty
Jest niczym Napoleon, tytan Europy
Sam bez lęku, lecz każdy lękał się cesarza
A ów na nowy azard ciągle się narażał
Jak Aleksander Wielki, kiedy w podbój ruszał
Tak wie mąż, że nie straszna mu żadna pokusa
Możesz zatem małżonko zawdy spać spokojnie
Mąż może przegrać bitwę, ale nigdy wojnę
Mąż jest wytrwały w boju jak grecki hoplita
I chociaż raz ulegnie, walki nie unika
Jego nie złamie słabość, klęska go nie wzruszy
Bez trwogi się narazi na nowe pokusy
Choćby sto razy uległ, choćby tysiąc razy
On się nie podda nigdy, jak rycerz bez skazy

2010-11-20

Sztuka podrywania

Drogi młodzieńcze, nadeszła już pora
Byś wytrawnego znalazł preceptora
Słuchaj rad moich, a jak sobie życzysz
Zdobędziesz serce powabnej dziewicy
Po pierwsze nigdy nie wolno ci kłamać
Niechaj dziewica przekona się sama
Żeś jest naiwnym straszliwie bałwanem
Bo tylko taki jedynie nie kłamie
Przenigdy nie kuś dziewic alkoholem
Gdyż to jest zamach na ich wolną wolę
Wszak się nie godzi substancyj chemicznych
Używać nigdy w sposób nieetyczny
Dziewica winna decydować sama
Najwłaściwszego szukając młodziana
Nie mów, że będzie jej z tobą jak w niebie
Nie obiecanki wybiera, lecz ciebie
Mów precyzyjnie do swojej dziewicy
Rygorystycznie wymagaj logiki
Nie ma jej sensu mówić o urodzie
Żeńska jest zwykle urodziwa młodzież
Musisz dokładnie jej zawsze tłumaczyć
Jeśli popełni błąd w argumentacji
Błędy logiczne to wielka przywara
Niech się unikać ich dziewica stara
Aby rozerwać też czasem dziewicę
Możesz z nią mówić o informatyce
By jej nie zrazić, mów o rzeczach prostych
Zacznij od podstaw teorii względności
W miłości czyn jest ważniejszy niż słowa
Możesz ją zatem uczyć programować
Sama ci będzie wdzięczna potem za to
Kiedy się dowie, co to kompilator
Dziewice cenią urok konwersacji
Aby więc czasu na darmo nie tracić
Bardzo polecam skryptu napisanie
By jej codziennie wysłał twe wyznanie
Jeszcze mi jedno przychodzi do głowy
Dobrze jej zrobić filtr antyspamowy
Który usuwa wiadomości takie
Których nadawca może być chłopakiem
Na jej komórkę system logowania
By wiedzieć kiedy do kogo wydzwania
Możesz jej kupić dzi-pi-esa w darze
Który ci zawsze ją na mapie wskaże
Jeżeli w kilku jesteś zakochany
Zrób sobie program z małą bazą danych
I dzięki niemu będziesz mógł skutecznie

Monitorować obiekty swych westchnień
Mam wieść niedobłą, w życiu czasem bywa
Że do kobiety trzeba się odzywać
Znoś to cierpliwie, mów z nią ile musisz
Nie patrząc jakbyś ją pragnął udusić
Stosuj me rady, owoc mych dociekań
A i czterdziestki w nocy nie doczekasz

2010-11-20

Opera

Gdy piszę prozą najbezczelniej czasem kłamię
Technobelkotem chcę przerazić Was straszliwym
I bardzo bawi mnie, gdy sobie to wystawię
Jak Was ta moja pisanina pewnie dziwi

Ale gdy wiersze piszę, piszę zawsze szczerze
Miłość jest kwiatem, wiersz owocem, co dojrzewa
Wiersz o miłości niemal brzmi jak śpiew w operze
A ten co śpiewa kocha tę, dla której śpiewa

Z ostatnim wersem trochę żal mi tej miłości
Już niepotrzebnej, która szybko tak umiera
Ale zostanie chociaż wiersz dla potomności
Nie wszystko jest takie ulotne, jak opera

2010-11-21

W starym piecu

Choć przeminą twe powaby
W sercu wciąż młodości czasy
W młodym piecu pali diabeł
W starym zapomina zgasić

2010-11-21

Na brak przypraw

O niewiasto, co nigdy soli nie używasz
Twierdzisz, że to niezdrowe pono, nieszczęśliwa
Pieprz trzymasz zawsze w szafce, lub zgoła go ni ma
Zawsze, gdy podasz rybę, nie wiesz, gdzie cytryna
O occie, czy oliwie zapomnij, biedaku
Jedz bez sosów, jedzenie nie musi mieć smaku
Chcesz do herbaty cukier? Ba, na cukrze zbywa
Bo go niewiasta sama nigdy nie używa
Aby podsmażyć mięso konceptu nie stało
W kuchni nie ma niczego, co by smakowało
I tak jedz całe życie, potem białogłowa
Dziwi się, że masz konto się na „Lubię gotować”

2010-11-21

Xiao jie

Słowo ”dziewczynka” czasem może być wyrokiem
Zbrodnią karaną z mocy praw, bez odwołania
Na naszych oczach ciągle giną czarnookie
Chińskie dziewczynki tysiącami zabijane

To jest konieczne, to kontrola populacji
To brak pieniędzy na łapówki, to nic więcej
To tylko zabieg, to naprawdę nic nie znaczy
Choć jest też coś, co musi czuć matczyne serce

To tylko śmierć, tylko rodzice ich tęskniący
Okaleczone, nietypowe pokolenia
To brak miłości, to samotni chińscy chłopcy
To tylko żal za dziewczętami, których nie ma

2010-11-21

Podanie o przepustkę

Ja, niżej podpisany Paweł zwan Biernackim
Zaszczyt mający Pani Doktor być pacjentem
Dopraszam się pokornie Pani Doktor łaski
Być do dom puszczon, bym nawiedził mego spadkobiercę

Długo tam nie zabawię, przed wieczerzą wrócę
Słowa danego strzymam, parolu nie złamię
Takim dictum wždy Pani wątpliwości skrócę
Tu mi dadzą wieczerzę, tam dadzą kazanie

Szczęśny, kto w Służby Zdrowia dostał się opiekę
Nieszczęśny, kto wyzdrowiał, nieświadom, kto zdrowy
Niewiast tu gładkich krocie, troskliwe a baczne

Niechaj zdrów zdrowie chwali nasz wieszcz narodowy
Kto nie zachorzał nie wie, co stracił, tak rzekę
Ja tu niechybnie wrócę, wieczerzą zjem smacznie

2010-11-21

Kapłan

Spalam kadzidla przed ołtarzem Mowy
Posągi bóstwa namaszcza oliwą
Odziewam w długie szaty purpurowe
I tłum klęczący mym śpiewem porywam

Niechaj Jej służą, niech padną na twarze
Niech Jej ofiarne prowadzą zwierzęta
Niech się kłaniają przed świętym ołtarzem
Śpiewają ze mną, że Mowa jest święta

Kamienny posąg krwią skropiony ofiar
Wyniosłe patrzy na wyznawców tłumi
Uczy ich w zamian, jak Ją trzeba kochać
Bo trzeba kochać, by można rozumieć

To my sprawiamy, że Ona jest święta
Trwać będzie póki czcimy ją śpiewami
Bez nas Jej posąg to rzeźba kamienna
A Ona dla nas jest wszystkim co mamy

2010-11-21

Szaleniec

Szalony Paweł Fadziejowic
W natchnieniu krzyczy niczym prorok
Czemu nie przyszło wam do głowy
Że was też za szaleńców biorą

Biorą za dzieci nieświadome
Wierzą, że łatwo zwieść się dacie
Najgorsze, że jest was miliony
I że w dodatku mają rację

Lecz chociaż pisać nie przestanę
Nie wpłynę tym na losy wasze
I wszystko dla was napisane
Wielu z was pojmie poniewczasie

Szalony świat, szalone czasy
Dlaczego tylko mnie to męczy
Skąd wziął się spokój w sercach waszych
Po co w ogóle są szaleńcy

Słuchajcie głosu szalonego
Dopóki mówi do was jeszcze
Słuchajcie Pawła Biernackiego
Bo jakie czasy, takie wieszczce

2010-11-22

Herezje

Ludowi mówią, co ma kochać, w co ma wierzyć
Jakie powinien mieć w dowolnej kwestii zdanie
Za co umierać musi, jaką miarą mierzyć
I nawet jakie nie na miejscu jest pytanie

Podsuną nazwy pogardliwe, negatywne
Powiedzą co jest niegodziwe, co jest podle
Nazw nie utworzą, które mogłyby brzmieć dziwnie
By ich nie było, jeśli jest im tak wygodniej

Lud nie wymyśli sam nic z siebie, zawsze słucha
Lud wierzy w przeszłość, którą ktoś dla niego pisze
Stąd każdy lud ma swą historię, swego ducha
I jak herezji lęka się o innych słyszeć

2010-11-22

Konradowi

Gardzę tobą, Konradzie,
Za to, że siedząc w prochu, jak Hiob doświadczany
Nie umiałeś być sługą, a chciałeś być panem
Niby nędzarz jękliwie błagałeś o władzę
Wierząc, że ją otrzymasz, naiwny Konradzie
Jeden był, co bliźniacze twym żywił zamiary
Tyś jest godzien pogardy, on był godzien kary
Ale on wiedział wszystko, ty nic nie wiedziałeś
On do boskiego tronu wznosił spojrzenie śmiałe
Nie żądał boskiej władzy, nie pragnął nadania
Był nieposłuszny, zyskał nazwanie Szatana
Ty chciałeś być posłuszny, a dostać korony
Pragnąłeś być Szatanem, lecz błogosławionym
On żądał mniej od ciebie, nie chciał władzy Boga
Lecz wiedział więcej, przeto kara jego sroga
Tyś żądał niby dziecko, naiwny Konradzie
Nie śmiałeś się zbuntować, zebrałeś o władzę
Dlatego rzekł, żeś godny pogardy, nie kary
Boś zjednał wszystkie razem, prócz wiedzy, przywary
Widzisz, że prawdę mówię, skoro jeszcze żywiesz
Za twój grzech karą jeno milczenie wzgardliwe
To kara sprawiedliwa za niezrozumienie
Zważono cię i Sędzia wyznaczył twą cenę
Nie tknąłeś nawet tego, coś prośbami szargał
Potkała cię zarazem łaska i pogarda
Ty miałeś przecie władzę, wszystko, co byś stworzył
Własną ręką, byłoby też stworzeniem bożym
Miałeś, czego zazdrozczą człowiekowi diabli
Miałeś władzę tworzenia, jak rękojeść szabli
Tylko jej nie dobyteś, nieszczęsny biedaku
Jakbyś skarb dzierżył w domu, a zebrał na szlaku
Jakbyś miał w dłoniach winem wypełnioną czarę
I prosił o dar nowy, wzgardziwszy tym darem
Któryś otrzymał, perły przed ciebie rzucono
Tyś poszedł dalej gniewny, żeć nie wysłuchano
Dano ci trzos, a ty go zamknąłeś w komorze
Marnujesz i marnować pragniesz dary boże
Jakbyś dziurawą siecią pragnął ryby łowić
Nie wiesz, jak straszną władzę dano człowiekowi
Chciałeś władzy jak dziecię chce barwne pierścienie
Udziałem boskiej władzy jest boskie cierpienie
Wiedza, której nie zniósłby twój umysł człowieczy
Żal, który by twą duszę musiał okaleczyć
Wieczny smutek
I pamięć
A teraz, Konradzie
Jeśli chcesz, możesz prosić raz wtóry o władzę

2010-11-22

Pani Doktor

Na cóż Twój kunszt medyczny i chęci najszczerze
Wyleczyłaś wątrobę, zламаłaś mi serce

2010-11-22

Kana

Posłano po starszego w Kanie
Z winem, pytając go o zdanie
Przyszedł, spróbował, wreszcie odrzekł:
A tego szkoda! Jest za dobre!

2010-11-23

Podstęp Lota

Lot, uchodząc z Sodomy, tak powiedział żonie:
Kochanie, zostawiłaś żelazko włączone...

2010-11-23

Bajarz

Skaranie boskie mam, urwisy, z wami
Co obsiedliście mnie wrzaskliwym kołem
Żądacie bym was raczył łakociami
Ten chwyta rękę, ów szarpie za poję

Skądże wam wezmę, małe urwipołcie
Wierszyków tyle, tyle opowiastek
Zaraz postawię was za karę w kącie
Za ten nieznośny, przenikliwy jazgot

Dobrze już, dobrze, mam-ci za pazuchą
Dwie smaczne bajki, osiem słodkich fraszek
Macie być grzeczne, macie ładnie słuchać
Sięgam w zanadrze – oto bajki wasze

2010-11-23

Imprezka u Nabiego

Impreza trwała godzin parę
Ktoś pisze: Mane Tekel Fares
Ale, że każdy był pijany
Zobaczył: money, money, money

2010-11-23

Jawnogrzesznica

Owóz jawnogrzesznica, chcecie kary dla niej?
Niech ten, kto z nią nie zgrzeszył pierwszy rzuci kamień...

2010-11-23

Zamiary

Gdy widzę dziewczę, mam przeważnie
Zamiary bardzo niepoważne

2010-11-23

Genesis

Bóg ciągle stwarzał rzeczy nowe
Aż w końcu stworzył białogłową
Lecz na niej akt stworzenia urwał
I tylko cicho rzekł: O Boże!

2010-11-23

Romantyk

O wdziękach często snię namiętnie
Nieszczęściem częściej dręczy lęk mię
Mą duszę spętać chcę gorącą
Chcę objąć cię mą ręką drżącą
Dręczy mię szczęście niedosiężne
Przekłete pęta znoszę mężnie
Piękne są często męki tęskne
W nieszczęściu są ponęty wdzięczne
Stąd pragnę wciąż tą grą się męczyć
Będę więc z wdziękiem ciągiem tęsknić

2010-11-24

Mentor

Młoda poetko! Z rewerencją patrzysz
Żądasz bym ci mą sztukę wytłumaczył
Me zalecenia chcesz wypełniać ściśle
Gdybyś wiedziała, o czym właśnie myślę...

2010-11-25

Być w typie

"Być w czyimś typie" jest mitem
Nie znam dam nie w moim typie...

2010-11-25

Wizyta u psychiatry

Panie doktorze! Słucham, co nowego?
Uzależniłam się od Biernackiego
Codziennie czytam jego wiersze nowe
Może leczenie jakieś odwykowe?
No niech pan powie sam, panie doktorze
Tym arcydziełom ktoś się oprzeć może
Wśród koleżanek znam takie przypadki
Że im nie w głowie nic, tylko Biernacki
Nawet szef w pracy mówi: Co do licha
Jedna się śmieje, druga ciągle wzdycha
Cóż ten Biernacki tak wam mąci w głowach?
Szef niby krzyczał, potem sam spróbował
Odtąd ze śmiechu ryczy nieprzytomnie
Kiedy mu jakiś wierszyk się przypomni
Nawet czasami koleżanek pyta
Dlaczego fraszka jest nieprzyzwoita
Ja już nie mogę, czytam go bez przerwy
Może tabletki? Jakiś lek na nerwy?
Może... przepraszam, co, panie doktorze
Co ma pan doktor tam, na monitorze?
O zgrozo! A więc doszło już do tego!
Pan doktor sam czytuje Biernackiego!

2010-11-25

List do Reżymu

Reżymie!
Reżymie mój!
U stóp twóich jęczę nadaremnie
Proszę cię, ach wynajmijże mnie
Zrób ze mnie wieszczka, zrób poetę
Chcę być twym autorytetem
Mogę podpisać co tam trzeba
Nie żałuj mi, reżymie, chleba
Wynajmijże mnie, nie bądź taki
Nawet sam dam na siebie haki
Przykleknę, przed kim każesz klękać
I wypowiadam u agenta
Lansujesz, kogo ci wypadnie
Choćby talentów nie miał żadnych
Choć czytelnicy pragną wzruszeń
Czytają ledwie pod przymusem
A potem, mój reżymie złoty
Rzygają od tych dzieł jak koty
A ja cię chwalić będę pięknie
Będę ci kadził umiejętnie
Nikt nie połapie się, przeciwnie
Pomyślą, żem jest obiektywny
Nie musisz bardzo mnie nadymać
Będę się skromnie z boku trzymał
A nawet poddam cię krytyce
Że niby dobrze ci nie życzę
Boś jest zbyt dobry, zbyt łagodny
Nazbyt rozpieszczasz nas, niegodnych
Każdej swołoczy podam rękę
Mogę się też uśmiechnąć z wdziękiem
Będę pił wódkę z każdym bydłem
Będę im – sam wiesz co – bez mydła
Powtarzał, który co tam bredzi
Podziwiał celność wypowiedzi
Oddam mój kunszt na twe usługi
Gdzie ci się trafi taki drugi
Wirtuozerią wesprę szczerze
Tak, że w me łgarstwa sam uwierzysz
Przeczytasz wiersz na swoją chwałę
Powiesz: "sam się nie doceniałem"
A z czasem będzie ci szwankować
Ręka od ludu pocałowań
Będą za tobą wszędzie biec
Spojrzenia zachwyconych dziewic
Będą stawiali ci pomniki
Wznosili ku twej chwale krzyki
Lud będzie tylko kombinował

W co by cię jeszcze pocałować
Tylko mi udziel swojej łaski
Reżymie?
Oklaski! Oklaski!

2010-11-25

Tempus fugit

Dziewczę hoże, wążpisz w to, że
W łóżce cię być może złożę?
Jeszcze ze mną nie najgorzej
Nawet chętnie się założę
Dziewczę mówi: O mój Boże
O wigorze śnisz, seniorze
Pan niewieście na honorze
Ujmy przynieść już nie może

2010-11-26

Abstynent

Dziś ma sławę abstynenta
Kto z imprezy coś pamięta

2010-11-27

Język młodzieży

Dziś młodzieniec, o goryczy
Dziwnie mówi do dziewicy
Czy ta mowa jest przyjemną?
"E-no we-no chono ze mną"
Ona zaś się odwzajemnia
"E-no kuna weż nie ściemniaj"

2010-11-27

Miałem przyjemność

Raz do pewnej pani gadam:
Permete silwuple madam
Miałem z panią już przyjemność
Pan? Przyjemność - pyta - ze mną?
Nie pamiętam, żebym z panem...
Proszę mi odświeżyć pamięć!

2010-11-27

Lodowiec

Właściwie jestem strasznym człekiem
Lęk coraz większy wzbudzam w sobie
Topnieję rodząc wierszy rzekę
Choć jestem zimny jak lodowiec

Trudno zrozumieć, czy to czule
W mym sercu kłębią się wzruszenia
Czy tylko słowa permutuję
Jak robot, bez ich rozumienia

Bo wiersz poniekąd sam się pisze
Tworzy go język, ja jedynie
Staram się słuchać go i słyszę
Jak nieprzerwaną rzeką płynie

Ja jestem mistrzem, lecz się boję
Mistrz może także być potworem
Nie jestem pewien, co jest moje
Ani skąd to nie-moje biorę

Nawet ten wiersz – ja go nie chciałem
Powstał sam siebie napisawszy
Jest częścią mnie, jest moim ciałem
I będzie ze mną już na zawsze

2010-11-27

Harmonogram

Gdzież te czasy, gdy wzdychano
Gdzie „zastrzeżę się przez panią”
Listy, noce nieprzespane
Pierwsze wiersze napisane
Gdzież cierpienie, serca drżenie
Romantyczny dziś młodzieniec
Mówi, zamiast wyznać miłość
”Chyba nam się nie trafiło”
”Może zatem w poniedziałek?”
Dziewczę miał się płonić całe
Mówi ”może nie tym razem”
”W poniedziałek będzie Kazek”

2010-11-27

Strategia dam

Względy najlepiej dać na kredyt
Chciał bałwan – niech go spłaca tedy
Bo gdy da dama wzgląd ryczałtem
Po cóż by człowiek kredyt brał ten

2010-11-27

Panteon

Zdrajca symbolem męczeństwa
Agent symbolem odnowy
Pijaństwo – symbolem cnoty
Błazen symbolem patrioty

Mnich jest symbolem kochanka
Dyktator za to - wolności
Symbol kultury - król-zdrajca
Rozbójnik – sprawiedliwości

Agent symbolem honoru
Kapuś symbolem wolności
Cham jest symbolem humoru
Niepolskość - nowoczesności

Potworność waszych symboli
Wyrzucam wam od początku
Sam pewnie w tym panteonie
Będę symbolem rozsądku

2010-11-29

Historia

Przecześ historią taką stworzył dla nas, Panie?
Po to, byś nad nią myślał, a nie płakał na nią

2010-11-29

Małpa

Małpa, gdy widzi ludzi z bananami
Zazwyczaj myśli, że są tresowani

2010-11-30

O ważności interpunkcji

Śnię o dziewczynie jedynie, w krynolinie

2010-11-30

Unizm

Unista musi, proszę was, rozumieć
Czem od unizmu różni się komunizm
Trzeba wziąć komu, każdy z was to przyzna
No to my wzięli "komu" z komunizmu...

2011-03-24

Bul

Piszmy dziś "bul" od słowa "bulić"
Niech nie odmienia się przez "Bolek"
By się Murzyni dobrze czuli:
"Najciemniej jest ... pod żyrandolem"

2011-04-01

Tronowa krotchwila

Zacny Wierzyнку, kiedyś do Krakowa
Gości zapraszał i szczerze przyjmował
Wierzyłeś w czas on w ich modestią pono
Aleć ci krzywo za chleb zapłacono
Na powrót tedy obcesem spieszyli
Jeno kalety obszerniejsze zszyli
I radzi znowu żywoty utuczyć
Wraz się zlecieli jak do ścierwa krucy
Bystrze się k'tobie kwapią te niecnoty
Nawet się ważą w drodze gadać o tym
Że z władzy króla czynią sobie mało
I że im tronem władać by przystało
Król, chocia pustej ciekawości próżny
Wnet się dowiedział przez swe wierne służby
I gdy w komnatę jeno postąpili
Przeciw nim chytrej użył krotchwili
Stał król jegomość od tronu o sążeń
A uświadomion ich niegodnych dążeń
Skoczył by łania na tronowe krzesło
Żwawo sadowiąc na niem swój majestat
Zaśmiał się w kułak i zapytał – Przecie
Jakoż mym tronem nynie zawładniecie?

2011-04-08

Pamiętnik barda

Nie bój się, nie zabraknie, to krajowa, czysta
Mówisz, że jesteś Polak, antykomunista
Nie kłamiesz, przecież wiem, wszak was dobrze znam
Ale czemu w to wierzysz pewnie nie wiesz sam

Zaczęło się od zdrady, zdrada przyszła z Rzymu
Trzeba było pomocy w okradaniu gminu
Myślisz, to mądry Piast, a nie obcy kler
A Piast nie umiał czytać, dlatego miał herb

Druga zdrada – rozbitcie Polski dzielnicowe
Niczego podobnego nie robią królowie
Testament zrobił król, pewnie tak chciał Bóg
Pieczęć przykładał biskup, kadził w komży wróg

Trzecia zdrada to tron dla węgierskiej Jadwigi
Co wygrasz z Krzyżakami, stracisz przez intrygi
By ci nie sprzyjał Rus, by nie rządził Czech
Byś zapomniał kim jesteś, a wiedział, co grzech

I tak zdrada po zdradzie, idą wieki całe
Zdradził nas król i Rzym twój, ja cię nie zdradzałem
Znów był potrzebny Piast, rządził trzeci Rzym
Chciałem być w końcu szlachcą i okradać gmin

Analfabeci nowi z nową wiarą przyszli
Dwadzieścia lat minęło, ich znów zdradziliśmy
Bilet potrzebny był, znów się przechrzcić czas
By za niego zapłacić sprzedaliśmy was

I szli profesorowie, uczeni, pisarze
Umiejący po polsku utkać sieci z marzeń
Byście burzyli mur, rwali zęby krat
Trzeba było niewiele, zaledwie dwóch lat

Potem były podwyżki, strajki i Wybrzeże
Scenariusz doskonały, w dodatku z papieżem
To był wasz Złoty Wiek, gdy za bilet nasz
Byliście wysyłani na pałki i gaz

Stąd twój antykomunizm, twoje mity wszystkie
Teraz znów można z ciebie zrobić komunistę
Rządzi dziś nowy Rzym, czwarte z Wiecznych Miast
Czy my zdradzimy pierwsi, czy on zdradzi nas

2011-04-08

Racja krowy

Na pastwisku, w dzień lipcowy
Dwóch pastuchów strzegło krowy

Pilnowali w wielkiej zgodzie
Jeden oszust, drugi złodziej

Okraść – to niewielka sztuka
Większa okraść i oszukać

Oszust rzecze – „Jam gotowy
Tej tu oto dosiąść krowy”

„Nie chcę innej dziś zapłaty
Dwukroć będziesz więc bogaty”

Złodziej nie wie, gdzie tu zdrada
Jeszcze pomógł jej dosiadać

Tamten siadł i - (co za tupet)
Towarzysza kopnął w d...

Złodziej jęknął co się zowie
Chciał mu oddać – trafił w krowę

Raz ten kopie, raz ten kopie
Krowa w ryk, i w skok – galopem

Ogrodzenie przesadziła
Czym się w wielką dumę wzbila

„Ja w potrzebie jak byk bodę!
Tak się walczy o swobodę!”

„Na mym grzbiecie, jak widzicie
Jedzie cny mój wybawiciel”

„On do spółki mnie przygarnie
Będziem własną mieć masarnię!”

Czy błędziła, zapytacie?
Zasadniczo miała rację...

2011-04-12

Ludzka twarz

W gęstej dżungli afrykańskiej
Siedzą sobie dwa szympansy
Jak to bywa już w naturze
Młody w spodzie, stary w górze
Ludzie z piłą przyszli z rana
Wzięli się do piłowania
Stary wrzasnął niby dzieciak
I jak kamień w dół poleciał
Młody w górę się wydrapał
Wielki nim ovladnął zapał
„Konflikt zgubne ma następstwa
Albo jedność, albo klęska!
Dajmy ludziom o czym marzą
Otom szympans z ludzką twarzą!”
Po czym mową swą porwany
Ciskał w ludzi - bananami
Gdy banany się skończyły
Znów usłyszał odgłos piły
Pocziwina tego nie wie
Ktoś zarobić chciał na drzewie...

2011-04-12

Do działacza

Zacny działaczu, strajków organizatorze
Gniewasz się pono, że cię nie doceniam może
Że mej wdzięczności dla cię słabe są dowody
A tyś mi dał tak wiele, jam dziś wolny, młody
Ja cię doceniam, wierz mi, wiem, com ci powinien
Przyjmijże ów poemat jak moją daninę
Pamiętasz, to był grudzień, nastaly podwyżki
Którymi nas dławili srodzy komuniści
Pamiętasz, w całej Polsce byli ludzie młodzi
I niejednemu jeszcze dziecię się urodzi
A ty za postulaty, dzielnie zażądałeś
Niech ci podniosą twoje zarobki niemałe
A skąd wezmą, od gęby sobie wezmą może?
Nie! Oni wezmą innym, organizatorze
Wezmą tym wszystkim, którzy mieli dzieci małe
Przemysłnie to batalią o wolność nazwałeś
Oni wezmą tym, którzy nieradzi podpalać
Za ciebie miała płacić wtedy Polska cała
I ja zapłacić miałem, zapłaciłem tedy
Dzieciństwem naznaczonym piętnem zwykłej biedy
Za strajki zapłaciłem i za postulaty
A w porównaniu z nami ty byłeś bogaty
Wiem dobrze com ci winien i o co walczyłeś
Ale życzę ci lepiej niż ty mnie życzyłeś
Z wdzięczności dla cię piszę, wyjaśnię ci czemu
Chłop (choć inteligent w drugim pokoleniu)
Kpi z ciebie, mój działaczu, boś zasłużył kpiny
Chciałeś swój ciężar zrzucić na bark mej rodziny
Zrzuciłeś go, wygrałeś, więc dlaczego płaczesz
Jam młodym emigrantem, tyś byłym działaczem
Ja teraz jestem wolny, mogę teraz wszystko
A ty już nic nie możesz, antykomunisto
Cały antykomunizm twój, mój człeczko miły
Tkwił w tym, by cię do łupów władze dopuściły
Oni wiedzą o tobie, twoją zacność znają
Ja też cię znam, i owi, którzy mnie czytają
Czytaj teraz do końca, w kąć wiersza nie rzucaj
Miałaś rację, wziąć innym jest wyborna sztuka
Wziąć innym a im wmówić, żeś to dla nich robił
Sztuka większa, kunszt przedni, mój działaczu drogi
Tyś jednak cyrkowego przeszedł akrobatę
Coś wziął, przejadłeś, potem sam straciłeś na tem
Obaj wpadliśmy w morze, lecz nie obaj w biedzie
Bo ja jestem rekinem, ty zaś jesteś śledziem
Chciałeś chleb zabrać dziecku, naściżę, na zdrowie!
Jeden ma dobrze w garści, drugi dobrze w głowie
A z tych ostatnich pono nikt nie był działaczem

Płaczesz? Ja płaczę z tobą, lecz ze śmiechu płaczę

2011-04-18

Banan

Napisał do mnie jakiś działacz załamany
Że mi za rentę kupi ze cztery banany
"Panie, nie chciałbym o tym dyskutować z Panem"
"Co może Pan dziś zrobić ze swoim bananem..."

2011-04-18

Walka z lwem

Mówiła hiena: "Lew ma, o zwierzęta"
"Nieugiętego we mnie oponenta!"
"Ja walczę za was! Ja broni nie składam!"
"Najlepsze kąski dzielnie mu podkradam!"
Lew właśnie zdychał, lecz zdążył powiedzieć:
"Wygrałaś, hieno! Szlag trafi i ciebie..."

2011-04-19

Antysemityta

Ha! Ów poeta na koniec odkryty!
Nie lubi Żydów! Wnoszę tak z półsłówki
Pośrednio zdradził swój antysemityzm
Pisząc: "sympatią czuję do Żydówek"

2011-04-23

Piekło komunistów

W piekle dla komunistów, w kotle zamiast krzesła
Siedzi sobie spokojnie zadumany „Wiesław”
Pobok diabeł Boruta, smutny, zwiesił ogon
Gadają tak od dawna, i przestać nie mogą
- Powiedz, Związek Radziecki?
- Dawno diabli wzięli
- Rezerwy walutowe?
- Bodajbyśmy mieli...
- Niemcy się zjednoczyły?
- Panie Władysławie,
Znów był Pan odgadł trafnie
Wzięli Jugosławię
- Czechosłowację?
Wzięli i Czechosłowację
- A granica na Odrze?
- Znowu Pan miał rację,
Oddaliśmy granicę przy nowym traktacie
Tak bies powtarza ciągle – znowu Pan miał rację
Czart łeb rogaty zwiesił, łąza mu z oczu kapie
Bo był Boruta diabłem, lecz był i Polakiem
Brak nam aniołów, tylko poczciwe diablisko
Pełni zaszczytną służbę w piekle komunistów

2011-04-30

Don Juan

Downo temu jak byłem młodym kawalerem
Tom umyślił (a nie wim po jaką cholere)
Ze by my pasowało znaleźć dziolchę jako
Smysłno, ładno, robotno, młodo i cycato
No to zaconem patrzeć za dziolchamy zaroz
Nojprzód my się widziała każde jedno staro
A teraz to wom powim, ze to sie nie godo
Z którą bym nie pogwarzył, widzi my się młodo
Teroz mom lot pińdziesiąt, z kudłami siwemi
A lónych coraz więcej, co tyz to mom z niemi!
Nojgorzy, jedno tako, jak łojca poznołem
Tom ucik, bo z tem łojcem my kóńczyli szkołę
Chociez mie w krzyzach łupie, w raciach cosi boli
Jesce na kawalerkę kuśtykom powoli
Ale wom za to powim, stary tyz mo lepi
Bo kiedy jako dziolcha na mnie ino ślepi
„Moze by my na danksing kasi pošli, łociec?”
To jo ji łodpowiadam na to:
„Co godocie?”

2011-05-04

Teoria Grup

U nos jest we wsi Kaśka, chtëro mo chałupę
Chałupa ładno, łóna mo tyż ładno ... grupę
Z Józkiem, co do ni chodzi, łón ta nie grymaśny
Ni mo do chtëry chodzić, to chodzi do Kaški
W niejedny wsi jest chłopok, dziółcha i chałupa
To tyz jezumorficno, jak godajom, grupa
Ale jak niedaleko łod siebie wsie zyjom
Umyślą se chłopoki kaj permutacyjo
Z drugi wsi bedom lotać jak do miodu muchy
A łod nos zaś chto ku nim pódzie do dziewczuchy
Książd, ze łod dziewczuch słysoł kaj do chtëry chodzom
Na spowiedzi chłopokom naturalnie godo
„Chodź ta do chtëry chodzisz, jedź do chtëry jedzisz”
„Byś ino nie zapómniol dać na zapowiedzie”
Niech ino chtëry pódzie, drugom zbałamuci
Godo mu „wracuj!” - w grupie można zawsze wrócić
Cheba ze majom młodzi na suminiu cosu
Tak, powietrze, słuchajom, co z ambony głosi
Ale cóz ta zaś z tego, chocioz im i godo
Łóny ino patrzajom, kaj dziewczucha młodo
To zbereźniki wielkie, we łbie im gupoty
Nojlepi to by chodził roz do ty, roz do ty
Możno powiedzić, baby i chłopcy som grupom
Ino nie upilnuje, chto daleko szuko
Lotego wsie kaj chłopcy chodzom z drugich razem
Som zaś chamomorficnym ty grupy łobrazem
Chamomorfizm, to, powim, nie jest takie gupie
Znacy, ze co kaj robiom, my to momy w dupie
Dziółszki godajom (kożdo musi wszystko wiedzić)
„Ło niem można zapómnieć, doł na zapowiedzi”
To tyż jest chamomorfizm, choć chłopu niemiło
Dziewuchy tak patrzają jakby go nie było
Pamiętojcie chłopoki, we łbie wom mnożenie
Grupy wom na nic, kupcie dziewczuchom pierścienie

2011-05-05

Kurs językowy

Kurs językowy! Cena - dziesięć wieków tacki
Nienawidzić pruskiego, kochać austriacki

2011-05-06

Lepszy patron

Dlaczegoż Stanisława mamy za patrona?
Mym patronem jest święty a niewierny Tomasz!

2011-05-07

Kinoman

Oglądam "Chłopów" i jednego pragnę:
Być tym gąsiorem skubanym przez Jagnę...

2011-05-08

Żarłok

Kraży po domu niuchając wszędy
Nasz tatuś-żarłacz rekinozęby
Zeżarł batonik (na wierzchu leżał)
Chleb zeżarł, masło znalazł i zeżarł
Skaranie boskie z naszym tatusiem
Wszystko jadalnym wydaje mu się
Ktoś z kałamarza wypił atrament
Kwiaty w doniczkach poobgryzane
Próbowaliśmy trzymać kaktusa
Tatuś go pożarł (znacie tatusia)
Tatuś-żarłatuś węszy jak wyżeł
Śweczkę skosztuje, mydło nadgryzie
Zawsze ma jakieś nowe wymówki
Chce coś naprawiać koło lodówki
Zniknął płyn z kuchni, tatuś tłumaczy:
„Nie pijam płynów do mycia naczyń”
Świnie do klatki siano podano
Świnka w pisk – ktoś jej zeżarł to siano
I gdy zobaczy naszego tatę
W panice chowa przed nim sałatę

2011-05-11

Potop

Nie od dziś wiedzą wszyscy w Europie
O strasznym dla nas ze Szwecji potopie
Skandynawowie, potężni i śmiali
Pół Europy wtenczas zalewali
Szwedzi zalewać wybornie umieją
Dotąd się nogi wciąż pod nami chwieją
Zatem pamiętaj, gdy zoczysz rajtara
Który się właśnie winem zalać stara
Salwuj nasz honor! Patrzy Europa!
Nie będziesz, Szwedzie, w twarz nam wina złopa!

2011-05-12

Quo vadis, Germania?

Dokąd idziesz, Germanio
Zdradzasz dawnego pana?
Nowym się kłaniasz panom
I bogom nowym kłaniasz

Srebrników blask kuszący
Kuszące węża słowa
Weź w drogę, niby pątnik
Siedem mych pocałowań

Siedmiokroć cię całuję
Pląg siedem ci zadano
Odgadnij, co zgotujesz
Twoim kolejnym panom

Zważą się twoje losy
Do dna wypijesz wino
Nie chcesz iść do Kanossy?
Musisz wrócić do Rzymu

2011-06-15

Podanie o funkcję attaché

Niejedną mi posadę można dać bez strachu
Poetów-dyplomatów znają dzieje nasze
Na przykład taki Lechoń, kolega po fachu
Funkcją kulturalnego sprawował ataszę

Niechaj to będzie funkcja czysto tytułarna
Nie kuszą mnie salony, daję na to słowo
Dusza poety nie jest wcale taka czarna
Jak ją malują, przyszła, piękna ma Szefowo

Pochlebstwem się nie skalam, będę czytał wiersze
Bezstronnie i uczciwie ciężar ów poniosę
Kultura mię jedynie w onej służbie nęci

Nie chcę wiele – mieć przed kim wylewać swe serce
Zatem o rozpatrzenie mego wniosku proszę
I ściele się do nóżek Waszej Ekscelencji

2011-07-30

Weteran

Miał bacia dwa owczarki, by mu strzegły owiec
Trafem od bacy chciał je inny kupić człowiek
Ów gazda plan obmyślił, plan niezmiernie śmiały
Przyuczył psy by same na bacy szczekały
I by owiec nie strzegły, póki im na tacy
Nię będzie więcej dane jedzenia od bacy
Gdy się wilcy zwiedzieli, nuż owce porywać
A psy miasto pracować jęły odpoczywać
Gdy je tanio sprzedano, na łańcuch je złapią
Na gazdę warknąć nie śmia, a w misce ochłapy
Szłochał owczarek – jakże tak za gotowiznę
Sprzedawać weterana od walki z bacyzmem

2013-08-16

Postulat

Powiedział obywatel nie bez pewnej racji:
Ludzie są niczym jakieś złoża naturalne
Państwa zaś są narzędziem ich eksploatacji
Więc mnie eksploatujcie, byle racjonalnie

2013-08-18

Troska

Był pan, co nas lat tysiąc straszonym piekłem straszyl
Chcąc nas w uczynkach oraz w mowie owałaszyć
Dziś nowy pan nam przykład świetlany zaświecił
Dziś drogą do postępu - deprawować dzieci
Skądże ta troska co też czynią w nocy słudzy
Łodpierdolciez sie łod nos i jedni i drudzy

2013-08-19

O bibliografii

Pozwoliłem sobie dołączyć bibliografię. Nie są to pozycje cytowane bezpośrednio w wierszach. Należy traktować je jak książki-klucze, książki, które lubię i które czasem nawet skłoniły mnie do napisania wiersza. Istnieje kilku autorów, których chciałbym wymienić osobno. Jan Kochanowski, Adam Mickiewicz, Ignacy Krasicki, Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus, Stanisław Lem. Być może odniosą Państwo wrażenie, że moja twórczość ma bardzo eklektyczny charakter (co można mniej elegancko sformułować, że to "groch z kapustą"). Mógłbym (żartobliwie!) wskazać na NICH oskarżycielskim palcem, jako na odpowiedzialnych tego stanu rzeczy. Właściwie, dla-czegóż miałbym pisać o tym poważnie. Takie właśnie będzie zakończenie. Nieco sowizdrzalskie, trochę jakby rodem ze Szwejka. Staję przed Państwem, niczym Akakij Akakijewicz, z pokornym "winowat, wasze wysokobłagorodije!". Ale Państwo wiedzą, jak się rzeczy mają.

Bibliografia

- [1] Henryk Sienkiewicz, "W pustyni i w puszczy"
- [2] Henryk Sienkiewicz, "Potop"
- [3] Henryk Sienkiewicz, "Quo Vadis"
- [4] Henryk Sienkiewicz, "Pan Wołodyjowski"
- [5] Stanisław Lem, "Dialogi"
- [6] Stanisław Lem, "Bajki robotów"
- [7] Bolesław Prus, "Lalka"
- [8] Bolesław Prus, "Faraon"
- [9] Aleksander Fredro, "Zemsta"
- [10] Aleksander Fredro, "Pan Jowialski"
- [11] Adam Mickiewicz, "Konrad Wallenrod"
- [12] Adam Mickiewicz, "Giaur"
- [13] Adam Mickiewicz, "Pan Tadeusz"
- [14] Adam Mickiewicz, "Reduta Orzona"
- [15] Adam Mickiewicz, "Oda do młodości"
- [16] Adam Mickiewicz, "Do przyjaciół Moskali"
- [17] Aleksy Tołstoj, "Piotr I"
- [18] Mika Waltari, "Egipcjanin Sinuhe"
- [19] Maria Kuncewiczowa, "Cudzoziemka"
- [20] Otto von Bismarck, "Die Gedanken und Erinnerungen"
- [21] Nikołaj Gogol, "Płaszcz"
- [22] Fiodor Dostojewski, "Biesy"
- [23] Fiodor Dostojewski, "Bracia Karamazow"

- [24] Swetoniusz, "Żywoty cesarów"
- [25] Witold Gombrowicz, "Ferdydurke"
- [26] Andrzej Sapkowski, "Wiedźmin"
- [27] George Orwell, "Rok 1984"
- [28] Miguel Cervantes, "Przygody Don Kiszota"
- [29] Hans Christian Andersen, "Baśnie"
- [30] Benedykt Chmielowski, "Nowe Ateny"
- [31] William Szekspir, "Makbet"
- [32] Jaroslav Haszek, "Przygody dobrego wojaka Szwejka"
- [33] Jan Kochanowski, "O jednej"
- [34] Tadeusz Boy-Żeleński, "Sądziła Akademia..."
- [35] Ignacy Krasicki, "Na króla"